Dziś 32 strony **Dziś dodatek niedzielny „REWIA"**

Nr. 57 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Łódź, Niedziela, 27 lutego 1938 r.** **Rok X.**

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Ścisła współpraca Francji z Anglią

to jedyna droga zabezpieczająca przed niebezpieczeństwem wojny

Min. Delbos o polityce francuskiej na najbliższą metę

Zlikwidować sprawę abisyńską. -- Przyjaźń z Polską. -- Pakt z Sowietami. -- Nienaruszalność Hiszpanii i niepodległość Austrii są koniecznością

PARYŻ, 26 2. (PAT). Dominującą cechą piątkowej i sobotniej dyskusji nad polityką zagraniczną w izbie deputowanych była

jednomyślność wszystkich mówców co do konieczności utrzymania jak najściślejszej współpracy francusko - angielskiej.

Poza mówcami komunistycznymi wszyscy mówcy innych grup zajmowali w tej sprawie stanowisko kategoryczne. W dyskusji zaznaczyły się także głosy nawołujące do

nieutrudniania Anglii inicjatywy w unormowaniu stosunków z Włochami.

Dzisiaj zabrał w dyskusji głos **min. DELBOS,** który starał się odpowiedzieć na zapytania zgłoszone przez 19 kolejnych interpelantów, co do

linii polityki francuskiej na najbliższą metę.

Jako naczelne zagadnienie, decydujące o powodzeniu całej polityki zagranicznej Francji, wskazał min. Delbos na sprawę

wzmocnienia sił materialnych i moralnych Francji.

Jako dowód, że rząd zagadnienie to uważa za najistotniejsze w chwili bieżącej przytoczył min. Delbos nową inicjatywę w obronie narodowej w formie stworzenia specjalnych funduszów na obronę narodową.

Delbos wystąpił stanowczo przeciwko dwum tendencjom politycznym: z jednej strony przeciwko tendencji komunistów, żądającej, by Francja podjęła się roli, jak gdyby

żandarma pokoju europejskiego,

co zdaniem mówcy, mogłoby sprowadzić politykę francuską na tory niebezpiecznych awantur, z drugiej wypowiedział się przeciwko tendencjom b. min. Flandina, które zmierzają

do wycofania się Francji ze zbyt daleko idących zobowiązań

na odleglejszych terenach europejskich.

Jako jedyną drogę,

zabezpieczającą przed niebezpieczeństwami wojny

Delbos wskazał drogę

ŚCISŁEJ WSPÓŁPRACY FRANCUSKO - ANGIELSKIEJ.

Delbos wyraził hołd zasługom min. Edena, podkreślając jednocześnie, że pomiędzy rządem francuskim, a premierem Chamberlainem istniało zawsze najściślejsze porozumienie.

Między Francją i Anglią odbywała się dłuższa wymiana zdań na temat stosunku z Włochami.

Min. Delbos wskazał, jako rzecz pożądaną, położenie kresu sporom na temat, które wynikły zresztą nie z winy Francji.

Jeżeli zdoła się

położyć kres wysłaniu ludzi do Hiszpanii,

jeżeli dojdzie do lojalnej współpracy na morzu Śródziemnym, wówczas stanie się możliwa

likwidacja wszystkich zadrażnień, która będzie zawierać w sobie LIKWIDACJĘ SPRAWY ABISYŃSKIEJ.

Omawiając swą podróż do Warszawy,

min. Delbos wyraził zadowolenie, że podczas swego pobytu w Polsce mógł

ZAMANIFESTOWAĆ PRZYJAŹŃ FRANCJI DLA POLSKI.

Izba przyjęła żywymi oklaskami oświadczenie ministra, że z podróży tej, z serdecznego przyjęcia, z jakim spotkał się w Warszawie, wyniósł on głębokie bardzo wrażenie.

Delbos podkreślił rolę

PAKTU FRANCUSKO - SOWIECKIEGO.

Rząd francuski zamierza

stosować ten pakt lojalnie,

stawiając go jednak na płaszczyźnie

niezależnej od propagandy politycznej.

Francja pozostanie nadal

OBROŃCĄ LIGI NARODÓW,

pomimo trudności, które przeżywa instytucja genewska.

Rząd francuski zmuszony liczyć się jednak z tym, że

kilka mocarstw opuściło ligę narodów,

że pewne wielkie mocarstwa zajęły

stanowisko wobec ligi narodów wrogie.

Rząd francuski będzie umiał, oświadczył Delbos,

STRZEC NIENARUSZALNOŚCI HISZPANII,

jednocześnie z bezpieczeństwem granic francuskich.

W ostatnich dniach do komplikacji hiszpańskich dołączyły się nowe zaniepokojenia, dotyczące

sprawy basenu dunajskiego i zagadnienia równowagi europejskiej.

Francja, oświadczył minister, uważa, że

NIEPODLEGŁOŚĆ AUSTRII

JEST KONIECZNOŚCIĄ.

W basenie dunajskim **niezależne jest tworzenie jakichkolwiek hegemonii.**

W tym miejscu Delbos odpowiedział pośrednio na przemówienie kanclerza Hitlera, oświadczając, że

jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby pokrewieństwo etniczne mogło być przytaczane, jako argument, na rzecz mieszania się w sprawy innego kraju.

Dwa znamienne głosy w dyskusji

PARYŻ, 26 lutego. (PAT.) — W debacie nad polityką zagraniczną pierwszy dzień zakończył się dwoma bardziej interesującymi przemówieniami, wygłoszonymi przez deputowanego komunistycznego Peri i przez jednego z najwybitniejszych polityków radykalnych b. ministra oświaty dep. de Monzie.

DEP. PERI w przemówieniu naogół dość umiarkowanym, aczkolwiek zabarwionym niemal opozycyjnie, zajął krytyczne naogół stanowisko wobec wszystkich dotychczasowych wyników polityki zagranicznej Francji i domagał się

udzielenia pomocy czerwonej Hiszpanii,

oraz żądał rozszerzenia istniejących obecnie umów między Francją a Sowietami i Czechosłowacją. —

Znamienną rzeczą było, że deputowany komunistyczny, krytykując politykę zagraniczną Francji i jej wyniki, wystrzegał się jakichkolwiek ataków osobistych przeciwko min. Delbosowi, którego jeszcze dwa miesiące temu na łamach swego dziennika „Humanite" atakował osobiście w najbardziej bezwzględny sposób. Poza tym całe krytyczne ustosunkowanie się do polityki rządu francuskiego dep. Peri łączył najściślej **z krytyczną oceną polityki angielskiej,** uważając, że solidarność francusko - angielska w dziedzinie międzynarodowej idzie za daleko i że **nie przynosi korzyści Francji.**

Duże wrażenie w całej izbie przyniosło przemówienie

DE MONZIE,

który wskazał, że dominującym zagadnieniem w dzisiejszej polityce międzynarodowej Francji, jest

zagadnienie stosunków francusko - niemieckich.

Zagadnienie to dominuje nawet nad zagadnieniem stosunków francusko - włoskich. Dep. de Monzie oświadczył, że solidaryzuje się całkowicie z Churchillem, który oświadczył, że **jeżeli Włochy zgodziłyby się powrócić do Brenneru, by trzymać na nim straż, to należałoby w tym wypadku zrzec się wszelkich dalszych pretensji do nich,** natomiast zagadnienie stosunków francusko - niemieckich de Monzie uważa za zagadnienie niesłychanie trudne do rozwiązania.

— Cóż możemy bowiem zaofiarować Niemcom — powiedział de Monzie. — Jedyna rzecz która mogłaby te stosunki zupełnie znormalizować, **jest rzeczą całkowicie niemożliwą. Niemożliwością jest zgoda Francji na wyrzeczenie się wszelkiej roli na terenie Europy i rezygnacja** z wszelkich tendencji do odgrywania roli mocarstwowej.

Incydent Flandin--Blum

PARYŻ, 26.2. (PAT) — Popołudniowe obrady izby deputowanych nad polityką zagraniczną wypełniły przemówienia b. ministra spr. zagr. z ostatniego rządu przed powstaniem gabinetu Bluma, p. Flandina oraz jednego z wybitnych deputowanych centrum p. Reynaud.

W czasie przemówienia p. Flandin, który nawoływał do nawiązania i podjęcia przez Francję inicjatywy nawiązania rozmów z Niemcami, doszło między nim a b. premierem Blumem, który w dniu dzisiejszym powrócił do Paryża i przybył na posiedzenie izby, do incydentu.

Flandin, mówiąc o zwróceniu się za jego rządów do Anglii z propozycją nazwiązania rokowań z Włochami i podjęcia polityki pojednawczej wobec Włoch, przytoczył, że zwrócił się wówczas do p. Bluma przed wysłaniem depeszy, jaką miał wysłać, z prośbą o radę co do tej depeszy. Blum wypowiedział się wówczas przeciwko wysłaniu depeszy.

(Dokończenie na str. 4).

Ostatnie nowości! — MATERIAŁY NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca firma **B. J. MAROKO i S-wie** **Nowomiejska** w PODWÓRZU! **8** **Ceny fabryczne!** HURT i DETAL!

E. DOOD

b. ambasador St. Zjednoczonych w Berlinie

W trosce o przyszłość Europy

Bardzo ciekawy artykuł opublikował E. Dood, który od roku 1933 do roku 1937 był ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie. Z końcem ubiegłego roku E. Dood ustąpił ze swego stanowiska, a uczynił to dość głośno, zatrzasnąwszy za sobą mocno drzwi. Oświadczył bowiem, że w kraju, jakim jest Trzecia Rzesza, gdzie wolność jest zdławiona, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych nie ma co do roboty.

Artykuł ten podajemy poniżej. Przebija z niego głęboki pesymizm co do przyszłości Europy. (REDAKCJA).

W 1913 roku miały Stany Zjednoczone prezydenta, którego jedynym celem było ratowanie demokracji. Powiedział on do mnie: „Nie będzie to możliwe, jeśli nie będziemy mieli demokratycznej gospodarki". Pracował później w ciągu całego roku nad prawdziwie konstrukcyjnym programem gospodarczym. Wtedy niemcy rozpoczęli wojnę. Po roku powiedział prezydent: „Boję się, że światowa wojna skończy się tym, że Europa zostanie opanowana przez niemiecki militaryzm. **Zmuszony będę przystąpić do walki,** aby uratować demokrację zachodniej cywilizacji". Powiedział to 15 września 1915 roku.

Cały świat wiedział w r. 1920, że Stany **Zjednoczone uczyniły** to, co ich prezydent w r. 1915 przewidywał, że uczynić będzie musiał. Jeśli ktokolwiek ma jakie wątpliwości, coby się stać musiało, **gdyby Ameryka nie przystąpiła do wojny,** niech przeczyta sobie uważnie **traktat pod pisany w Brześciu Litewskim w styczniu 1918 r.**

Rezultatem amerykańskiej pomocy był pokój roku 1918-19. Została powołana do życia Liga Narodów, przywrócona wolność narodom, powstały nowe państwa, jak **Polska, Czechosłowacja** i ustanowiono nowe granice.

Pierwszy błąd popełniła Francja, kiedy się wzdragała zredukować swą armię do 100.000 żołnierzy, t. j. do wielkości nowej armii niemieckiej. **Drugim bardzo poważnym błędem była odmowa amerykańskiego** senatu zaakceptowania projektu Ligi Narodów, jakkolwiek demokraci i trzydziestu republikanów, m. in. Taft i Hughes, domagali się tego kategorycznie. Odmowa narodu, który uratował europejską demokrację, współpracy z 50 innymi państwami w Lidze Narodów, była jedną z przyczyn **wskrzeszenia starych europejskich zasad aneksji.**

Włochy, które zawdzięczają swój ratunek St. Zjednoczonym, **odmówiły płacenia swych długów w wysokości 2 miliardów dolarów.** Żądały aneksji Jugosławii i pewnych części Austrii.

W 1923 r. Mussolini zreorganizował Włochy, chcąc wskrzesić to, co przed 2.000 laty stworzył Juliusz Cezar.

Między 1920 — 1933 rokiem starały się narody całego świata **skasować zbrojenia i armie oraz usunąć wojnę, jako środek załatwiania sporów.** Dwa czy trzy razy, kiedy delegatom w Lidze Narodów prawie że udało się przeprowadzić rezolucję przeciw wojnie i militaryzmowi, **przedstawiciele wielkiego przemysłu wojennego Anglii i Ameryki sparaliżowali te zamiary.**

Pomimo racjonalnej polityki Waszyngtonu, kongres amerykański **ustanowił nowe bariery celne** w roku 1923 i 1930. Skutki były takie, że handel międzynarodowy skurczył się do takich rozmiarów, że **amerykańskie banki zmuszone były pożyczyć Niemcom dwa miliardy dolarów aby mogły one kupować towary eksportowe Ameryki.** W ten sposób utrudniano coraz bardziej współpracę międzynarodową. Historycy i fachowcy przepowiadali niespotykaną dotąd **światową depresję.**

Kiedy w r. 1933 kryzys osiągnął swój najwyższy poziom **Hitler zniszczył niemiecką demokrację.** Doszedł on, podobnie jak Mussolini do władzy, przepowiadając tym samym stylem, że komunizm zniszczy wszystko. Władza Hitlera jest dzisiaj większa i bardziej absolutna od władzy jakiegokolwiek średniowiecznego cesarza niemieckiego.

Na jesieni 1933 r. **wystąpił Hitler z Ligi Narodów,** twierdząc, że układ wersalski jest najgorszym z traktatów, jakie kiedykolwiek zawarto. Zapomniał on jednak, iż w książce swej „Mein Kampf" sam wychwala traktat brzeski, który był znacznie gorszy i bezwzględniejszy od Wersalskiego.

Cały świat wie jak traktują w Trzeciej Rzeszy wolność religijną, osobistą i prasę, jak uniwersytety i szkoły znajdują się pod kontrolą partyjną i o ile więcej osobistych wrogów utrącono tam w ciągu pięciu lat, niż to uczynił Karol II w latach 20-tych XVII stulecia.

Wystąpiwszy z Ligi Narodów **przyspieszył Hitler tempo zbrojeń.** Wielcy fabrykanci broni dopomogli mu. W roku 1937 bezrobocie faktycznie zmalało. Całe Niemcy wyglądają jak olbrzymi teren ćwiczeń.

Przed rokiem byli jeszcze Hitler i Mussolini przeciwnikami w dorzeczu Dunaju. W roku 1936, kiedy włosi, zachęceni przez francuzów i anglików zajęli Abisynię, stali się Hitler i Mussolini sprzymierzeńcami. Atakują wszędzie demokrację i **spodziewają się opanować całą Europę.**

Pewna, szczególnie reakcyjna grupa w Anglii chciała widzieć, **jak Hitler anektuje państwa bałkańskie, liczące 80 milionów mieszkańców.** Ta sama grupa chciała **pozwolić Mussoliniemu na opanowanie Hiszpanii,** a masy francuskie i angielskie ***drżą* przed nową wojną.**

Ludzkość znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, ale rządy demokratyczne zdają się nie wiedzieć, co należy czynić. **Jeżeli nie zaczną działać, to zachodnia cywilizacja i wolność religij na, osobista oraz gospodarcza znajdą się w niebezpieczeństwie na brzegu przepaści.** Nowa wojna światowa musi doprowadzić do ruiny rządy i narody.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizjologiczno - chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Lord Halifax -- syn chrzestny Edwarda VII

Pertraktacje z Włochami przygotowała wdowa po Austenie Chamberlainie

Ogłoszona została oficjalnie nominacja lorda **Halifaxa** na ministra spraw zagranicznych *Wielkiej Brytanii, a lorda Butlera* na wiceministra. Nominacja ta stanowi ze strony premiera Chamberlaina **złamanie tradycji,** wedle której odpowiedzialny kierownik polityki zagranicznej był zawsze **bezpośrednio odpowiedzialny przed izbą gmin** i sam składał wszelkie oświadczenia. Lord Halifax nie może tego czynić, bowiem **nie jest członkiem izby gmin, a ma to za niego robić wiceminister Butler.**

Obecnie lord Halifax będzie musiał przede wszystkim razem z premierem Chamberlainem zainicjować ów okres pertraktacji, które ze strony Edena, opozycji i szerokich sfer opinii publicznej uważane są za tak oportunistyczne. Role są dość wyraźnie podzielone: **sam Chamberlain obejmie funkcję partnera do pertraktacji z Włochami.** Poza oficjalnymi przygotowaniami dyplomatycznymi do tych pertraktacji i instrukcjami, które otrzyma z Londynu poseł angielski w Rzymie lord Perth, nastąpiło również prywatne wysondowanie terenu.— **Zostało ono przeprowadzone przez kobietę, a mianowicie przez wdowę po sir Austen Chamberlainie, szwagierkę obecnego premiera.** Lady Chamberlain przebywała kilka miesięcy w Rzymie i nawiązała kontakt z najwyższymi sferami dyplomacji włoskiej. Rozmawiała ona również conajmniej **jeden raz bezpośrednio z Mussolinim, oraz kilka razy z ministrem Ciano,** który dopiero niedawno był honorowym gościem w jej willi w Rzymie.

Te polityczne rozmowy, jakie dokonują się za kulisami ram towarzyskich, pomogły również *lordowi Halifaxowi w jego nowej aktywności od listopada* ubiegłego roku. Nie jest tajemnicą, że jego słynna podróż **do Berchtesgaden omawiała była uprzednio w zamkach wiejskich arystokracji angielskiej.** I podobnie jak swego czasu premier Goering powiadomił byłego ministra lotnictwa lorda Londonderry, że lord Halifax najbardziej nadaje się do pertraktacji z Hitlerem, prawdopodobnie i **lady Chamberlain szczególnie gorąco poleciła włochom swego szwagra.** W każdym razie lord Halifax zainicjuje politykę porozumienia z Niemcami równolegle do akcji porozumiewawczej z Włochami i to jest niewątpliwie cel jego obecnej pracy w Foreign Office

Aż do tego sensacyjnego wystąpienia w dziedzinie polityki europejskiej, nazwisko lorda *Halifaxa* **nie było zbyt znane w *Europie.* *Jego wielkie osiągnięcia* w latach od 1926 do 1931** w Indiach w charakterze wicekróla wejdą do historii Indii pod nazwą **rządów lorda Irwinga.** Pięknie brzmiące nazwisko Halifax odziedziczył on wraz z fantastycznym majątkiem dopiero w r. 1934.

***Edward Wood* vel lord Halifax jest synem chrzestnym Edwarda VII,** z którym ojciec jego był serdecznie zaprzyjaźniony. Ma dziś lat 57, jest szczupły, ale muskularny, twarz ma prawie ascetyczną, zdradzającą **olbrzymią energię i niezłomny spokój.**

Wielokrotnie cytowana była anegdota, która istotnie jest dlań charakterystyczna: w czasie najgorszych rozruchów w Indiach **lord Irving postanowił przyjąć Mahatmę Gandhiego.**— Ale gdy znalazł się oko w oko z Gandhim, zrozumiał natychmiast, z jakiej strony można podejść do przywódcy hinduskiego. I podczas gdy z Londynu bez przerwy nadchodziły coraz natarczywsze **pytania, jaki wynik miały pertraktacje** z Gandhim, lord Irving **prowadził z nim wielogodzinną... dysputę filozoficzną.** Nie wiadomo, czy anegdota ta da się zastosować również do rozmów w Berchtesgaden, w **każdym razie** lordowi Halifax nie zabraknie prawdziwie angielskiej cierpliwości w przyszłych pertraktacjach z Niemcami.

Wiadomo powszechnie, jak niezwykle wielką rolę odgrywają w Anglii koła religijne. Należy sobie jedynie przypomnieć, że kryzys królewski w grudniu 1936 r. **wywołany został przez biskupa z Bradfordu, a decydująco wpłynęło nań stanowisko, zajęte przez biskupa z Canterbury.** *Lord Halifax* jest głęboko **religijnym człowiekiem,** który żywo interesuje się problemami kościoła. Jest to prawdopodobnie dziedziczne, **bowiem** ojciec jego brał udział w słynnej konferencji w Malines, **w** Belgii, **na której swego czasu** podjęta została próba znalezienia porozumienia **pomiędzy kościołem rzymskim i anglikańskim.** Był on zresztą **zaprzyjaźniony z papieżem Leonem XIII** równie serdecznie jak z królem Edwardem.

Jeśli więc można mówić o akcji lorda Halifaxa przeciwko dzisiejszym Niemcom, to mieści się ona nie w dziedzinie politycznej, w której nowy minister życzy sobie z Chamberlainem zdecydowanej polityki porozumienia, lecz właśnie w **dziedzinie kościelnej.**

Życie ludzi morza — poznasz na Wystawie morskiej w Łodzi

P. B. P. „ARGOS" ul. Piotrkowska 60 tel.) 104-00) 101-76

BELGIA

najtańsza wycieczka dla wszystkich zł. **350.—**

Wycieczki: **na TARGI LIPSKIE, PRASKIE i WIEDEŃSKIE** zł. 165.— **na RIWIERĘ** 23-dniowa, wyjazd 5/III zł. 575.— **do SAN REMO** 14-dniowa, wyjazd 5/III zł. 375.—

Indywidualne wyjazdy do **Francji, Belgii, Włoch**

Załatwia wszelkie formalności, bilety kolejowe, morskie i lotnicze.

Przejazdy indywidualne na TARGI do Wiednia i Pragi

załatwia najszybciej **Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70**

Tryumf rządu w senacie

Komisja budżetowa przywróciła artykułowi 11 ustawy skarbowej brzmienie projektu rządowego

Zajadła walka sejmu przeciwko ministrowi Poniatowskiemu poniosła fiasko

Wrażenia

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Po plenum sejmu, które zakończyło prace budżetowe, w dniu wczorajszym finał tychże prac odbył się w komisji budżetowej senatu. Ośrodkiem całej dyskusji nad ustawą skarbową i głosowania było zagadnienie art. 11 ustawy skarbowej, dotyczące lasów państwowych.

Ku wielkiemu zdumieniu przeciwników ministra rolnictwa w sejmie, zajadle zwalczających dyrekcję lasów państwowych, w komisji senackiej przywrócono znaczną większością głosów tekst rządowy art. 11, odrzucający słynną poprawkę pos. Freimana, która miała ograniczyć wyrąb lasów według jego własnych koncepcji. Z układu głosów w komisji można śmiało przewidywać, że taka sama decyzja zapadnie na plenum izby wyższej i że wobec tego budżet wyjdzie z senatu całkowicie w redakcji projektu rządowego.

Siłą rzeczy, zarówno budżet jak ustawa skarbowa wrócą do sejmu, ale ponieważ nie znajdzie się tam kwalifikowana większość dla odrzucenia poprawek senatu, przeto i z sejmu w ostatnim stadium zarówno cały rząd, jak minister Poniatowski wyjdą zwycięsko. A więc nietylko „suchą nogą", jak mówiono, ale nawet z tryumfem.

Przebieg obrad

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej senatu, po referacie pos. Rostworowskiego, zabrał głos

wicepremier Kwiatkowski,

który w przemówieniu swym ustosunkował się do trzech grup zagadnień, poruszonych przez referenta.

Na wstępie wicepremier omówił obszernie sprawę art. 11 ustawy skarbowej, zmienionego przez sejm, przy czym wywodził:

— Rozumiem, że izbom mogło iść o wgląd w politykę eksploatacyjną lasów. Rząd to respektuje. Ale jeżeli chce się ustalić ścisłą ilość mtr. sześc., to tak, jak gdyby ktoś chciał dysponować, że gmachy państwowe, które mają być wybudowane, powinny mieć objętość, powiedzmy 645.307 mtr. sześc. i chciałby to zmieścić w ustawie.

Stąd wynika stanowisko rządu i prośba, **ażeby w tym roku zgodzić się na projekt rządowy.** O ile chodzi o art. 11, rząd przyjmuje poprawkę p. sen. Kwaśniewskiego, sądząc, że **daje ona pełną satysfakcję izbom** ustawodawczym w zakresie polityki, którą chcą one prowadzić.

Następnie min. Kwiatkowski, omówił **sprawę podatku specjalnego,** podkreślając, że dla równowagi budżetu musi on jeszcze być utrzymany, natomiast **składając deklarację, że na przyszły rok ten artykuł zniknie z ustawy skarbowej.**

Wreszcie w zakończeniu wicepremier Kwiatkowski omówił obszernie sprawę rezolucji i poprawek. —

Wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos szereg senatorów, omawiając głównie sprawę art. 11 ustawy skarbowej.

Z kolei zabrał głos

minister rolnictwa Poniatowski,

który podkreślił, że izbom niewątpliwie przysługuje prawo kontroli, aby zabezpieczyć interes publiczny. P. minister omówił szczegółowo system urządzania lasów, normalnych cięć i w ogóle gospodarki leśnej, zaznaczając na zakończenie, że jaknajgoręcej przyjmuje inicjatywę, aby sprawdzenie było wykonywane przez specjalną komisję i że tego rodzaju badania będą pod każdym względem ułatwiane przez administrację.

Przystąpiono do głosowania.

W myśl wniosku sen. Kwaśniewskiego i oświadczenia sen. Rdułtowskiego, **komisja uchwaliła przywrócić art. 11 ustawy skarbowej brzmienie według projektu rządowego.**

Ustawa skarbowa została przyjęta wraz z preliminarzem budżetowym jednogłośnie.

Po przyjęciu paru poprawek i rezolucji obrady komisji zostały zamknięte.

P·K·O

PEWNOŚĆ • ZAUFANIE

CENTRALA: WARSZAWA, JASNA 9

ODDZIAŁY: KATOWICE, KRAKÓW, LWÓW, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO

udziela pożyczek

na zastaw papierów państwowych komunalnych i hipotecznych notowanych na giełdach krajowych oraz akcyj Banku Polskiego

Informacje w Centrali PKO — Biuro Pożyczek Lombardowych oraz w Oddziałach — Działy Bankowe

PRZY BÓLACH

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym - przynosi ulgę w cierpieniach.

Skończy się krzywdzenie żydów

w szkole im. Wawelberga i Rotwanda

Co powiedział minister Świętosławski kuratorom szkoły

WARSZAWA, 26 2. W związku z oficjalnym komunikatem w sprawie przyjęcia przez pana ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego kuratorów Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, p. Michał Wawelberg udzielił następujących dodatkowych informacji:

— **Pan minister poinformował mnie o treści wydanych przez siebie zarządzeń.** Rozumiem to w tym sensie, że wydane przez p. ministra zarządzenia zapobiec mają na przyszłość stosunkom, które były przyczyną skarg, złożonej przeze mnie, jako kuratora szkoły, w dniu 2 grudnia 1937 r. Bliższych szczegółów, ze względu na lakoniczną treść oficjalnego komunikatu, na razie nie uważam za stosowne ujawnić.

Na zapytanie, jakie wrażenie p. Wawelberg odniósł z treści zarządzeń p. ministra, p. Wawelberg oświadczył:

— Pan minister zapoznał **mnie z pisemnym tekstem instrukcji. O ile na podstawie ogólnego wrażenia, bez możności szczegółowego przestudiowania detali instrukcji i prawnej oceny sformułowania, mogę wnosić, zarządzenia te zmierzają do spełnienia umowy, jaka w 1919 r. stanęła między rządem Rzplitej a sukcesorami H. Wawelberga i S. Rotwanda, w kierunku jednakowego traktowania słuchaczy uczelni bez względu na wyznanie i usunięcie niezgodnych z umową zjawisk.** Tym samym zamierzone kroki prawne dla wyegzekwowania dopełnienia warunków umowy mogłyby się stać bezprzedmiotowe, gdyż zarządzenia pana ministra właśnie polecają spełnienie tych warunków.

Oczekując z pełnym zaufaniem rezultatu poczynionych przez pana ministra zarządzeń, **wstrzymuję się** z informacjami co do szczegółów. Mogę tylko oświadczyć, że **nie skorzystamy z najbliższego terminu,** przysługującego nam na podstawie wezwania rejentalnego z dnia 2 grudnia r. ub. i dalsze **nasze postępowanie będzie uzależnione od tego,** w jakim stopniu zarządzenia pana ministra będą wykonane przez dyrekcję szkoły i czy potrafi ona o tyle opanować stosunki szkolne i wzmocnić swój autorytet, **aby faktycznie przestały się dziać na naszej uczelni niesprawiedliwości i krzywdy w stosunku do studentów - żydów,** co stwarza stan naruszenia warunków umowy w przedmiocie używalności naszej szkoły przez ministerstwo.

Zajście w Sz. G. H.

Prof. Koźmiński nie pozwala stać studentkom-żydówkom po prawej stronie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym w Szkole Głównej Handlowej miało miejsce następujące zajście:

Profesor języka francuskiego p. Koźmiński **nie pozwolił studentkom żydówkom stać po prawej stronie sali** i zażądał od nich by bezwzględnie siadły po lewej stronie. Studentki odmówiły, twierdząc, że **takiego rozporządzenia nie ma.** Wówczas profesor tonem podnieconym oświadczył, że **ma rozporządzenie przesadzania studentów żydów na lewą stronę i odebrał studentkom indeksy.** Studentki niezwłocznie opuściły audytorium.

Należy zaznaczyć, że **na pozostałych wykładach studenci żydzi stoją po prawej stronie audytoriów, a nawet na wielu wykładach siedzą na ławkach po stronie prawej.**

20-dniowa Wiosenna Wycieczka na s/s „Polonia"

Wielkanoc w Palestynie

6.IV.—26.IV — Ceny od zł. 375.—

obejmują paszport zagraniczny, wizy, przejazd statkiem w obie strony i utrzymanie na statku.

7½ dnia podróży morskiej, 8½ dnia pobytu w Palestynie, 1 dzień w Grecji, 1 dzień w Turcji, 2 dni w Rumunii.

Informacje i zapisy:

Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe S. A.

oraz Biura Podróży.

Zniesienie uboju rytualnego

3 marca w komisji sejmowej

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Na 3 marca w komisji sejmowej wyznaczono już referat o wniosku pos. Dudzińskiego w sprawie całkowitego zniesienia uboju rytualnego w Polsce. Ma to nastąpić w formie nowelizacji ostatniej ustawy o uboju zwierząt gospodarskich.

Inż. Doboszyński pozostanie w więzieniu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Obrońcy inż. Doboszyńskiego zwrócili się powtórnie do sądu z prośbą o zwolnienie go za kaucją aż do rozprawy w sądzie najwyższym. Prośba ta jednak nie uzyskała przychylnego załatwienia, wobec czego inż. Doboszyński pozostanie nadal w więzieniu.

Czy Włochy zrezygnują

z udziału w kontroli kanału Suezkiego

LONDYN, 26.2. (PAT) — Pogłoski, jakie pojawiły się w prasie, że włosi domagać się będą w rokowaniach włosko - angielskich zgody W. Brytanii na udział Włoch w obronie kanału Suezkiego, wywołały w Egipcie bardzo silną reakcję niezadowolenia. W związku z akcją podjętą w następstwie tego przez rząd egipski wobec ambasadora brytyjskiego w Kairze, aby bez konsultacji Egiptu rząd W. Brytanii nie podejmował żadnych rozmów dotyczących przyszłości kanału Suezkiego, poseł włoski w Kairze odwiedził premiera egipskiego Mohamed Mahmuda Paszę i zapewnił go, że rząd włoski nie zamierza domagać się jakiegokolwiek udziału w obronie tego kanału.

W kołach brytyjskich demarche włoska oceniana jest, jako usiłowanie uspokojenia wzburzonej opinii egipskiej. Z drugiej strony jednak miarodajne czynniki brytyjskie przekonane są, że Włochy nie zrezygnują z wysunięcia w toku rokowań żądania w sprawie udziału w kontroli kanału Suezkiego przez przyznanie im stosownej ilości miejsc w radzie nadzorczej tow. kanału Suezkiego. Miarodajne czynniki brytyjskie twierdzą, również na podstawie wyjaśnień, otrzymanych nieoficjalnie z kół włoskich, że Mussolini zamierza także wysunąć pewne propozycje wspólnych gwarancji włosko - brytyjskich, zapewniających swobodę żeglugi poprzez kanał.

Energiczne wystąpienie Schuschnigga

zaskoczyło niemieckie sfery rządowe

Wiedeń podobno otrzymał wiążące zapewnienia z Rzymu

BERLIN, 26 lutego. — Mowa kanclerza Schuschnigga **zaskoczyła niemieckie sfery rządowe.** Po układach w Berchtesgaden nikt nie przypuszczał, iż kanclerz Schuschnigg wystąpi tak stanowczo w obronie niepodległości Austrii. Liczono powszechnie, iż w mowie swej Schuschnigg wyjaśni. powody, które skłoniły go do zgody na propozycje niemieckie oraz **zgłosi swoją dymisję.**

Panuje mniemanie, iż w międzyczasie Austria musiała otrzymać jakieś **bardzo poważne gwarancje ze strony któregoś z wielkich mocarstw.**

Według informacji z kół dobrze poinformowanych, w ostatniej chwili **przyszły do Wiednia wiążące zapewnienia z Rzymu.** Tłumaczą to tym, że wobec nawiązujących się rokowań włosko - angielskich — Mussolini chciał okazać W. Brytanii swą dobrą wolę i **nie dopuścił do Anschlussu bardzo niechętnie widzianego w Londynie.**

Nadzieje niemieckie

BERLIN, 26 lutego (PAT.) — „Westfaelische Landes Zeitung" donosząc o zebraniu kierowników krajowego frontu ojczyźnianego, twierdzi, iż w najbliższym czasie na stanowiskach tych mają nastąpić daleko idące zmiany, które pójdą w kierunku **włączenia narodowych - socjalistów do frontu.** Większość kierowników krajowych, mówi dziennik, do których należy również klerykalny burmistrz miasta Wiednia Schmitz, zwalczała ludność narodowo - socjalistyczną. **Zastąpienie ich przez ludzi umiarkowanych, leżałoby więc w interesie współpracy z między narodowymi socjalistami i dotychczasowymi członkami frontu.**

Tenże dziennik, donosząc o nowych instrukcjach, udzielonych dyrektorom bezpieczeństwa, zauważa:

Dotychczas wśród policji i opinii publicznej panuje zupełna niejasność co do tego, co jest dozwolone, a co nie.

Odezwa kardynała Innitzera

WIEDEŃ, 26.II. (P.A.T.) — Kardynał Innitzer wydał odezwę do katolików austriackich. W odezwie tej kardynał zwraca uwagę na wstęp mowy Schuschnigga, w którym kanclerz prosi Boga o pomoc dla Austrii. Kardynał Innitzer zarządził odprawienie mszy i modłów w czasie postu wielkiego na **intencję wolności i niepodległości Austrii.**

Zaostrzenie przepisów prasowych

WIEDEŃ, 26.II. (P.A.T.) — Dziś została opublikowana nowa ustawa prasowa, zaostrzająca znacznie dotychczasowe postanowienia. Ustawa ta, której celem jest zabezpieczenie wewnętrzne i zewnętrzne pokoju, zawiera zakaz publikacji, zagrażających pokojowi wewnętrznemu oraz mogących zaszkodzić stosunkom Austrii z innymi państwami. W ustawie przewidziane są kary do 3 miesięcy aresztu i do 2 tys. szylingów grzywny. Poza tym ustawa przewiduje nie tylko konfiskatę pisma, ale również odebranie koncesji.

Papen odwołany

WIEDEŃ, 26 2. (PAT). Wczoraj ambasador von Papen złożył swe listy odwoławcze prezydentowi Miklasowi, który przyjął go następnie na dłuższej audiencji. Von Papen przekazał swe agendy doradcy poselstwa i ma pozostać w charakterze czysto prywatnym parę tygodni w Austrii.

Pożyczki austriackie zwyżkują

LONDYN, 26 2. (Tel. wł.). — Przemówienie Schuschnigga odbiło się dodatnim echem na giełdach zagranicznych. Pożyczki austriackie wykazały znaczny wzrost w Londynie, Paryżu i Zurychu. Również na giełdzie wiedeńskiej była mocna tendencja na papiery państwowe, natomiast akcje, które poprzedniego dnia gwałtownie zwyżkowały, wykazywały silny spadek kursów.

Dalsze zbrojenia Niemiec

Pogłoski o przedłużeniu służby wojskowej do lat 3

BERLIN, 26.2. (Tel. wł.). — Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości ze strony urzędowej CZAS SŁUŻBY WOJSKOWEJ W NIEMCZECH PRZEDŁUŻONY MA BYĆ Z 2 DO 3 LAT. Obok tego obniżona przed paru miesiącami służba pracy z roku na pół roku przywrócona ma być w dawnej wysokości. Według dalszych niepotwierdzonych wiadomości EFEKTYWY ARMII NIEMIECKIEJ PODNIESIONE BYĆ MAJĄ DO 52 DYWIZJI.

Według oświadczenia kanclerza z 16 marca 1935 r. wynosić miały efektywy armii niemieckiej 12 korpusów, składających się z 36 dywizji. Jak wiadomo od tego czasu podniesiony został stan armii niemieckiej o 4 dywizje zmotoryzowane i 3 dywizje pancerne. Obecne wzmocnienie zapowiedziane zresztą ostatnią mową kanclerza podnieść miałoby stan armii do 15 korpusów bądź 45 dywizji poza 7 dywizjami pancernymi bądź też zmotoryzowanymi.

Ścisła współpraca Francji z Anglią

(Dokończenie).

W odpowiedzi na to Blum oświadczył, że Flandin w niezupełnie ścisły sposób przedstawia sprawę i że stara się zrzucić odpowiedzialność za bankructwo swej własnej polityki na Bluma, który wtedy nie zajmował jeszcze odpowiedzialnego stanowiska, gdy Flandin był już odpowiedzialnym kierownikiem polityki zagranicznej. P. Blum potwierdził zresztą, że istotnie Flandin zapytywał go o radę co do projektu pewnej depeszy i podjęcia akcji, która, zdaniem Bluma, nie doprowadziłaby do żadnego odprężenia z Włochami, a tylko stworzyłaby niepotrzebne wówczas zadrażnienie w stosunkach z Londynem.

Incydent ten został na tym wyczerpany.

Niezadowolenie w Berlinie

BERLIN, 26 lutego (PAT.) — Mowa ministra Delbosa w izbie deputowanych **przyjęta została w Berlinie chłodno.** Analizując przebieg samej debaty, dzienniki niemieckie **z niezadowoleniem podkreślają antyniemiecki ton przemówień** szeregu deputowanych, zaznaczając jednak, iż w izbie reprezentowany jest również front **za porozumieniem nie tylko z Rzymem, lecz i z Berlinem.** Przedstawicielem tego kierunku jest b. premier Flandin i na tym tle niektóre dzienniki niemieckie analizują w powściągliwy sposób widoki dostosowania polityki francuskiej do nowego kursu angielskiego.

Incydent z komunistami zażegnany

Front ludowy zgłasza votum zaufania dla polityki rządu

PARYŻ, 26.II (PAT.) — W czasie pierwszego dnia debat nad polityką zagraniczną wydarzył się incydent, który wpłynął w ujemny sposób na cały przebieg debaty. T. zw. komitet im. komunisty Thaelmana zwołał na piątek, jako w 5-tą rocznicę pożaru Reichstagu, wielką manifestację publiczną, mającą **zademonstrować przeciwko narodowemu socjalizmowi.** Wobec odbywającej się debaty w parlamencie, w której sprawy stosunków francusko - niemieckich odgrywały poważną rolę, rząd uznał za konieczne w ostatniej chwili **zakazanie tej manifestacji.**

W sobotę rano do premiera i do ministra spraw wewnętrznych przybyła delegacja deputowanych większości rządowej, protestując również przeciwko temu zakazowi. Zarówno premier, jak i minister spraw wewnętrznych wskazywali, że demonstracja taka w obecnej chwili ze względu na interes ogólnopaństwowy jest w najwyższym stopniu niewskazana.

Tym niemniej na posiedzeniu wspólnej delegacji stronnictw rządowych komuniści wystąpili ponownie z ostrzejszym jeszcze, niż początkowo protestem, oświadczając nawet, że od odpowiedzi rządu na ich protest w tej sprawie będą musieli uzależnić **sprawę zaufania dla rządu.**

Wreszcie incydent został mniej więcej załatwiony. Demonstracja która miała się odbyć w piątek, została przełożona obecnie na wtorek, 1 marca.

Wobec załatwienia tej sprawy, komuniści nie stawiali trudności przy opracowywaniu wniosku **o votum zaufania dla rządu,** który został ustalony przez delegacje stronnictw rządowych w ten sposób, że parlament przyjmując do wiadomości zatwierdzającej deklaracje rządu **wyraża mu zaufanie, że realizować będzie tradycyjną politykę francuską, przywiązaną do zasad Ligi narodów, bezpieczeństwa zbiorowego i odprężenia europejskiego. Projekt tej rezolucji ma być przedłożony izbie w imieniu wszystkich stronnictw frontu ludowego przez przewodniczącego klubu radykalnego deputowanego Chichery.**

Hitler jedzie do Rzymu

Będzie go witała armia i partia

BERLIN, 26.2. — W berlińskich kołach politycznych twierdzą, że komunikat oficjalny, dotyczący wyjazdu kanclerza Hitlera do Włoch, wydany będzie w ciągu przyszłego tygodnia.

Ta wizyta oficjalna będzie miała miejsce w pierwszej połowie maja, jak to już zostało zapowiedziane przez Rzym przed pewnym czasem. Podróż trwać będzie ogółem 8 dni. W Rzymie kanclerz Hitler zamieszka prawdopodobnie w Kwirynale. Hitler odwiedzi nie tylko Rzym, lecz również Florencję i Neapol.

Oficjalne koła włoskie zapowiadają, prócz wielkiej manifestacji ku czci Hitlera ze strony armii, trzy zakrojone na wielką skalę manifestacje partii faszystowskiej.

Premier Goering

odjechał do Berlina

BIAŁOWIEŻA, 26.II (PAT.)— Premier i feldmarszałek Goering wyjechał w piątek wieczorem z Białowieży, udając się do Berlina. —

Zwłoki gen. Maksymowicza-Raczyńskiego

uroczyście wyprawione do ojczyzny

BERLIN, 26 lutego (PAT.) — Dziś odbyło się w Berlinie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. generała brygady Włodzimierza Maksymowicza - Raczyńskiego, który w dniu 24 b. m. zmarł nagle podczas pobytu w stolicy Rzeszy.

Trumna ze zwłokami ś. p. generała Maksymowicza okryta sztandarem o polskich barwach narodowych, stała wśród mnóstwa kwiatów. Po nabożeństwie przy wynoszeniu trumny z kościoła, niemiecka kompania honorowa sprezentowała broń, zaś orkiestra odegrała marsza żałobnego. Trumnę umieszczono w samochodzie, który odjechał następnie w kierunku granicy niemiecko - polskiej, odwożąc zwłoki ś. p. gen. Maksymowicza-Raczyńskiego do ojczyzny.

List Chamberlaina do Chautemps'a

ma poprawić przykre wrażenie ostatnich dni w Paryżu

Anglia zapewnia o dalszej ścisłej współpracy z Francją

LONDYN, 26 2. (PAT). Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że w piątek wieczorem ambasador brytyjski w Paryżu **doręczył premierowi Chautemps list od premiera Chamberlaina.**

Należy przypomnieć, że ambasador Corbin złożył 18 lutego b. r. min. Edenowi wizytę i pozostawił mu memoriał, w którym rząd francuski czynił konkretną propozycję **podjęcia przez W. Brytanię i Francję wspólnych kroków w Wiedniu i w Berlinie** w związku z rozmowami Hitlera i Schuschnigga w Berchtesgaden. Rząd francuski proponował wówczas udzielić Schuschniggowi zapewnienia o gotowości W. Brytanii i Francji **udzielenia Austrii pomocy finansowej i gospodarczej,** oraz podkreślenia w Berlinie, że W. Brytania i Francja w dalszym ciągu zainteresowane są **w utrzymaniu niepodległości Austrii.**

Na memoriał ten rząd brytyjski nie mógł dotychczas odpowiedzieć, wskutek przesilenia na stanowisku ministra spraw zagranicznych. W liście do premiera Chautemps Chamberlain stwierdza, iż

W. Brytania uważa w obecnej chwili podjęcie tego rodzaju demarche za nieaktualne

i zapewnia prem. Chautemps o swej

szczerej przyjaźni dla Francji

i że zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych nie oznacza **żadnej zmiany w kierunku kontynuowania najściślejszej współpracy między obu rządami.**

Udzielenie prem. Chautemps zapewnień na piśmie uważane było w Londynie za konieczne, aby **poprawić przykre wrażenie wywołane w Paryżu wskutek faktu, że W. Brytania nie uprzedziła Francji o zamiarze wznowienia rokowań z Włochami.**

Wielki kongres ludowców

dziś odbywa swe obrady w Krakowie

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Zainteresowanie całego świata politycznego koncentruje się na dzisiejszym kongresie ludowców w Krakowie. Centralny komitet wykonawczy P. P. S. postanowił wysłać na kongres pismo powitalne z zapewnieniem o solidarności w imię wspólnych dążeń i walk o wolność i prawa ludu. Pismo powitalne wyraża przekonanie, że kongres Stronnictwa Ludowego przyczyni się do dalszego wzmocnienia łączności i porozumienia. Delegat P. P. S. nie będzie jednak obecny na kongresie, zgodnie z decyzją Stronnictwa Ludowego o zamkniętym charakterze kongresu.

Również i kluby demokratyczne warszawski, krakowski i lwowski wysyłają na kongres ludowców pisma powitalne. Mówią, że nadejdzie także pismo takie i od Stronnictwa Pracy. Wśród zapowiedzianych powitań pisemnych odczytany też będzie list dorocznej konferencji klasowych związków zawodowych, zawierający życzenia pomyślnych obrad i pozdrowienie.

Poza tymi pismami powitalnymi żadne zewnętrzne manifestacje, zgodnie z życzeniem organizatorów, nie są zamierzone. Jak słychać jednak służba domowa w Krakowie, pochodząca ze wsi, a zorganizowana w socjalistycznym związku służby domowej, zamierza wysłać na kongres delegację, uważając, że członkowie związku tego nie mogą być uważani na kongresie za element obcy.

Krwawe żniwo bombowców

w wojnie na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ, 26.2. (PAT) — Wodnosamoloty japońskie bombardowały dziś stolicę prowincji Kiangsi — m. Nanczang. Bomby zniszczyły 5 hangarów, koszary i inne urządzenia wojskowe. Podczas bombardowania wywiązała się walka powietrzna z kilkudziesięciu samolotami chińskimi, z których 30 japończycy zestrzelili. Straty japońskie są nieznaczne.

LONDYN, 26.2. (PAT) — Agencja Reutera donosi z Hankou: Chińskie samoloty zbombardowały dziś rano koncentrację japońskich okrętów wojennych na Yangtse, w odległości 20 klm. od Wuhu. Jeden japoński kontrtorpedowiec i kanonierka zostały zatopione.

Mobilizacja w Mandżukuo

TOKIO, 26.2. (PAT) — Agencja Domei donosi z Hsinkingu, że rozkazem cesarza ogłoszona została mobilizacja narodowa Mandżukuo. Rozkaz został zredagowany w tych samych słowach, co tekst projektu ustawy o mobilizacji narodowej, dyskutowany obecnie w parlamencie japońskim. Akt mobilizacji Mandżukuo przewiduje upoważnienie rządu do rozciągnięcia, w razie wojny lub konfliktu zbrojnego, kontroli nad eksploatacją wszystkich bogactw narodowych.

Incydent z Sowietami

TOKIO, 26.2. (PAT) — W związku z zatrzymaniem przez władze japońskie statku sowieckiego „Kuznieckstroj" z powodu zatrzymania się w strefie ufortyfikowanej w pobliżu wyspy Hokkaido — rząd sowiecki złożył prostest w japońskim ministerstwie spr. zagr. Protest grozi m. in. represjami w stosunku do statków japońskich zawijających do portów sowieckich. Sytuacja oceniana jest w Tokio, jako poważna.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
STOSUJE SIĘ WSZĘDZIE
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Anglia nie zadowolni się

wyjaśnieniami generała Franco

LONDYN, 26.2. (PAT) — W dniu dzisiejszym wysłana została brytyjska odpowiedź na wyjaśnienia powstańczego rządu w Hiszpanii w sprawie ostrzeliwania brytyjskich statków i atakowania ich przez lotników. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że stanowisko zajęte w tej sprawie przez rząd w Salamance uznane zostało przez rząd brytyjski za zupełnie niezadawalające.

3 marynarzy angielskich rannych

BARCELONA, 26.2. (PAT) — Donoszą oficjalnie, że w czasie wczorajszego bombardowania Sagonty przez samoloty powstańcze, odniosło rany trzech członków załogi angielskiego statku „Bremen". Jeden z rannych walczy ze śmiercią. W ciągu wczorajszego południa dwa wodnosamoloty powstańcze bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych miejscowości Ilizos i Blannes na wybrzeżu katalońskim.

Ziemianie niemcy składają skargi przeciwko parcelacji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W ogłoszonym ostatnio wykazie imiennym majątków ziemskich, które mają ulec przymusowej parcelacji w 1939 roku, znalazły się także i dobra niemców, o czym donosiliśmy. Niemieccy właściciele ziemscy występują obecnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego ze skargą przeciwko temu rozporządzeniu rady ministrów. — Podobno już kilkadziesiąt takich skarg otrzymało bieg.

Monarchiści polscy znowu „inicjują akcję"

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Niewielka grupka, czasem dość krzykliwa, monarchistów, polskich, której statut niedawno był odrzucony przez polskie władze administracyjne, zbiera obecnie podpisy pod petycję do szwedzkiej akademii nauk, zgłaszając kandydaturę francuskiego pisarza monarchisty Maurrasa do pokojowej nagrody Nobla.

Komu przysługuje prawo

do pracy i zaopatrzenia uczestników walk o niepodległość

WARSZAWA, 26.2. (PAT) — W związku z ogłoszonym w Dzienniku Ustaw R. P. nr. 8 z dnia 9 lutego 1939 roku rozporządzeniem ministra spraw wojskowych o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość państwa polskiego — ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia co następuje:

1) Prawo do zaopatrzenia posiadają wyłącznie osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości (z mieczami lub bez) oraz wdowy i sieroty po nich. Jako legitymacja służy dyplom Krzyża Niepodległości i żadnych podań o dalsze zaświadczenia w tej sprawie do wojskowego biura historycznego składać nie należy.

2) Służba w wojsku polskim od listopada 1918 roku nie uprawnia do korzystania z dobrodziejstw ustawy z dnia 2 lipca 1937 roku, mówiącej o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego. W związku z tym składanie w tej sprawie jakichkolwiek podań do wojskowego biura historycznego jest bezcelowe i podania te pozostaną bez odpowiedzi.

3) Do wojskowego biura historycznego należy kierować jedynie podania o stwierdzenie służby w: organizacji bojowej PPS, związku walki czynnej, związku strzeleckim, Strzelcu, armii polskiej — tajnej organizacji w latach 1910 — 1914, polskich drużynach strzeleckich, drużynach bartoszowych, druzynach tow. im. Kościuszki, drużynach podhalańskich, pogotowiu bojowym PPS, oddziale Mikulinieckim, polskiej organizacji wojskowej oraz w sokolich drużynach polowych.

We wszystkich innych sprawach należy zwracać się bezpośrednio do archiwum wojskowego w Warszawie przy ul. Zakroczymskiej 1, za wyjątkiem oddziałów wielkopolskich i pomorskich, dla których zaświadczenia wydają placówki wojskowego biura historycznego przy dowództwach okręgów korpusów w Poznaniu i Toruniu.

Świeże jak z drzewa!
Jaffskie
pomarańcze i grejpfruty
są najsoczystsze
OWOC PALESTYŃSKI

Marszałek Graziani w Rzymie

powitany entuzjastycznie i z wielkimi honorami

NEAPOL, 26 2. (PAT). Dziś na pokładzie „Citta Trieste" przybył tu powracający z Afryki marszałek Graziani. Z chwilą, gdy ukazał się statek, wiozący marszałka, baterie nabrzeżne powitały go salwą honorową, a eskadry samolotów eskortowały statek aż do wejścia do portu.

W Rzymie b. wicekról Abisynii, który po raz pierwszy zjawił się w stolicy od wyjazdu swego na wojnę abisyńską, powitał na dworcu Mussolini, członkowie rządu, marszałkowie i generalicja, oraz liczne tłumy publiczności. Samochód marszałka eskortowały przez ulice Rzymu tłumy faszystów, wznosząc okrzyki na cześć zwycięzcy z pod Neghelli.

„O. R P. Gryf" nowy okręt wojenny

WARSZAWA, 26 2. (PAT).— Dnia 27 b. m., po zakończeniu prób odbiorczych, na stawiaczu min „O. R. P. Gryf", zbudowanym przez stocznię francuską Augustin Normand w Le Havre, zostanie podniesiona polska bandera wojenna.

W tym dniu nasz nowy okręt wojenny wyruszy do kraju.

Strajk polaków w Brazylii

w odpowiedzi na dekrety antypolskie rządu nacjonalistycznego

RIO DE JANEIRO, 26.2. (PAT) — Osadnicy polscy w okolicach miasta Cruz Machodo w stanie Parana ogłosili strajk rolny postanawiając nie zaopatrywać miasta w żywność.

Strajk ten jest wyrazem protestu przeciwko dekretowi rządu stanowego, który nie pozwala na otwarcie szkół, jeżeli kierownikiem szkoły nie jest urodzony obywatel brazylijski. Następstwem tego dekretu jest unieruchomienie większości szkół polskich w okręgu Cruz Machado.

Spontaniczny strajk protestacyjny osadników polskich sprawił, że miasto Cruz Machado znalazło się pewnego dnia bez produktów wiejskich i dowiódł, jak silny i zwarty jest żywioł polski w tym okręgu.

RIO DE JANEIRO, 26.2. (PAT) — Prezydent Brazylii Getulio Vargas, przyjął na audiencji pożegnalnej posła R. P. Grabowskiego. Podczas dłuższej rozmowy na tematy aktualne, poruszona została również sprawa sytuacji wytworzonej nowymi dekretami rządu stanowego i położenia ludności polskiej w południowych stanach Brazylii. Prezydent nie pochwalając wielu zarządzeń władz administracyjnych fałszywie interpretujących nową konstytucję, zapewnił, że wydany zostanie do wszystkich gubernatorów okólnik, w celu unormowania spraw spornych i uspokojenia ludności pochodzenia obcego.

Osadnictwo polskie w stanie Parana oczekuje z niepokojem zapowiedzianego przez prezydenta Vargasa okólnika, który ma umożliwić otwarcie jeszcze w bieżącym miesiącu szkół polskich.

Ilu emigrantów wyjechało z Polski w styczniu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Według zestawienia emigracyjnego z ostatniego okresu, mianowicie za styczeń, wyjechało do Ameryki północnej i południowej 1.599 emigrantów, do innych krajów zamorskich 102, a poza tym do Palestyny 228 emigrantów żydów.

Kongres Z.Z.Z. 13 i 14 marca

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Organizacja b. premiera Moraczewskiego Z. Z. Z. wyznaczyła swój kongres na 13 i 14 marca, a przed tym jeszcze 3 marca zbierze się w Warszawie wydział centralny tej organizacji...

Gen. Pershing dogorywa

WASZYNGTON, 26 2. (Pat). Stan zdrowia Pershinga uległ pogorszeniu. Chory generał osłabł, wobec czego zastosowano tlen. Z San Antonio w Texas, na polecenie departamentu wojny, przybył do łoża chorego dowódca 8 korpusu armii gen. Herbert Bress.

KINO EUROPA
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Najpotężniejszy film egzotyczno-sensacyjny ostatnich 10 lat!

HURAGAN

Bunt rozpętanych żywiołów!
Gigantyczna realizacja JOHNA FORDA

Ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse — — — od 80 gr.

Dziwna pogoda, proszę pana, to zimno — to ciepło! Człowiek nie wie co zanieść do lombardu!

*

Na kapuściaku spotykają się dwa króliki.

— A co porabia pański brat?

— O ten zrobił karierę. Został zaproszony przez Mussoliniego do Włoch, jako doradca techniczny w sprawach przyrostu naturalnego! (Szpilki)

*

Przed 2 miesiącami lord Halifax bawił w Berlinie.

Rzecznika porozumienia z Rzeszą przyjmowano bardzo serdecznie.

Konferował z nim kanclerz, oprowadzał go po swoim zwierzyńcu marszałek Herman Goering.

Do żadnego rezultatu jednak nie doszło. Dzienniki angielskie żartowały wówczas, twierdząc, że niemcy mimo wszystko kręcili nosem z powodu melonika, zdobiącego głowę lorda Halifaxa. Melonik w słowniku narodowo - socjalistycznym nazwany jest „Judenhelmem" — helmem żydowskim. Tym samym wykięty jest z garderoby 100-procentowego hitlerowca. Jak z tego wynika, kapelusz, jego farba i kształt w żaden sposób nie da się oddzielić od spraw politycznych.

*

Kapelusz a la Eden oraz „Eden Kombinaison" (król ubrania, tak ochrzczony przez krawców norweskich) wyjdzie na czas pewien z mody. Dżentelmeni angielscy skonstatują wkrótce, że szary cylinder kanclerza Chamberlaina też ma swój wdzięk, a dwurzędówka sir Roberta Vansittarta nie jest bez ale...

Nie oznacza to jednak, że kariera polityczna Edena, pięknego 40 letniego „czarodzieja z Downing-street" jest skończona. Przeciwnie, historia Anglii uczy, że po pewnym czasie następuje ponowny come - back (powrót). Czarny półtwardy kapelusz będzie jeszcze modny....

*

W Moskwie bawi wycieczka zagranicznych pedagogów. Na zakończenie zwiedzają jedną ze szkół moskiewskich.

Cóż za wspaniała szkoła! Wzorowo urządzona klasa lśni czystością. Na biało lakierowanych ławkach siedzi dwudziestu silnych, zdrowych, dobrze odżywionych i wesoło uśmiechniętych chłopców. Goście są zachwyceni.

Gdy wychodzili, jeden z uczniów zwrócił się do kolegów i zawołał:

— No, towarzysze, już pół do dziesiątej! Nie zapominajcie, że do południa musimy pokazać się jeszcze w czterech szkołach, do których mają przybyć zagraniczne wycieczki!

Harold Mac Michael

Nowy komisarz dla Palestyny, opuścił w towarzystwie żony i córki Londyn.

Sala Filharmonii Tel. 213-84 **po cenach zniżonych od 54 gr.** amerykańskich artystów **PAULA BURSTEINA i LILLIAN LUX**

Dziś, w niedzielę, dn. 27-go o g. 4.30 pop. i 9.30 wiecz. szlagierowej amerykańsk. komedii muzycznej p. t. **„KOMEDIANT"** z udziałem na czele wybitnych sił sceny żydowskiej. Kier. S. NATAN.

ostatnie kilka przedstawień

Tajemnicza choroba w Wiedniu

Słynna rodzina aktorska Thimigów, zarażona przez papugę?

WIEDEŃ, 26.2. — **Hugo Thimig, jego małżonka i syn zapadli przed kilku dniami na grypę. Zaraz potym pojawiła się gorączka u służącej Thimigów.**

W tym stanie rzeczy angażowano pielęgniarkę, a dozorczyni willi, w której Thimigowie mieszkają, wzięła na siebie obowiązki kucharki. Wezwani do chorych lekarze dr. Bendi i Hitzenberger również zapadli z objawami podobnej choroby, co Thimigowie. Także **u adwokata dra Zittera i panny Lilli Mohr, którzy odwiedzili chorych, stwierdzono gorączkę.**

Ogółem 10 osób musiano przewieźć do szpitala.

Jeden z lekarzy, który zaniemógł wskutek kontaktu z rodziną Thimigów, w wyniku przeprowadzonego na samym sobie badania, nie wykluczył możliwości **papuziej choroby i zarządził wobec tego izolację chorych.** Podejrzenie o papuzią chorobę zostało umocnione okolicznością, że Hugo Thimig przed miesiącem przyniósł ze sobą do domu papużkę. Ponieważ jednak była bardzo trwożliwa, Thimig zwrócił się do sklepu, w której ją nabył o zamianę. Ale także ten drugi ptak nie był lepszy, tak że nastąpiła ponowna zamiana. **Ostatnia z papużek została przeniesiona do mieszkania dopiero na kilka dni przed wybuchem choroby.**

U Thimiga seniora niebawem pojawiły się objawy gorączki. Ze względu na podeszły wiek — Hugo Thimig liczy 84 lata — zwołano konsylium.

Nie udało się jednak postawić z całą pewnością diagnozy i dlatego przyjęto, że jest to grypa.

Jednocześnie oddano pod badanie instytucji weterynaryjnych papużkę. W wyniku badania bakteriologicznego ptaka **ustalono, że istotnie papużka jest chora.**

U pacjentów przeprowadzono *badanie krwi i plwocin.*

Do tej pory jeszcze nie jest definitywnie ustalone, co to jest za choroba, na którą zapadły wszystkie wyżej wymienione osoby. Na wszelki wypadek, władze zdrowia wydały odpowiednie zarządzenia izolacyjne i dezynfekcyjne.

PASZTECIARNIA „AS"

Kilka dni temu w Łodzi, przy ulicy Przejazd 2, odbyło się poświęcenie i otwarcie pasztetciarni pod firmą „AS". Mieści się ona w dawnym lokalu chłodni włoskiej i zajmuje na razie cały parter, odpowiednio przebudowany i dostosowany do zmienionych warunków. Wkrótce zostanie uządzona i oddana do użytku gości górna kondygnacja lokalu, t. j. pierwsze piętro. Całość już obecnie sprawia b. miłe i solidne wrażenie. Nowa placówka, bodaj jedyna w naszym mieście, nosi charakter gastronomiczno - kulinarny. Zaopatrzona w wyszukane kanapki, sałatki, potrawy z mięsa i jarzyn, ryby oraz w gorące dania, będzie niewątpliwie ulubionym miejscem dla licznych smakoszów, których nie brak w Łodzi.

Kanclerz austriacki *Schuschnigg*

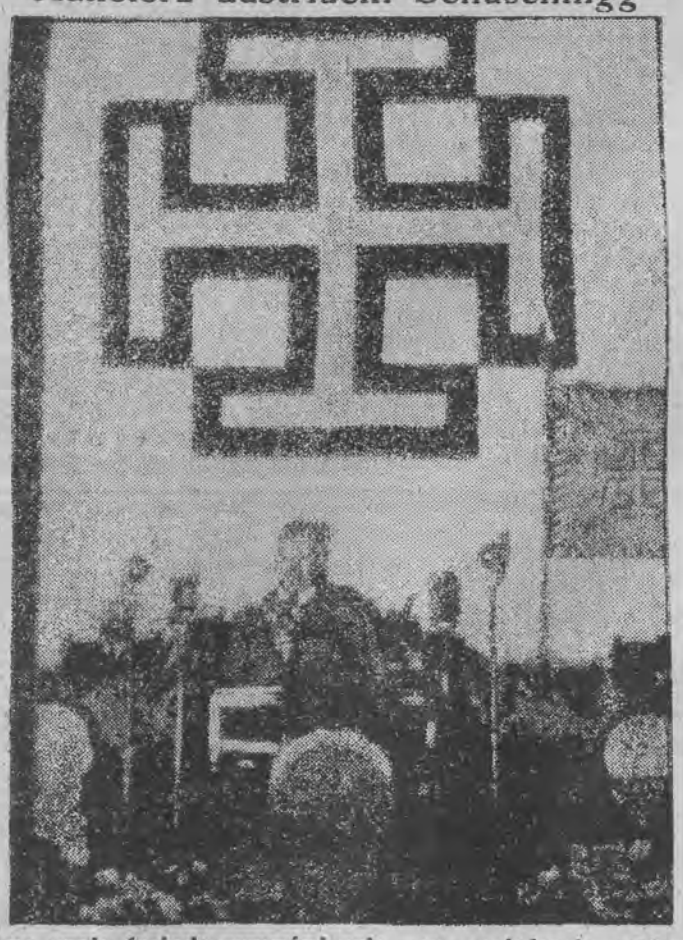

wygłasza swoje doniosłe przemówienie na posiedzeniu parlamentu.

Grand-Kino
Początek o godz. 12-ej

W rol. głównych:
Anton Wolbrook
Elżbieta Allan
Akim Tamirow

Najpotężniejszy film produkcji amerykańskiej
KURIER CARSKI
wg. powieści J. Verne'go
MICHAŁ STROGOW
Dziś 2 poranki o godz. 12-ej i 2-ej
Ceny miejsc od **85** gr.

„Szabla na kilimie"
Nowa praca red. St. Rachalewskiego

Dla pokolenia, które widziało i brało udział w trzech etapach dziejowych 1914 — 1918 — 1920, każda nowa publikacja, dotycząca tych trzech okresów budzi szczególne zainteresowanie. Nie mniej budzi i pewne zaniepokojenie, bowiem opisywane działania wojenne z pewnego wycinka są albo zbyt powierzchowne, a więc nie mogą być nawet nazwane „przyczynkiem", albo publikacja nosi cechy wybitnie osobiste, podlewane sosem fantazji— a więc nie przedstawia większej wartości dla historyka.

Tak zwanych książek „wojennych" wyrzuciły wydawnictwa polskie i obce na rynki księgarskie niezliczoną ilość. Są książki, czy publikacje, ściśle wojskowe, analizujące fachowo „pracę" wielkiej wojny, są wspomnienia żywo i ściśle odtworzone, omal monografie wojenne, jest i beletrystyka tych czasów Są wreszcie prace zmyślone, pisane przy biurku.

Książka p. Rachalewskiego „Szabla na kilimie" nie da się wtłoczyć w żaden z przytoczonych działów. Jest pracą szczególną, osobną, a właściwie jest książką, pisane krwią serdeczną i... szablą.

Pierwsze karty — jak gawęda, dalej przeplatana osobistym bardzo szczerym wynurzeniem, z wyjątkami z pracy, czy wspomnień płk. Podhorskiego, to znów opowiadaniem **kolegów - ułanów**, czy wreszcie **księgami dziennych rozkazów 203** pułku ułanów.

P. Rachalewski pisze prosto, otwarcie, z *opowiadania* bucha młodość, *gorące* umiłowanie Ojczyzny, z kart bije zapał prawdziwego „ochotnika" (jakże to jeszcze małe określenie dla tych, którzy rozumieli potężny zew „Ojczyzna w potrzebie"), jest w tej książce duża siła sugestywna przez prostotę i książkę tę można zaliczyć do najlepszych książek agitacyjnych w służbie Ojczyzny.

Jest w niej prawdziwe życie szwadronu, jest humor, jest zapał, jest cicha pogarda dla tchórzów, jest rzewna skarga na los, który przecina życie kochanych kolegów - ułanów.

Wspomnienia p. Rachalskiego frapują, bo pisane są tak żywo, jakby cała akcja działa się wczoraj. Właśnie dużą zaletą książki jest to przybliżenie akcji z przed 18 laty przed oczy widza - czytelnika dzisiejszego, odmalowanie postaci tak barwnie i plastycznie, że widzimy je żywe, jakbyśmy je znali i rozstali się z niemi wczoraj.

Książka wybitnie nadaje się do celów wychowawczych i z pewnością spełni rolę, jakiej pragnie dla swej „Szabli na kilimie" autor, mianowicie „stanie się po wsze czasy pułkowym łącznikiem między dawnymi a młodszymi laty".

Kar. Pig.

Komunikat.

Zarząd Łódzkiej Rodziny Radiowej zaprasza na dzień 3 marca b. r. wszystkich członków i sympatyków tej popularnej instytucji do kina „Europa" na najpotężniejszy film egzotyczno-sensacyjny ostatnich kilku lat p. t. „Huragan", z którego czysty dochód przeznaczony został na fundusz budowy internatu dla dzieci ociemniałych.

elieton

W 1958 roku

Podobno w ciągu najbliższych udziestu lat mamy się uprzemy-owić. Życie w Polsce będzie po n terminie uregulowane na 50 oc. Oznaczało by to w stosunku dzisiejszych czasów poprawę najmniej o 45 proc., bowiem dzi-j regulacja w granicach 5 proc. t powszechnie przyjęta i uważa-za normalną.

Jakże to będzie? Ano co drugi ywatel będzie pracował na wsi, co pierwszy — w mieście. Tako kł p. wicepremier na komisji natorów.

Przecież my wiemy, że natura lka ciągnie do lasu, że ślimak nie dzie nigdy dyrektorem przędzal-, a inż. Dokoła-Bujalski niechęt-e zabierze się do sadzenia rzepy, uprawiania marchewki z grosz em. A jednak mamy przesunąć zeszło 20 proc. ludności ze wsi miasta. A nadmiar z miasta? wno będzie się musiał pofatygo-ć na wieś. Chyba, że rozwój lot-ctwa pozwoli pokaźną część oby teli zawiesić w powietrzu, co eszta nie było by również żadną welacją bez precedensu, jako że isiaj mamy takich ludzi na wsi i mieście bardzo poczesną, a wcale e pocieszną gromadkę.

Więc przesuniemy. Ci, co głodo-li na wsi, będą naciągać pasa mieście, a ci, co latają z wywie-onym językiem po mieście, będą eli do góry zapadniętym brzu-em na łonie natury.

A tymczasem jest sposób na zrea owanie tej koncepcji, sposób osty i radykalny. Należało by na żyć na przemysł i handel tak wiel e podatki i świadczenia, aby się wszystko musiało zlikwidować. ylko żadnych półśrodków, do ja-ch jesteśmy przyzwyczajeni. Dać upnia nad łupnie, podwyższyć szystko, co mają do płacenia, co imniej o 300 procent. Żeby na-et miesiąca zwlekać nie mogli. amykać, panowie, fabryki, skle-, banki i wszelkie inne wylęgar-e kryzysu gospodarczego!

Już słyszę głosy oburzenia: Ależ nie uprzemysłowienie i przewar-wowienie, a wprost przeciwnie ni-czenie handlu i przemysłu! Po-ry, proszę państwa, pozory! W zeczywistości bowiem wszystkie arsztaty, czy to przędzalnicze i kackie, czy ślusarskie i stolar-kie, rozsprzeda się na licytacjach, dząc pilnie, aby dostały się w rę-e pojedyńczych kmiotków i aby ozeszły się po całym kraju. I roz-ocznie się wtedy samowystarczal-ość każdego obywatela, a więc amowystarczalność ogólna. Każdy am sobie utka płótno na koszule i mundział na garnitur. Po co nam ódź, Bielsko, Białystok i Leszcz-ów? Każdy sobie sam obtoczy na bkarce łóżko i stołek pod siedze-ie. Każda rodzina będzie płakać o wspólnego naczynia, które się astępnie wystawi na słońce, by o wyparowaniu otrzymać zdrową, tystą, jadalną sól. Wieliczka sta-ie się jedynie muzeum dla zagra icznych gości.

A najważniejsze, że w ten spo-ób cała ludność wiejska się w stu rocentach uprzemysłowi.

A w mieście? Człowiek jeść prze-eż musi i tak łatwo z tego luksu-u nie rezygnuje całkowicie. Wo-ec tego ludność miast urządzi w machach fabrycznych hodowle rzewa chlebowego i chleba świę-ojańskiego, manny niebieskiej i ta raku do wyrobu kaszy tatarcza-ej, a na podwórzach fabrycznych placach miejskich utworzymy ziałkowe kartofliska, pola ryżowe hodowlę cienistej kukurydzy. Je-i do tego dodać, że tiga z makiem pasternakiem będzie towarzyszy-obywatelowi nietylko od rana wieczora, ale i od wieczora do rana — to już mamy menu naprawę nie do pogardzenia.

W taki oto prosty sposób rzuco-y plan zostanie zrealizowany z ielkim nadmiarem. Dzisiaj mamy 70 proc. ludności rolnej po wsiach i 30 proc. ludności uprzemysłowionej w miastach. A po tej reformie będziemy mieli 70 proc. ludności uprzemysłowionej po wsiach i 30 proc. ludności rolnej w miastach. A przecież tylko o zmianę tego stosunku procentowego chodzi.

gtk.

Z pękniętej rury sączy się śmierć

Przemysłowiec Preiss i jego żona ciężko zatruci gazem

Niedawno Łódź była poruszona straszną tragedią przy ul. 11 Listopada 20, gdzie

9 osób poniosło śmierć wskutek zatrucia gazem.

A oto dziś mamy znów do zanotowania analogiczny wypadek, który wydarzył się w domu przy ul. **6 SIERPNIA 13.**

Mieści się tam fabryka pomp kanalizacyjnych i wodociągowych oraz zakłady ślusarskie braci Preiss.

Współwłaściciel firmy, 40-letni **ADOLF PREISS** wraz ze swą żoną 36-letnią **STANISŁAWĄ** zajmują dwupokojowe mieszkanie na parterze we froncie domu.

Wczoraj około godziny 10 rano brat Adolfa Preissa, zaniepokojony nieprzybyciem do fabryki, mimo późnej pory, współwłaściciela firmy, **udał się do jego mieszkania.** Na silne pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał.

Ponieważ w korytarzu unosiła się silna woń gazu, szybko zaalarmowano policję i ślusarza, który otworzył drzwi. Gdy kilka osób weszło do mieszkania, oczom ich przedstawił się straszny widok.

W łóżkach leżeli nieprzytomni Adolf Preiss i jego żona.

Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża. Przybyły

lekarz przywrócił do przytomności przemysłowca, u żony jego zaś stwierdził groźny stan

i przewiózł ją do szpitala Ewangielickiego przy ul. Północnej. W międzyczasie zaczął się nagle pogarszać stan Adolfa Preissa, tak, że zaszła konieczność ponownego wezwania pogotowia. Tym razem przemysłowca w stanie b. ciężkim przewieziono również do szpitala Ewangielickiego. Jak zdołaliśmy się wieczorem poinformować w szpitalu,

małż. Preiss walczą ze śmiercią i jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie gazownię miejską, która wydelegowała na miejsce swych pracowników. Stwierdzono, że

instalacja gazowa w mieszkaniu Preissów była nienaruszona,

powstało więc słuszne przypuszczenie, że

gaz ulatniał się z pękniętej rury gazowej pod ziemią.

Przystąpiono więc niezwłocznie do odkopania rury na ulicy. W godzinach wieczornych

natrafiono na miejsce pękniętej rury gazowej, która została niezwłocznie naprawiona.

Przyczyny pęknięcia rury narazie nie ustalono, istnieje jednak przypuszczenie, że

rura mogła być uszkodzona przy dokonywanych przekopach ziemi w związku z pracami kanalizacyjnymi,

wzgl. wskutek obsunięcia się ziemi. Nie jest również wykluczone, że

rury w tym miejscu były nieodpowiednio izolowane i zostały przeżarte przez rdzę.

Dokładnym ustaleniem przyczyny wypadku zajęły się władze administracyjne i **policyjne**, które prowadzą dochodzenie. (li)

Ten rysunek jest znakiem towarowym najpopularniejszych preparatów dla dzieci

BEBE SZOFMANA

PUDER. MYDŁO. KREM

OLIWA TOALETOWA

Wszędzie pierwszy

w każdym wieku, w każdym zawodzie!

Nie zna wyczerpania, zdenerwowania, zaniku energii. Pije codziennie na śniadanie przed rozpoczęciem pracy filiżankę Ovomaltyny, a ta zapewnia mu sprawność umysłową i fizyczną.

OVOMALTINE

Wszędzie do nabycia od Zł. 1.20. Najekonomiczniejsza puszka ½ kg.

Imieniny p. wojewody łódzkiego

Liczne depesze i gratulacje

W dniu wczorajszym obchodził imieniny p. wojewoda łódzki, Aleksander Hauke - Nowak. Z tej okazji do urzędu wojewódzkiego w Łodzi nadeszło wiele depesz gratulacyjnych. M. in. depesze z gratulacjami nadesłały niemal wszystkie wydziały powiatowe, starostowie łódzkiego województwa, zarządy miejskie i prezydenci miast wydzielonych, przedstawiciele samorządów - gospodarczego i rolniczego, instytucje społeczne, organizacje b. wojskowych itp.

Niezależnie od tego do urzędu wojewódzkiego przybyły liczne delegacje, celem złożenia życzeń. Wobec nieobecności p. wojewody, delegacje wpisały się do specjalnej księgi.

Życzenia m. in. złożyli w imieniu związku harcerstwa łódzkiego, płk. Bolesławicz, dyr. Wojewódzki i inż. Rau, w imieniu związku legionistów pos. Marian Wadowski, płk. Bolesławicz i płk. Gigiel, w imieniu zw. pracy obywatelskiej kobiet p. prezydentowa Godlewska, w imieniu policji państwowej, komendant wojewódzki dr. Torwiński, dyrektor zarządu miejskiego w Łodzi, p. Kalinowski i in.

Głęboko wzruszeni śmiercią

b. p. Dory Lewinowej

składamy panu **Dawidowi Lewinowi** oraz pozostałej **Rodzinie** wyrazy głębokiego współczucia.

Fabryka Bielizny BELLA, Łódź

Naszemu drogiemu Koledze Jerzykowi z powodu śmierci MATKI JEGO

DORY LEWIN

wyrazy głębokiego współczucia składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY

Po pożyczkę dla miasta

jedzie do stolicy delegacja samorządu łódzkiego

Donosiliśmy już, że na piątkowym posiedzeniu zarządu miejskiego powzięto uchwałę w sprawie wszczęcia zabiegów o uzyskanie kredytów inwestycyjnych dla Łodzi na zrealizowanie tegorocznego programu robót. Ogółem władze miejskie mają zaciągnąć około 15 milionów złotych, w tym około 10 milionów u czynników rządowych i w funduszu pracy, resztę zaś w prywatnych instytucjach kredytowych i u finansistów zagranicznych.

Jak się obecnie dowiadujemy, w związku z tą uchwałą już w bieżącym tygodniu do Warszawy uda się delegacja samorządu w składzie przedstawiciela prezydium miasta, oraz reprezentantów wydziału finansowego, celem interwenio wania u rządu. Delegacja wska że, że pomoc kredytowa państwa jest jedynym środkiem dla uruchomienia robót, oraz, że w razie braku źródeł kredytowych miasto nie będzie mogło zatrudnić na robotach wszystkich sezonowców.

Niezależnie od tego rozpoczną się na terenie stolicy pierwsze rokowania w sprawie uzyskania pożyczki ze źródeł prywatnych.

Pożegnanie nacz. Waltratusa

przez przedstawicieli Zw. Naucz. Polskiego

Dnia 24 lutego r. b. sekcja nauczycielstwa szkół dokształcających oddziału grodzkiego zw. naucz. pol. w Łodzi żegnała b. naczelnika wydziału oświaty i kutlury, p **JANA WALTRATUSA,** zasłużonego działacza oświatowego, a zarazem pracownika na polu organizacji szkolnictwa w Łodzi.

Wielu mówców w słowach pełnych uznania podkreślało zasługi, **jakie na polu szkolnictwa m. Łodzi obok nieodżałowanego dra Stefana Kopcińskiego położył p. Waltratus w ciągu 20-letniej pracy** na stanowisku naczelnika wydziału oświaty i kultury.

W przemówieniach zwłaszcza pod kreślano ludzki i szczery a zarazem pełen taktu stosunek nacz. p. Waltratusa do nauczycielstwa i jego spraw.

Nic więc dziwnego, że odejście p. Waltratusa z zajmowanego stanowiska wywołało uczucie żalu w szerokich rzeszach nauczycielskich. Kończąc przemówienia, mówcy prosili p. Waltratusa o utrzymanie nadal kontaktu z nauczycielstwem i związkiem.

Po przemówieniach zebrano do dyspozycji nacz. Waltratusa kwotę kilkudziesięciu złotych, którą p. Waltratus przeznaczył na rzecz dożywiania najbiedniejszej dziatwy szkolnej przez radę szkolną miejską.

Abonentem 900.000 Polskiego Radia

jest motorniczy tramwajowy z Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy abonent nr. 900,000 Polskiego Radia już się zarejestrował w urzędzie pocztowym w Bydgoszczy. Jest nim p. Jan Okoński, motorniczy tramwajów miejskich w Bydgoszczy, zamieszkały przy ul. Gołębiej nr. 38. Zgodnie z tradycyjnym zwyczajem i zapowiedzią p. Okoński, jako abonent nr. 900,000, otrzyma w upominku złoty zegarek.

Czterej inni nowi abonenci Polskiego Radia, których karty rejestracyjne w obliczeniu ogólnym otrzymały numery porządkowe. 899,998, 899,999, 900,001 i 900,002 — otrzymają również cenne upominki.

Szczęśliwymi posiadaczami tych numerów są pp.: Matyszak Szczepan, robotnik, zamieszkały w Chrościcach przy ul. Żwirki nr. 3, ksiądz Mikołajczyk Franciszek z Białej Krakowskiej, Michalakówna Marta, córka rolnika z miejscowości Żydówko pod Poznaniem i Gruszewski Jerzy rolnik, z folwar-

Ukarani pracodawcy

za przekroczenie przepisów

Referat karny inspekcji pracy skazał: właścicielkę zakładu kuśnierskiego **EKSZTAJNOWĄ** (Piotrkowska 120) **na 200 zł. grzywny za zatrudnianie nieletnich i zmuszanie do pracy ponad 8 godzin; ZIELKEGO,** kierownika zakładów stolarskich (Dowborczyków 9/11) — **na 150 zł. za niewykonanie nakazu inspekcji pracy; LISOWSKIEGO,** właściciela zakładu masarskiego (Nowozarzewska 45) — na 150 złotych grzywny za niewykonanie nakazu inspekcji pracy; **ZYLBERMANA,** kierownika fabryki — **na 200 złotych grzywny za zatrudnienie robotników ponad 8 godzin; DRYLA,** właściciela zakładu masarskiego (Rokicińska 9), **na 300 zł. grzywny za pracę ponad 8 godzin.**

*

Referat karny wydziału przemysłowego zarządu miejskiego skazał na **100 zł. grzywny PFEFERA** (Piotrkowska 60), właściciela biura podróży p. f. „Argos", **za prowadzenie biura bez zezwolenia władz.**

Wystawa morska w Łodzi — to podróż szlakami mórz

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej - Dancerowej, Zgierska 63, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, T. Karlina, Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego, Andrzeja 28, J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46 G. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Unieszowskiego, Dąbrowska 24-a

NA ROBOTY DO NIEMIEC. — Wzorem lat poprzednich z nadgranicznych powiatów województwa będą rekrutowani wyłącznie wykwalifikowani robotnicy rolni na roboty rolne w Niemczech. Do rekrutacji będą mogli zgłaszać się tylko bezrolni robotnicy, stale zamieszkali w gminach wiejskich.

STACJA PRZECIWWENERYCZNA. — Stacja przeciwweneryczna Polskiego Czerwonego Krzyża, która mieści się obecnie przy ul. Lubelskiej 7, zostanie z dniem 28 marca r. b. przeniesiona do gmachu ubezpieczalni społecznej w Łodzi przy ul. Leczniczej, przyczym wejście na stację prowadzić będzie od strony ul. Podmiejskiej.

Stacja czynna jest codziennie od 20,30 do godz. 4.30 nad ranem.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH. — Według danych statystycznych wojewódzkiego biura funduszu pracy w Łodzi w okresie od 7.II do 19.II 1938 r. wypłacono zasiłki ustawowe 31,021 bezrobotnym.

W wyżej wskazanym okresie zarejestrowano 1.769 nowo-zgłoszonych, zdjęto zaś z ewidencji pobierających zasiłki 5.647 bezrobotnych na skutek skierowania do pracy zarobkowej, względnie z powodu całkowitego wyczerpania przysługujących im świadczeń.

Na gruzach zawalonego komina

Właściciel firmy i przedsiębiorca budowlany będą pociągnięci do odpowiedzialności

W dniu wczorajszym na terenie posesji Juliusza Lohrera przy ulicy Hipotecznej 6, gdzie runął komin fabryczny, zebrała się ponownie komisja miejska.

Przez szereg godzin członkowie komisji prowadzili na miejscu badania. Ustalono, że

materiał, z którego wykonana została nadbudowa komina, był lichy,

co stało się przyczyną katastrofy.

Pośrednimi przyczynami wypadku mogły być:

silny wiatr, zwiększona temperatura i natężona prężność gazów w kominie.

P. Lohrer spodziewa się w ciągu tygodnia całkowicie uruchomić fabrykę. Już wczoraj

robotnicy, zatrudnieni na oddziale merceryzacji, powrócili do pracy.

Jutro na terenie firmy mają być prowadzone dalsze badania i oględziny miejsca wypadku.

Dla uniknięcia ew. dalszych wypadków władze policyjne nakazały

ustawienie wokół komina ogrodzenia w promieniu 25 metrów,

co też jeszcze wczoraj zostało uczynione.

Jak się dalej dowiadujemy, w wyniku dotychczasowego dochodzenia władz przez inspekcję budowlaną zarządu miejskiego,

pociągnięty został do odpowiedzialności przedsiębiorca budowlany, SZCZEPAŃSKI,

który, jak ustalono, wykonał nadbudówkę komina bez zatwierdzonego planu inspekcji.

Poza tym

będzie pociągnięty do odpowiedzialności właściciel firmy, p. JULIUSZ LOHRER,

który musiał wiedzieć o tym, że Szczepański nie uzyskał zatwierdzonego planu na przeprowadzenie nadbudowy komina oraz umocnienie go, na co również musi być wydane zezwolenie inspekcji budowlanej.

Poza tym cywilnie za wypadek odpowiadać będzie również właściciel fabryki, przeciwko któremu

rodzina zabitej robotnicy wdowy APOLONII RYST zapowiedziała wniesienie skargi o odszkodowanie.

Dzieci Rystowej, 13-letnia dziewczynka i 11-letni chłopiec pozostały bez opieki Narazie

żywią je sąsiedzi tragicznie zmarłej robotnicy.

Żywo interesuje się również losem nieszczęśliwych dzieci komendant policji na m. Łódź, insp. **ELSESSER - NIEDZIELSKI.**

Pogrzeb Rystowej odbędzie się z jej mieszkania przy ul. Limanowskiego 153 na cmentarz na Mani dziś, lub najpóźniej jutro. Zajmie się nim rodzina zmarłej. *(li)*

Groźny pożar

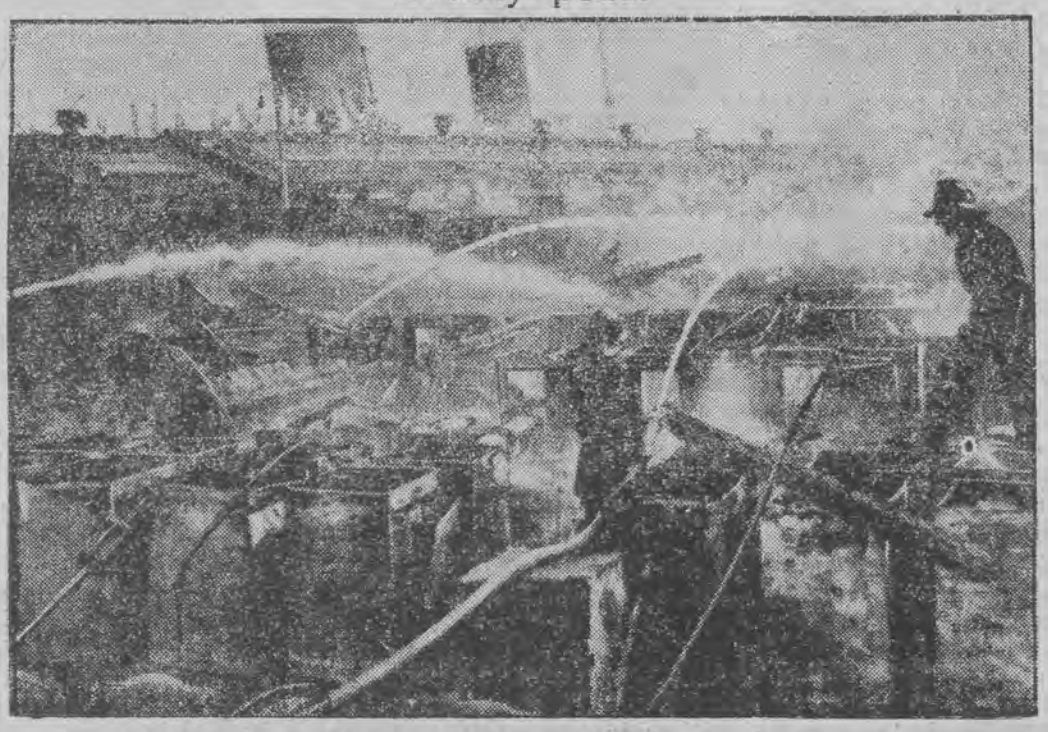

przyczynił poważne straty w stoczni w Southampton.

DANCING-BAR CASANOVA

uprzejmie komunikuje Sz. Bywalcom, że
lokal czynny jest od g. 10 wiecz. do g. 6-ej rano
Niezależnie od tego codziennie **FIVE O'CLOCKI** od g. 5.30 po południu z pełnym programem artystycznym. W dni powszednie **KONSUMCJA zł. 1.50**

Na ławie oskarżonych

Osławiony oszust Kipiani

wyzyskał urlop zdrowotny z więzienia

W swoim czasie głośna była w Łodzi afera b. podporucznika kontraktowego 31 pułku strzelców, Mikołaja **KIPIANIEGO,** który **skazany został w roku 1936 przez sąd okręgowy w Łodzi na 4 lata więzienia** za szereg oszustw i nadużycia pieniężne.

W lipcu ub. roku Kipiani **uzyskał urlop zdrowotny z więzienia.** Wolny czas postanowił wyzyskać należycie. Zawarł znajomość z niejakim Beniaminem **MICHALSKIM** z Warszawy, u którego **zdyskontował kilkaset złotych, dając mu wzamian 5 czeków na P. K. O.** na sumę około 500 złotych. Gdy nadszedł termin płatności tych czeków, okazało się, że nie mają one pokrycia. Wobec powyższego Michalski powiadomił urząd prokuratorski, który pociągnął Kipianiego do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Kipiani odpowiadał dwukrotnie przed sądem grodzkim w Łodzi. Rozprawę rozpatrywał sędzia Balicki. Oskarżonego bronił adw. Planer. W pierwszej sprawie Kipiani skazany został na **3 miesiące aresztu,** zaś w drugiej — **na 5 miesięcy aresztu** oraz na zapłacenie grzywny w sumie 100 złotych.

ROŚLINNE przeczyszczające i rozwalniające
PIGUŁKI KOWENA (Cauvina), oczyszczają żołądek, kiszki i wątrobę, pobudzają wydzielanie żółci, czyszczą krew.
Pudełko, zawierające 30 pigułek zł. 2.50
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Wystrzegać się falsyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris".

Sąd starościński skazał:

PACHOWSKIEGO (Kołłątaja 6) na **1 miesiąc bezwzględnego aresztu,** za to, iż będąc członkiem komisji strajkowej, przemysłu pończoszniczego, w którym obecnie trwa strajk, na ulicy Żwirki **nie pozwalał robotnikom udawać się do pracy,** czym zakłócił spokój publiczny.

30 handlarzy ulicznych — na **areszt bezwzględny do 7 dni, za uprawianie handlu bez zezwolenia** i tamowania ruchu ulicznego.

10 żebraków na areszt bezwzględny do **10 dni za uprawianie natrętnej żebraniny** na centralnych ulicach Łodzi. (i)

AKADEMIA

Dnia 27 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się w sali rady miejskiej w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 16, uroczysta akademia z powodu 20-lecia niepodległości Estonii. Akademię tę urządza oddział towarzystwa polsko - estońskiego w Łodzi. Wezmą w niej udział przedstawiciele władz miejscowych, samorządowych i społeczeństwo. Przemawiać będą pp. wiceprezydent m. Łodzi Pączek, p. naczelnik Rosset i inni. — Wejście na akademię bezpłatne.

Konferencja z Jersakiem

Interwencja majstrów fabrycznych w stolicy

Dwa miesiące temu w inspekcji pracy odbyła się konferencja przedstawicieli robotników z Józefem **JERSAKIEM,** znanym przemysłowcem z Zelowa, który **niedawno osadzony został w obozie odosobnienia** w Berezie za wyzysk robotników i niehonorowanie umów o pracę.

Na konferencji tej Jersak zobowiązał się, że po uruchomieniu swojej fabryki, chwilowo zamkniętej, **zatrudni wszystkich robotników w liczbie 300 osób.**

Po zwolnieniu z Berezy Jersak istotnie uruchomił fabrykę, ale **zaangażował tylko 20 robotników,** podczas gdy pozostali bezskutecznie kołaczą o pracę.

Sprawa oparła się ponownie o inspekcję pracy i na przyszłą sobotę zwołana została konferencja, na którą zaproszony zostanie Jersak.

*

Do Łodzi powróciła **delegacja majstrów fabrycznych,** która interweniowała na terenie ministerstwa opieki społecznej, prosząc o jaknajszybsze załatwienie zatargu, jaki powstał z przemysłowcami na tle warunków pracy i płac. Delegacja zabiegała o arbitraż rządowy, który położyłby kres ciągnącemu się od dawna zatargowi.

W ministerstwie opieki społecznej zapewniono majstrów, że w najbliższych dniach podjęte zostaną kroki mediacyjne, po uprzednim poinformowaniu się o stanie zatargu w łódzkim inspektoracie pracy.

W związku z powrotem delegacji, w niedzielę, dn. 6 marca, odbędzie się **walne zebranie majstrów,** celem uchwalenia dalszej taktyki.

*

Wczoraj odbyła się w Łodzi **konferencja okręgowa żydowskich chałupników** z udziałem 26 delegatów. Z ramienia żydowskich związków zawodowych konferencję zagaił b. radny Milman.

Po omówieniu ciężkich warunków, w jakich bytują, szczególnie na prowincji, chałupnicy żydowscy, dokonano wyborów zarządu oraz postanowiono **powołać do życia bezprocentową kasę pożyczkową dla rzemieślników - chałupników.**

Wieczorem odbyła się akademia.

CASINO P. 12. 2. 4. 6. 8 10
Znakomita artystka i śpiewaczka
JEANETTE MAC DONALD
w porywającym filmie miłosnym
Motyl HISZPAŃSKI
Najpiękniejszy romans śpiewaczki szpiega z oficerem kontrwywiadu francuskiego
Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI Ceny od **80 gr.**

Wczoraj w Łodzi...

Goldberg (Zgierska 38) zameldował w policji, że w nocy za pomocą wyłamania drzwi wejściowych, dostali się złodzieje do lokalu **Baluckiej kasy dobroczynności** przy ul. Limanowskiego nr. 6, skąd **skradli 17 weksli na sumę 1.450 złotych.**

Goldwag (Kilińskiego 86) zameldował o kradzieży z mieszkania różnej **biżuterii, wartości 500 zł.** przez służącą Annę Marię **ROSIAK,** która zbiegła.

Z piwnicy, przy ul. Targowej nr. 51 **skradziono 5 skrzyń pomarańcz, dwie skrzynie suszonych śliwek i 10 klg jabłek,** wartości 350 zł.

W mieszkaniu Józefy Mech (Lotnicza 28) **zmarł nagle 37-letni JEZIERSKI,** którego zwłoki przewieziono do prosektorium dla ustalenia przyczyny zgonu.

Przy ul. Pogonowskiego 64 **zmarła nagle** 74-letnia **PIETRZYKOWSKA.**

Na ulicy Nowomiejskiej **zemdlały z głodu i wycieńczenia dwie bezdomne kobiety: KACPRZAKOWA** i 47-letnia **ŚMIECHOWSKA.**

Na terenie Łodzi grasuje obecnie **szajka złodziejska, która trudni się okradaniem dzieci.** Członkowie tej szajki zwabiają dzieci podstępem w odludne miejsca i zdejmują z nich paletka, ubrania, buty i t. d., po czym z łupem uciekają. Do policji wpłynął już szereg zameldowań poszkodowanych rodziców

Pomagajmy sobie

Bez względu na to, coby kto mógł myśleć na temat kryzysów, bezrobocia, tych czy innych reform społecznych i gospodarczych dokonywanych, czy zaniedbywanych, faktem jest, z którym musimy się liczyć, że w każdym kraju świata jest pewien odsetek ludzi, którym trzeba pomagać, gdyż ci współobywatele dla najrozmaitszych przyczyn, trwałych czy przejściowych, z ich winy czy bez ich winy, tej pomocy potrzebują.

Dzięki Boskiemu naszemu Nauczycielowi ludzkość zdobyła przeogromną moc, która się nazywa Miłość. Jeżeli otworzymy serce na tę wielką zdobycz, to okaże się, że od tego momentu stanie się ono nienasycone: Będzie pragnęło ciągle — służyć.

Cierpienia bezrobotnych, głodnych, zziębniętych, a szczególnie dzieci pozbawionych tego co im się należy — dają nam możność ćwiczenia się w Miłości, przez które staniemy się atletami ducha.

To jeden ważny moment w akcji Pomocy Zimowej.

Drugi — to ten, że akcja ta jest czynem społeczeństwa, samorzutnym, samorządnym, jest niejako przeszkoleniem zbiorowości, które wykaże, czy zbiorowość ta jest istotnie społeczeństwem świadomym, czy tylko zbiorowiskiem jednostek. Każda akcja społeczna ma znaczenie wychowawcze, przygotowuje szybsze nadejście tych czasów, kiedy społeczeństwo będzie dojrzałe do zwolnienia rządu od niepotrzebnych mu kłopotów, bo ma ich dość z obronnością kraju, sprawami międzynarodowymi, administracją bezpieczeństwem i wymiarem sprawiedliwości. Społeczeństwo musi wykazać, że zna swoje funkcje.

W tegorocznej akcji Pomocy Zimowej zasługują na podkreślenie jeszcze dwa punkty.

Przede wszystkim ten, że zarzucono już szczęśliwie charakter jałmużniczy tej pomocy. Wszelka jałmużna jest zjawiskiem przykrym, bardzo niepożądanym i demoralizującym. Biorący przyzwyczaja się do otrzymywania czegoś darmo, co jest niemoralne, a dający w zbyt łatwy sposób zwalnia się z głębszego ujmowania zagadnień nędzy w kraju, co także jest niedobre. Jeżeli więc pomoc zimowa będzie używała zebranych funduszów na stwarzanie stałych czy nawet dorywczych warsztatów pracy, to da dowód zrozumienia celowości tej akcji.

Drugi punkt — jeszcze może ważniejszy — to decyzja Komitetu Pomocy Zimowej, by szczególną opieką otoczyć dzieci bezrobotnych. Któż na świecie zdobył by się na odmówienie ofiary na rzecz niedokarmionych, źle ubranych, nie chodzących do szkoły, mieszkających w niehigienicznych warunkach dzieci! Tu już nie tylko serce przemawia, to byłby odruch zbyt prymitywny, dostępny nawet zwierzętom, ale tu krzyczy wielkim głosem rozum, że — przede wszystkim dziecko, bo ono jest Jutrem Polski. A któżby się zrzekł Jutra, gdy w dodatku nasze Dziś jest tak mało ponętne.

Oto te cztery hasła — Miłość, Społeczność, Celowość, Jutro.

Można te hasła ubrać w „aforyzmy".

Daj na Pomoc Zimową, bo tak ci każe Miłość Boga i bliźniego.

Daj na Pomoc Zimową dobrowolnie, bo tego ci nikt nie rozkaże.

Daj na Pomoc Zimową, bo celem twej ofiary jest dać bezrobotnym pracę.

Ewa Szelburg-Zarembina

Kurek się truje!

Dzieje młodego fryzjera, którego zgubiły nieszczęśliwe miłości

Donosiliśmy pokrótce w codziennej rubryce „Wczoraj w Łodzi" o zamachu samobójczym **CZESŁAWA KURKA** (ul. Piotrkowska 60).

Dzieje tego młodzieńca zasługują na specjalną uwagę.

„Głos Poranny" przed niespełna trzema laty donosił o tragedii, jaka się rozegrała w parku ludowym na Polesiu Konstantynowskim. **Znaleziono tam młodą parę samobójców:** liczącego wówczas 21 lat Czesława Kurka, z zawodu fryzjera, syna dozorcy domu przy ul. Piotrkowskiej 60 oraz jego przyjaciółkę, **MARTĘ KACZMARSKĄ,** żonę szewca z ul. Piotrkowskiej nr. 60. Oboje otruli się kwasem solnym, ponieważ **na przeszkodzie ich miłości stał szewc—mąż Kaczmarskiej.**

Po dłuższej kuracji Kurek i Kaczmarska opuścili szpital. — Z uwagi na komplikacje żołądkowe **Kaczmarska po kilku miesiącach zmarła.** Kurek zamieszkał u ojca i zaczął pracować w jednym z zakładów fryzjerskich na ulicy Piotrkowskiej. Tu niebawem poznał zatrudnioną w kwiaciarni przy ulicy Piotrkowskiej 36 niejaką **SABINĘ FLOR** mężatkę (6-go Sierpnia '98), w której się zakochał. I tym razem na przeszkodzie stanął mąż. Młody fryzjer strasznie się tym przejął i **w bramie jednego z domów przy ul. Piotrkowskiej ponownie targnął się na życie,** zażywając kwas solny. Odwieziono go do szpitala, gdzie przebywał na dłuższej kuracji.

W międzyczasie **mąż Florowej** dowiedziawszy się, że żona jego stała się przyczyną tragedii Kurka, ze **wzruszenia również targnął się na życie,** zażywając truciznę, lecz został w szpitalu odratowany.

Kurek po opuszczeniu szpitala wrócił pod dach ojcowski i niebawem zaczął pracować w zakładzie fryzjerskim Kinasa przy ulicy Zawadzkiej 11, gdzie zatrudniony był dotychczas. — W czerwcu r. b. Kurek poznał 18-letnią **MARYSIĘ WŁODARCZYK,** która zaczęła w tym czasie pracować, jako służąca, u państwa Cangen przy ul. Piotrkowskiej 60.

Kurek znów zakochał się i **został narzeczonym dziewczyny** i chciał się z nią pobrać, ale tym razem na przeszkodzie stanął ojciec fryzjera, który stwierdził, że **Włodarczykówna źle się prowadzi.**

Kurek znowu popadł w skrajną rozpacz. Wczoraj po południu udał się do składu win i wódek Jakóba Belchatowskiego przy ul. Narutowicza 31, skąd **zatelefonował do służącej.** Zaczął się z nią żegnać i zapytał, czy chce otrzymać odeń list pożegnalny. — Gdy zdziwiona dziewczyna zażądała wyjaśnień, **Kurek rzucił słuchawkę i w oczach obecnych w składzie targnął się na życie, zażywając dużą dozę kwasu solnego.** Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł fryzjera w stanie groźnym do szpitala ubezpieczalni. **Lekarze wątpią, czy tym razem uda się go uratować.** (li)

U kobiet cierpiących od wielu lat na uciążliwe zaparcie ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa** co rano i wieczór daje doskonałe wyniki. Zapytajcie się Waszego lekarza. —

SZYSZKA NOVOPIN dodana do kąpieli TO GWARANCJA ZDROWIA

Strajk służby hotelowej w Sztokholmie

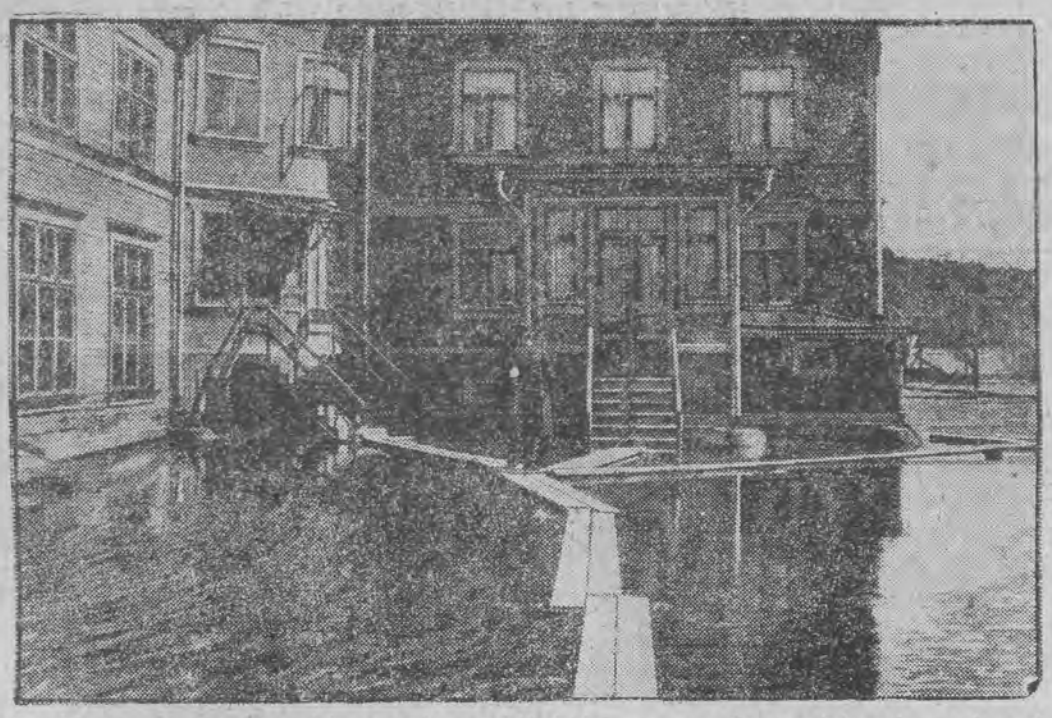

jest niemal taką samą katastrofą, jak ostatnia powódź, która z powodu topniejących gwałtownie śniegów dała się dotkliwie we znaki stolicy Szwecji, a przedewszystkim jej niżej położonych dzielnicom.

Tomaszów

NA POSIEDZENIU RADY MIEJSKIEJ

z 16 punktów porządku dziennego przedyskutowano 14. Między innymi rada uchwaliła przydzielić w postaci darowizny plac przy ul. Marsz. Piłsudskiego i rogu Legionów pod budowę domu dla Związku Strzeleckiego. Umorzony został czynsz wieczysty w kwocie 111 zł. związkowi pracy obywatelskiej kobiet. W dalszym ciągu rada miejska przyjęła celem budowy ulicy przelotowej, dotacje kostki bazaltowej od ministerstwa komunikacji. Ze swej strony zarząd miasta zobowiązał się wszelkie koszta, połączone z budową tej ulicy, która będzie drogą państwową, oraz konserwację takowej przeprowadzić na swój rachunek. Dokonano też nareszcie wyboru rady Komunalnej Kasy Oszczędności (sprawa ta przewlekała się od dłuższego okresu czasu) , w skład której weszli: pp.: J Szeps, A. Jagodziński, Sz. Lewin, K. Kotarski, Parol i Wł. Wolak. Do komisji planu zabudowy miasta wybrano 40 osób; do komisji regulaminowo - prawnej weszli radni Wł. Garda, K. Kotarski, zaś na zastępcę przewodniczącego miejskiej komisji rewizyjnej wybrano dyrektora radnego Henryka Landsberga.

„EUROPEJSKA"
Koncertuje p. ROTSZTAT-NEY
Ciastka z Ziemiańskiej w Warszawie.

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol „Goedecke" DO NABYCIA W APTEKACH 12 czopków zł. 5.- 6 czopków zł. 3.-

Osobiste

Łodzianin, pan Jerzy Feliks Sztykgold, uzyskał na podstawie rozprawy z dziedziny filozofii prawa p. t. „Psychologiczna teoria prawa pozytywnego" i zdanego z odznaczeniem egzaminu doktorskiego na wydziale prawa uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie stopień doktora praw.

Krótkie spięcie przyczyną pożaru w młynie „Spójnia"

Na terenie młyna parowego „Spójnia" przy ul. Kolejowej w Pabianicach prowadzone były badania władz w kierunku ustalenia przyczyny wybuchu pożaru, który zniszczył V piętro i dach młyna.

Śledztwo ustaliło, iż pożar powstał wskutek krótkiego spięcia w motorze, a ponieważ była to pora obiadowa i nikt początkowo wypadku nie zauważył, pożar szybko się rozprzestrzenił.

Ustalono również wczoraj, że straty wynoszą więcej, niż początkowo przypuszczano. Obliczono je na sumę 150.000 zł., podczas gdy młyn asekurowany jest na półtora miliona złotych.

Firma spodziewa się w przyszłym tygodniu młyn uruchomić. (l)

„FOTOPLASTIKON"
MONIUSZKI 2.
DZIŚ PREMIERA
(Hiszpania) Barcelona i Wystawa Światowa
Bilety 25 gr., dla mł. szkolnej 15 gr.
Sala należycie ogrzana.

WIELKANOC W PALESTYNIE

Niecodzienną okazję notuje w tym roku polska turystyka morska. Ponieważ wszystkie statki GAL'a w okresie wiosennym zatrudnione są na stałych rejsach, a liczni miłośnicy tradycyjnych wiosennych wycieczek na Południe domagali się i w tym roku wiosennej wycieczki na morza południowe, skorzystano z okazji ośmiodniowego postoju statku „Polonia" w Palestynie, przypadającego w okresie świąt Wielkanocnych, aby zorganizować popularną wycieczkę do Palestyny, Grecji i Turcji. Wycieczki na tej trasie znane pod nazwą „15 dni na Bliskim Wschodzie" odbywają się w ciągu całego roku w ramach stałych rejsów „Polonii", ale wycieczka Wielkanocna tym różni się od innych, że uczestnicy jej spędzą w Palestynie 8½ dnia, zamiast 2½ dnia, zwykle na postój statku przeznaczonych, przy czym ceny wycieczki nie przekraczają cen normalnych. Tak więc w ramach imprezy popularnej i dostępnej dla ludzi średnio zamożnych można od 6 do 26 kwietnia odbyć wspaniałą podróż na Południe.

Bliższe informacje i zapisy: Gdynia, Ameryka, Linie żeglugowe S. A. oraz Biura Podróży.

TAMTEN... wg. głośnej powieści GABRIELI ZAPOLSKIEJ „WARSZAWSKA CYTADELA" w tryumfalnym pochodzie po przez ekrany Europy.
Wkrótce w Łodzi

RADIO

1 marca mija termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs

Jeszcze zaledwie trzy dni pozostało do końca konkursu rozgłośni łódzkiej, rozpisanego dla nowozarejestrowanych radioabonentów. 1 marca mija ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs lokalny od osób, które zarejestrowały się w jednym z urzędów pocztowych, jako nowi radioabonenci w dniach od 15 grudnia 1937 roku do 1 marca 1938 roku.

Wszyscy radiosłuchacze, którzy zarejestrują się w tym okresie, mogą nadesłać odpowiedź na pytanie konkursowe „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?" podając równocześnie następujące dane: imię, nazwisko, adres, zawód, numer karty rejestracyjnej, datę rejestracji.

Za najlepsze odpowiedzi, przyznane będą radiosłuchaczom cenne negrody w postaci: rowerów, aparatów fotograficznych, patefonów, platerów, kryształów, zegarków i t. p. Poza tym uczestnicy konkursu mogą zdobyć nagrodę centrali Polskiego Radia, a mianowicie 1.000 złotych. O zdobycie tej nagrody ubiegać się mogą radioabonenci wszystkich rozgłośni, które urządziły podobne konkursy. Nie jest wykluczone, że nagroda pieniężna przypadnie w udziale radiosłuchaczowi łódzkiemu.

Odpowiedzi nadsyłać należy pocztą na adres rozgłośni łódzkiej (ul. Radwańska 70) z zaznaczeniem „Na konkurs radiowy".

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.30 Muzyka poranna (płyty).
9.00 Transmisja nabożeństwa.
10.30 Koncert życzeń.
11.30 Reportaż z życia.
12.03 Poranek symfoniczny.
13.00 Felieton p. t. „Wycieczka do Warty".
13.10 „Uleczony samobójca" — humoreska.
13.25 Muzyka obiadowa.
(W programie „Przekroje operetkowe).
14.10 Przedstawiamy speakerów — audycja wielkiego konkursu zimowego.
14.45 Audycja dla wsi.
15.45 Audycja dla dzieci.
16.05 Recital fortepianowy Sztompki
16.25 Utwory włoskie w wyk. Jędrzejewskiej.
16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona.
17.00 „Bawmy się wesoło" — podwieczorek taneczny.
17.55 Chwila biura studiów.
19.00 „Patent" — premiera komedii Luigi Pirandello.
19.25 Felieton p. t. „Na horyzoncie łódzkim".
19.40 Koncert rozrywkowy.
20.40 Przegląd polityczny.
21.00 Transmisja z Lahti.
21.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
18.20 Preludium i Fuga Głazunowa. Kwintet fantazyjny Bowena i Kwartet smyczkowy E-moll Mendelssohna

LONDYN (342)
19.30 Serenada na dęte instrumenty Mozarta, Symfonia Nr. 2 Malipiera i „Romeo i Julia" Czajkowskiego.
22.30 Sonata na 2 fortepiany Bacha, Sonata skrzypcowa Tartiniego, Improwizacja Blocha, Jota Falli, Koncert na 2 fortepiany Strawińskiego.

PRAGA (470)
17.50 Symfonia VII Beethovena, „Sowizdrzał" R. Straussa.

PARYŻ (1648)
18.00 Symfonie VIII i V oraz Koncert fortepianowy Beethovena pod dyr. Weingartnera.
21.30 Symfonia I Brahmsa, Wariacje Regera, Sinfonietta Spitzmuellera.

MONACHIUM (405)
19.30 „Zemsta nietoperza" — operetka J. Straussa.

MEDIOLAN (368)
21.00 „Poławiacze pereł" — opera Bizeta.

BEZPŁATNA NAUKA JAZDY NA MOTOCYKLU

Ciekawą inowację wprowadza w związku z rozpoczynającym się sezonem motocyklowym przedstawicielstwo Berson-Semperit. Otóż, każdy nabywca motocyklu w tej firmie, korzysta z bezpłatnej nauki jazdy pod kierownictwem doświadczonego fachowca i jeźdźca. Poza tym firma umożliwia nabycie motocykli czołowych marek ang., jak Norton, Calthorpe, Panther, Royal - Enfield, Triumph i innych na nader dogodnych warunkach spłaty, przy czym klientela firmy stale korzystać może z zorganizowanej specjalnej bezpłatnej technicznej poradni motocyklowej.

OSTATNIE AUDYCJE KONKURSU RADIOWEGO

Na specjalne żądanie radiosłuchaczy, którzy nie mogli wysłuchać poprzednich audycji konkursowych, a chcąc mieć możność zdobycia bądź limuzyny „Chevrolet", bądź też innych cennych nagród — Polskie Radio organizuje dodatkową audycję, czwartą z rzędu, która nadana zostanie jutro o godz. 21.00.

Audycja rozpoznawcza, w czasie której speakerzy: Tadeusz Bocheński, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski przedstawią się radiosłuchaczom odbędzie się dziś o godz. 14.40.

SZTOMPKA I JĘDRZEJEWSKA

O godz. 16.05 wystąpi pianista, Henryk Sztompka, w wirtuozowskim repertuarze, złożonym z dzieł Szuberta i Wagnera, opracowanych przez Liszta. Bezpośrednio po tym koncercie o godz. 16.25 odbędzie się koncert śpiewaczy Walerii Jędrzejewskiej z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego. Wykonane zostaną po raz pierwszy w Polskim Radio utwory współczesnych kompozytorów włoskich: Dellapiccoli „Diveritmento" na sopran, flet, obój, klarnet, wiolę i wiolonczelę oraz A. Brugnoli'ego — „Quattro piccole liriche" — utwór złożony z czterech, jak mówi tytuł „małych liryk".

SKOKI NARCIARSKIE

Polskie Radio dla swych słuchaczy transmituje w niedzielę, dnia 27. II. o godz. 21.00 najciekawsze fragmenty skoków narciarskich, dzięki czemu radiosłuchacze polscy będą mogli choć pośrednio być świadkami tych emocjonujących zawodów.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Moja matka daje mi w prezencie na każde urodziny piękną książkę.

— Eh, masz już w takim razie piękną biblioteczkę?

TEATR i MUZYKA

Przez dziurkę w kulisach

Wczoraj bawił w Łodzi dyrektor wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego w Warszawie p. Bilek, który został specjalnie wydelegowany dla zbadania gospodarki teatrów miejskich w Łodzi.

*

Muzykę do „Nieboskiej komedii", którą wystawia na scenie łódzkiej Leon Schiller, skomponował Maklakiewicz. — W najbliższych dniach znakomity reżyser Schiller mówić będzie przez radio o „Nieboskiej komedii".

*

Na premierze „Figlów Skapena" obecni byli onegdaj wyżsi wojskowi garnizonu łódzkiego. Teatr Popularny szykuje cykl przedstawień dla wojska, oraz drugi — dla szkół powszechnych.

*

Do ostatniego aktu „Dr. Berghof przyjmuje" potrzebna była kurtka skórzana. Pożyczył ją na scenę jednemu z aktorów p. Tymowski, który niedawno uległ wypadkowi motocyklowemu.

Po premierze, p. Tymowski wszedł do garderoby i spojrzawszy smętnie na swoją kurtkę, powiedział:

— Mój Boże, ja też się w tej kurtce przewaliłem...

*

Jeden z łódzkich krytyków teatralnych, rozmawiając z Schillerem o „Nieboskiej komedii" starał się zasugerować znakomitemu reżyserowi, że powinien wystawić „Nieboską" według ... Kallenbacha. (j)

Życie ludzi morza — poznasz na Wystawie morskiej w Łodzi

Reprezentacyjne Kino
RIALTO

Dziś wspaniała premiera!
ULUBIENICA MILIONÓW
misirzyni świata w jeździe na łyżwach —
Sonia Henie
w szampańskiej komedii p. t.
„Książę X"

Dziś o godz. 12-ej i 2-ej 2 poranki Ceny miejsc od 85 gr.

TEATR POLSKI

O godz. 16-ej „Gałązka rozmarynu".
O godz. 20.30 „Dr. Berghof przyjmuje od 2-ej do 4-ej".

TEATR KAMERALNY

O godz. 16-ej „Papa" z Junoszą-Stępowskim.
O godz. 20.30 „Azais" z Junoszą-Stępowskim.

TEATR POPULARNY

O godz. 16.30 „Szczęście Frania".
O godz. 20.15 komedia Moliera „Figle Skapena".

TEATR W SALI GEYERA

O godz. 16.30 i 19.30 „Mecz małżeński".

TEATR W FILHARMONII

Dziś 2 przedstawienia „Komedianta" o godz. 16.30 i 21.30.

Akcja propagandowa demokratów

Na ostatnim kolejnym posiedzeniu zarządu klubu demokratycznego postanowiono rozpocząć szerszą akcję propagandową, mającą na celu zorganizowanie na terenie Łodzi tych obywateli, którzy, aczkolwiek wyznają światopogląd demokratyczny, nie należą dotychczas do żadnej organizacji.

Odczyty o charakterze publicznym będą odbywały się w niedziele o godz. 11-ej, natomiast wieczory wtorkowe będą poświęcone na odczyty dyskusyjne dla członków.

Sekretariat klubu jest czynny codziennie od godz. 19-ej do 21 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 105, prawa oficyna, I piętro (Zw. zaw. drukarzy) z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót i przyjmuje zgłoszenia zainteresowanych oraz udziela informacji w sprawach, dotyczących klubu.

Kurs dla robotnic

Staraniem zrzeszenia wojewódzkiego ZPOK. w Łodzi odbył się 10-cio dniowy kurs dla przodownic „Kół robotnic". Program kursu obejmował zagadnienia z różnych dziedzin a mianowicie: hygieny, ustawodawstwa społecznego, czytelnictwa, obrony przeciwlotniczo-gazowej, radia, przysposobienia wojskowego kobiet, opieki nad matką i dzieckiem, spółdzielczości, historii oraz ruchu kobiecego. W czasie trwania kursu, uczestniczki zwiedziły zakłady opieki społecznej, jak: żłobek przy Państwowym monopolu tytoniowym, stację opieki nad matką i dzieckiem, izbę zatrzymań oraz rozgłośnię.

Poza tym odbyły ćwiczenia praktyczne w komorze gazowej i zwiedziły schron przeciwgazowy. Kursu przesłuchało 25 uczestniczek. Ogólna ilość godzin wykładowych 70. Kurs zakończono herbatką.

Półtora miliona młodzieży w jednej organizacji na Węgrzech

Z Budapesztu donoszą, że Fr. Daranyi i G. Baros czynią starania, aby zorganizować półtora miliona węgrów w wieku od lat dziesięciu do dwudziestu. Całe państwo podzielone ma być na 300 okręgów, t. zw. „państw dziecięcych"; w *każdym z nich ma być senat dzieci* i prezydent. Wychowanie opierać ma się na nauce obywatelskiej i kierować ma się hasłem: „Zawsze poprawnie i uczciwie".

Przedsięwzięcie ma mieć charakter ogólno-państwowy, a o ile możności także demokratyczny. W ten sposób Węgry mają uchronić się przed naśladowaniem organizacji młodzieżowych za granicą, zwłaszcza w państwach dyktatorskich.

ODCZYT W ZW. PRACY OBYWAT. KOBIET

W czwartek, *o godz. 18-ej* w lokalu przy ul. *Sienkiewicza* 102 odbędzie się odczyt *p. t.* „Cele i zadania ZPOK.".

KURIER CARSKI

Jules Verne, autor powieści pełnych fantazji i przygód prawdziwie rycerskich, jest twórcą „Kuriera carskiego", jakby specjalnie napisanego dla ekranu. Jest to powieść prawdziwie filmowa, nieskończenie lepsza, niż wiele innych tworzonych dzisiaj na zamówienia przepłatnych specjalistów w Hollywood Nic dziwnego, że „Kurier carski" doczekał się nowej wersji. Przez długi bardzo długi czas męczył nas ekran filmowaniem operetek i niedołężnym naśladownictwem teatru. Sprzykrzyło się to publiczności. Przyszła znowu kolej na filmy o prawdziwych bohaterach, na filmy romantyczne, na filmy, gdzie losy człowieka rozgrywają się nie w zamkniętej przestrzeni kilku dekoracji, ale na szerokim i zmiennym tle, nie wśród dialogów, ale wśród zdarzeń dramatycznych pełnych napięcia, dynamiki, rozmachu. Tak właśnie ma się rzecz z „Kurierem carskim". Trud i koszta przeróbki znanego już tematu opłaciły się w danym razie bezwątpienia

Film opiewał nieraz i opiewać będzie zawsze bohaterstwo żołnierskie w służbie Ojczyzny i obowiązku, sławić będzie „rycerzy bez skazy i trwogi". I te akcenty, afirmacja i apoteoza poświęcenia i humoru, o ile będą dość silne i prawdziwe zawsze budzić będą satysfakcję podziw, wzruszenie.

„Kurier carski" musi za wszelką cenę dotrzeć poprzez wszelkie niebezpieczeństwa z Petersburga do Irkucka, aby brata swego cara, znaczną część jego armii i poddanych uratować od zguby. Dlatego nietylko ponosi wszelkie możliwe trudy fizyczne, ale składa ofiarę z dwuch najdroższych sobie rzeczy: zapiera się pozornie swego męskiego honoru i miłości do matki. Zadanie zostaje wypełnione. W starciu się dwuch ludzi, dwuch idei, anarchia, bunt, okrucieństwo zostają zwyciężone przez karność, prawość i ofiarność.

„Kurier carski" w niemej wersji był jednym z filmów, które pamiętało się długo, tak długo, że jeszcze dziś można czynić porównania między obydwoma. Wtedy była to współpraca rosyjsko - francuska, reżyserował słynny Turżański, grał rolę tytułową rosjanin, aktor filmu niemego — Iwan Mozżuchin. Jeżeli porównanie obydwuch wersji musi im przyznać równą wartość, to już jest bardzo dużo. Niektóre sceny rozwiązano tym razem nawet efektowniej i szczęśliwiej. To, że uniknięto znowu dysproporcji, a nawet śmieszności tak często spotykanych w filmach, opartych na rosyjskich tematach, tłumaczy się czuwaniem nad całością przez rosjanina i powierzeniem roli „Kuriera" doskonałemu aktorowi. Jako następca Mozżuchina nie zawiódł i nie kazał żałować swego poprzednika. Cały zespół aktorski obecnej edycji „Kuriera carskiego" stanął na wysokości zadania.

Oglądamy film z satysfakcją, z którą łączy się westchnienie żalu, że wszystkie akordy rycerskie i mocne, tak bardzo przemawiające nam do przekonania i taki znajdujące u nas oddźwięk, wygrywa zawsze tylko film obcy, zagraniczny.

Film powyższy wyświetla Grand-Kino.

Polska kolej w rękach francuzów

Dzierżawcy przejęli magistralę węglową na 40 lat

Dnia 22 b. m. delegaci rządu polskiego z min. Ulrychem na czele oddali eksploatację linii kolejowej Śląsk Górny—Gdynia w ręce francuskich dzierżawców.

Przypominamy szczegóły tej tranzakcji. Na wiosnę 1931 roku ówczesny minister skarbu, płk. Matuszewski, szukał gwałtownie pożyczek zagranicznych nie tyle dla pokrycia deficytów skarbowych, ile dla **zwiększenia zapasu obcych walut,** potrzebnych na wzmożone wypłaty zagraniczne. Znalazł dwa źródła: **pożyczkę kreugerowską i pożyczkę francuską,** pierwszą na zastaw i dzierżawę monopolu zapałczanego, drugą na zastaw i dzierżawę nowo budowanej magistrali kolejowej Śląsk — Gdynia.

Polska w ciągu kilku lat, a przed r. 1930 włożyła w budowę linii kolejowej Herby—Gdynia **około 130 miln. zł.** Na dokończenie tej budowy i na budowę odnogi Siemkowice—Częstochowa potrzeba było jeszcze **blisko 200 miln. zł.** Min. Matuszewski zawarł więc układ z francuską grupą przemysłowców tej treści, iż francuzi biorą w dzierżawę tę niedokończoną linię kolejową. Na jej dokończenie **pożyczą Polsce pod zastaw tej kolei około 1.100 miln. franków, czyli 200 miln. zł.** — Polska daje francuzom gwarancję, że pożyczka będzie oprocentowaną i zwróconą, a francuzi w żadnym wypadku do dzierżawy nie dopłacą, bo rząd zobowiązuje się wypłacać im dywidendę.

Francuzi wpłacili w umówionym terminie 400 miln. franków. **Dalszych 700 miln. fr. nie wpłacili.** Rząd polski za wpłaconą pierwszą ratę dokończył budowy jednego toru na głównym szlaku, dał własny tabor kolejowy i uruchomił na nowej linni transporty głównie węglowe z Górnego Śląska i Dąbrowy do Gdańska i Gdyni.

Wobec niedotrzymania warunków umowy **polski rząd mógł wycofać się z dzierżawy.** Nie zrobił jednak tego, bo—jak to publicznie oświadczył min. Butkiewicz — nie mógł postawić do dyspozycji francuzów 400 miln. franków (80 milionów zł.).

Prowizorium trwało lat kilka. Przed półtora rokiem, przy sposobności zaciągania przez Polskę pożyczki wojskowej we Francji, przypomniano sobie Rząd francuski ułatwił przemysłowcom francuskim, a za zgodą rządu polskiego, **wpłacenie II-ej raty na budowę kolei polskiej.** Trzecia rata dotąd nie została wpłacona.

Wpłacenie II-ej raty umożliwiło spółce dzierżawców zakup taboru kolejowego i **dalszą rozbudowę urządzeń.** Dotychczasowa eksploatacja linii Herby — Gdynia wykazała

WYSOKĄ JEJ RENTOWNOŚĆ.

To wszystko razem sprawiło, że francuzi zdecydowali się na wzięcie eksploatacji we własne ręce. Rząd polski, zgodnie z warunkami umowy z r. 1931, dnia 22 b. m. oddał kolej Śląsk—Gdynia w ręce spółki, która obrała za swoją siedzibę Bydgoszcz.

Rząd polski prowadził rachunki z eksploatacji wydzierżawionej linii kolejowej osobno. Z zamknięć rachunkowych wyciągamy następujące dane.

Wpływy eksploatacyjne wynosiły w r. 1934 — 41,4 miln zł., w r. 1935 — 48,5 miln. zł., sprawę pożyczki kolejowej. — w r. 1936 — 61,7 miln. zł. Rozchody eksploatacyjne wynosiły w r. 1934 — 23,7 miln. zł., w r. 1935 — 28,2 miln. zł., w r. 1936 — 31,9 miln. zł. Nadwyżka eksploatacyjna wynosiła w r. 1934 — 17,7 miln. zł., w r. 1935 — 20,3 miln. zł., w r. 1936 — 29.8 miln. zł.

Są to nadwyżki już po opłaceniu oprocentowania I-ej raty pożyczki. Rachunki za r. 1937 nie zostały jeszcze ogłoszone.— Wiadomo jednak ogólnie, iż **zyski dalej rosną.**

Jest to za tym interes dla francuzów doskonały.

Zarząd polskich kolei państwowych w ciągu ostatniego dziesiątka lat wykupił z rąk prywatnych cały szereg linii kolejowych. Koleje państwowe dążą do skupienia w jednym ręku dyspozycji całym aparatem kolejowym. Ostatnie posunięcie jest wyłomem w tej zasadzie, ale niema już obecnie odwrotu. Do niedawna można było zdobyć się na 80 miln. zł. i pozbyć się dzierżawców. Teraz ta możliwość odpadła **na lat 40 definitywnie.**

Poprawa w tkactwie łódzkim

Sytuacja w tkactwie zarobkowym w Łodzi kształtuje się obecnie bardzo pomyślnie. Zarobkowe tkalnie bawełniane i jedwabnicze uruchomione są w stu procentach i produkują znacznie więcej, aniżeli w roku ubiegłym w tym okresie.

Miarą poważniejszej poprawy na rynku może być fakt, że w chwili obecnej w Łodzi niema ani jednego krosna rezerwowego.

W związku z wzmożonym popytem na pracę zarobkową tkalniom zarobkowym udało się w pewnej mierze podwyższyć ceny za artykuły, przedewszystkim zaś w zakresie zgrzebno - wigoniowym.

Zwyżka ta w stosunku do roku ubiegłego wyniosła 5 proc., co w przemyśle zarobkowym uważać należy za zwyżkę stosunkowo poważną.

Poprawa w tkactwie łódzkim wiąże się z doniosłymi zmianami na prowincji łódzkiej. Od rozwoju stosunków na prowincji zależy też dalsze kształtowanie się koniunktury w tkactwie.

CAPITOL

Dziś i dni następnych!
ULUBIENICA WSZYSTKICH,
bohaterka filmu „PENNY"
DEANNA DURBIN
oraz słynny dyrygent LEOPOLD STOKOWSKI w rewelacyjnym filmie reż. H. Kosterlitza
„ICH STU i ONA JEDNA"
W pozostałych rolach:
ADOLF MENJOU — ALICE BRADY
Orkiestra Symfoniczna Filadelfii.
W repertuarze: Mozart, Liszt, Czajkowski Verdi i Inni.
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia nieważne!
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Poprawianie interwencjonizmu

Każdy przemysł znaleźć się ma pod ścisłą kontrolą rządu

W klubie sprawozdawców parlamentarnych p. wiceminister Adam Rose udzielił wyjaśnień w sprawie projektowanego **interwencjonizmu w gospodarstwie.** Uwagi p. wiceministra Rosego były rozwinięciem tez znanych już sferom gospodarczym, a przedstawionych przez ministerstwo przemysłu i handlu specjalnie powołanej komisji pod przewodnictwem b. ministra Klarnera, która ma sobie powierzone zadanie przestudiowania powyższego zagadnienia.

P. Rose znajduje, że polityka interwencjonistyczna, albo inaczej t. zw. reglamentacja w gospodarstwie, istnieje już w państwie oddawna, niewątpliwie jednak, jak słusznie podniósł w swym przemówieniu na plenum sejmu w dyskusji budżetowej poseł Sikorski, jest ona **chaotyczna i dla gospodarstwa szkodliwa.**

Ministerstwo — według wyjaśnień p. Rosego — nie uważa, ażeby nie można było zmienić istniejącego stanu rzeczy, mimo, że środków interwencjonizmu zlikwidować rzekomo się nie da. Dlatego ministerstwo stoi na stanowisku, że należy dążyć do **poprawy metod stosowania tego interwencjonizmu** w jego dzisiejszej postaci.

P. wiceminister Rose podniósł, iż żadnego narazie gotowego projektu reformy ministerstwo nie posiada, że dopiero przeprowadza się studia nad kilkunastoma przedłożonymi projektami, sama zaś zasada reformy polegać będzie na tym, ażeby polityka interwencjonistyczna „prowadzona była z nastawieniem twórczym", a nie tylko — jak dzisiaj — „urzędniczo - kartelowym". To nastawienie twórcze pojmuje p. wiceminister w drodze powołania do życia **w zakresie każdego reglamentowanego przemysłu odpowiednio skonstruowanego ośrodka, ustalającego cele interwencjonizmu** i pod nadzorem ministerstwa pracującego nad realizacją wytkniętych celów. Inaczej mówiąc, projektowane jest **stworzenie nowego urzędniczego aparatu, z olbrzymią ilością wszelkiego rodzaju przybudówek,** które mają rzekomo usprawnić istniejący wadliwy interwencjonizm. P. wiceminister narzeka przy sposobności na **nieprzygotowany fachowo dostatecznie element urzędniczy** i na podejmowane decyzje przez ministerstwo w sprawach nienależycie i wszechstronnie przedyskutowanych.

Ostateczne wypracowanie projektu nastąpiło dopiero po dokładnym uzgodnieniu zasad reformy.

Buchalter-bilansista
Jerzy Meller
Żeromskiego 65 — tel. 269-63
ma wolne godziny.

Haussa na papiery?

Dalsza interwencja rządu na rynku

W najbliższym numerze „Monitora Polskiego" ukaże się obwieszczenie ministra skarbu, ustalające kursy papierów wartościowych przy przyjmowaniu ich przez władze i urzędy państwowe na kaucje i vadia.

W dziale papierów państwowych większość stawek została znacznie podwyższona w porównaniu z obowiązującymi dotychczas, a w odniesieniu do niektórych papierów nowe stawki przekraczają nawet ich wartość giełdową (np. 4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna państwowa 1937 r. — nowa stawka wynosi 75 za 100, podczas gdy kurs giełdowy wynosi 65 za 100).

Podwyższenie stawek kaucyjnych przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia mocnej obecnie tendencji dla papierów wartościowych, oddziaływując jednocześnie w kierunku dalszej zwyżki ich kursu.

Walka z nieuczciwą konkurencją

Procesy przeciwko naśladowcom wzorów

W wydziale karnym sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywana była charakterystyczna sprawa o **nieuczciwą konkurencję.**

Jak już w swoim czasie donosiliśmy na rynek łódzki rzucono duże ilości pończoch w celuloidowych torebkach z napisem „jedwab naturalny" po niskich cenach w porównaniu z cenami pobieranymi za pończochy z jedwabiu naturalnego. — Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że pończochy te produkowane były **z jedwabiu sztucznego.**

Kilka firm bezpośrednio zainteresowanych zwróciło się do organizacji, zrzeszającej przemysł pończoszniczy o podjęcie akcji przeciwko nieuczciwej konkurencji na rynku pończoszniczym, która **podważa egzystencję firm,** które faktycznie produkują pończochy z jedwabiu naturalnego.

Zrzeszenie postanowiło w związku z tym wystąpić do sądu przeciwko firmie S. R. Goldstein.

W imieniu zrzeszenia występował adw. T. Klinger, który podczas przewodu sądowego domagał się zasądzenia, tytułem szkód moralnych, symbolicznej złotówki na rzecz zrzeszenia.

Rzecznik zrzeszenia podniósł **szkodliwość tego rodzaju przedsiębiorstw,** które licząc na nieświadomość szerokich mas konsumentów, powodują jednocześnie niemożność pracy przez firmy, które istotnie produkują pończochy z jedwabiu naturalnego; nie mogą one konkurować z firmami, które sprzedają rzekomo takie same poczochy **po cenach znacznie niższych.**

Sąd skazał firmę na tysiąc zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesiące aresztu, zasądzając jednocześnie powództwo cywilne na rzecz zrzeszenia.

„Wola" występuje na drogę sądową

Na tle naśladowania wzorów towarowych w przemyśle włókienniczym szereg firm wielkiego przemysłu bawełnianego i wełnianego występuje do sądu ze skargami przeciwko przedsiębiorstwom, dopuszczającym się tych nadużyć.

Tak więc m. in. sp. akc. przemysłu bawełnianego „Wola" wystąpiła ostatnio do sądu przeciwko dwum firmom włókienniczym o naśladownictwo wzorów materiałów płaszczowych „Panora" zarejestrowanych w urzędzie patentowym, a produkowanych przez sp. akc. „Wola". Ponadto skarga sądowa sp. akc. „Wola" dotyczy również materiałów popelinowych koszulowych i sukniowych, produkowanych przez firmę. Zaznaczyć należy, że naśladownictwo dotyczy zarówno znaków jak i nazw towarów, produkowanych przez sp. akc. „Wola".

Za przykładem „Woli" również i inne firmy przemysłu włókienniczego zamierzają wystąpić na drogę sądową przeciwko nieuczciwym naśladowcom.

„POLTOUR"
Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.
Łódź, Traugutta 2, tel. 107-86
Organizuje codziennie indywidualne wyjazdy i wycieczki
do: Francji, Anglii, Belgii, Austrii i Włoch.
Jedyna 21-dniowa wycieczka popularna p. t.
„WIELKANOC w PALESTYNIE"
od 6—27 kwietnia 1938 r. Cena zł. 377.—
Zapisy i informacje: POLTOUR, Łódź, Traugutta 2, Tel. 107-86.

Najlepszym prezentem okolicznościowym jest kwit z ofiary złożonej na pomoc zimową!

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Trans.	Sprzedaż	Kupno
Dolarówka 43.25			
Inw. I em. 82.75			
Inw. II em. 83.75			
Konsol. gr. 68.00			
Konsol. dr. 67.75			
Wewnętrzna		65.50	65.25
Bank Polski		112.50	111.50
Konwersacyjna		60.00	68.75
5% Łodzi 1933 63.25			

Tendencja utrzymana.

KINO „PALACE"
POLA NEGRI
w potężnym filmie erotycznym
WIELKA GRZESZNICA
Dziś og. 12 i 2
2 PORANKI
Ceny od 80 gr.

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 27 lutego 1938

Równouprawnienie w sporcie polskim

Zarządzenie Z. P. Z. S. w sprawie stosunku do mniejszości narodowych

W uzupełnieniu zarządzeń państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w sprawie stosunku związków sportowych do mniejszości narodowych, zarząd związku polskich związków sportowych wydał do wszystkich związków sportowych w Polsce następujące przepisy wykonawcze:

1) Zarząd ZPZS. podziela w zupełności pogląd PUWF. i PW., że nasze związki sportowe powinny mieć charakter ogólnopaństwowy. Jak długo obowiązuje § 11 statutu ZPZS. zarząd ZPZS. musi stać na jego straży i — zgodnie z zarządzeniem P. U. W. F. i P. W. i swoim obowiązkiem **nie będzie tolerować jego gwałcenia przez uchwały niezgodne nie tylko z jego brzmieniem, ale także z jego duchem.**

Nie znaczy to, by zarząd Z. P. Z. S. nie uznawał konieczności zapewnienia elementowi polskiemu decydującego i faktycznego wpływu na kierunek ideologiczny i tok pracy poszczególnych związków i okręgów. Nasze organizacje kierownicze muszą być z charakteru formalnego państwowe a z ducha pracy polskie.

2) **Zarządzenia P. U. W. F. i P. W. odnoszą się do wszystkich organizacji międzyklubowych i międzyzwiązkowych** (związków, okręgów, podokręgów i t. d.) nie dotyczą one, jeżeli idzie o zakaz przyjmowania członków narodowości niepolskiej, klubów, które mogą być ekskluzywne, t. z. wyłącznie polskie, względnie wyłącznie mniejszościowe. **Zapewnienie elementowi polskiemu decydującego wpływu w zarządach klubów nie ekskluzywnych względnie w kierownictwach odpowiednich sekcji należy do obowiązków ZPZS. względnie związków.**

3) **Zarząd ZPZS. poleca niezwłocznie unieważnienie** (względnie aż do następnego walnego zgromadzenia — zawieszenie wykonania) **wszelkich uchwał wykluczających organizacje mniejszościowe, lub nakazujących zarządom nieprzyjmowanie w przyszłości takich, czy innych organizacji mniejszościowych.**

Nie przyjmować względnie wykluczać wolno i należy tylko te organizacje (bez względu na ich charakter narodowościowy), które bądź nie wykazują należytej żywotności, bądź prowadzą destrukcyjną, z interesem sportu polskiego i państwa niezgodną pracę, bądź **należą bezpośrednio a nie przez centralę w Polsce, do międzynarodowych organizacji sportowych.**

4) **Zarządzenie PUWF. i PW. nie działa wstecz,** t. zw. wybory do zarządów nie posiadających zdecydowanej większości polskiej powinny się odbyć zgodnie z przepisami statutów.

5) **Zarząd ZPZS. apeluje do wszystkich zainteresowanych, by przy wyborach nowych władz przez walne zgromadzenie, opierając się na zasadach wyłuszczonych w punkcie 3, nie doprowadzili do wyeliminowania z życia organizacyjnego prawdziwie wartościowych i wypróbowanych jednostek pochodzenia niepolskiego szczerze i lojalnie Polsce oddanych.**

Równocześnie jednak zarząd ZPZS. z całym naciskiem podkreśla, że **w wypadkach odwrotnych nie będzie tolerować majoryzowania elementu polskiego przez bloki mniejszościowe, wspierane ewent. przez destrukcyjne czynniki polskiego pochodzenia.**

6) **Wstawianie, czy nie wstawianie zawodników narodowości nie polskiej do reprezentacji państwowych, czy okręgowych, zarząd ZPZS. pozostawia uznaniu związków, przypomina jednak, że wyniki naszych reprezentacji gruntują prestiż naszego sportu, a zagranica sama posługuje się wszystkimi najlepszymi — bez względu na ich pochodzenie.**

7) Wobec związków opierających się na wykonaniu powyższych zarządzeń zarząd ZPZS. zastosuje rygory statutem przewidziane.

(—) **ULRYCH**, prezes ZPZS.
(—) **W. FORYS** — sekret. gener.

Antyżydowski wniosek Warty

odrzucony na walnym zgromadzeniu piłkarzy

Kluby fabryczne utrzymane. — Liga państwowa nie zostanie powiększona

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady walnego zebrania Polsk. Zw. piłki nożnej. **Przewodniczącym wybrano prezesa Heliodora Konopkę z Łodzi.** — Następnie zagaił obrady płk. Glabisz, wzywając zebranych do rzeczowej dyskusji. Obrady toczą się w atmosferze spokojnej i harmoninej.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu zabierali głos przedstawiciele niemal wszystkich okręgów. Wyjaśnień udzielali członkowie zarządu P. Z. P. N.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do dyskusji nad zgłoszonymi wnioskami.

Wniosek poznańskiego okręgu o skreślenie żydów z listy klubów i sędziów nie był głosowany wobec oświadczenia płk. Glabisza, że wniosek podobny jest niezgodny z okólnikiem związku polskich związków sportowych. Wnioskodawcy wobec tego zmodyfikowali swój wniosek na dezyderat na walne zgromadzenie Zw. polskich związków sportowych. W głosowaniu wniosek i w tej formie został odrzucony. —

Wniosek śląskiego okręgu o powiększenie ligi do 12-tu klubów został wycofany, gdyż postanowiono rozważyć go łącznie ze sprawą odwołania klubu sportowego „Dąb".

Wniosek o utworzenie drugiej ligi, zgłoszony przez wileński okręg nie uzyskał kwalifikowanej większości i został przez to odrzucony.

Odrzucono również wniosek Poznania o skreślenie z listy członków Polskiego związku piłki nożnej wszystkich klubów, których nazwa i statut wskazują na przynależność do przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych.

Następnie **postanowiono ujednostajnić system udzielania głosów klubom na walnym zgromadzeniu okręgów przez zastosowanie systemu premiowania klubów za pracę wychowawczą.** — Kluby, które będą mogły się wykazać większą ilością drużyn, uczestniczących w mistrzostwach okręgowych, będą rozporządzały większą ilością głosów. Niezależnie od tego kluby będą miały przydzieloną ilość głosów w poszczególnych klasach.

Zakończenie obrad nastąpi w niedzielę po południu.

Zawiedzione nadzieje w Lahti

Pierwszy z polaków Nowacki dopiero 72-gi a Marusarz 171-y!

Na mistrzostwach narciarskich świata w Lahti rozegrany został wczoraj bieg na 18 klm. otwarty i do kombinacji.

Bieg ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem finnów i szwedów nad norwegami. Narciarze norwescy zajęli zaledwie 8-me i 23 miejsce. Charakterystyczne zresztą jest, że najlepszy dla norwegów wynik uzyskał nie specjalista w biegu, ale zawodnik startujący w kombinacji.

Z zawodników środkowo - europejskich najlepszy wynik uzyskał włoch Demec, klasyfikując się na 34-ym miejscu.

W biegu otwartym: 1) Pauli Pitkaenen (Finlandia) w czasie 1:00:37 sek, 2) Dahlquist (Szwecja) 1:10:02, 3) Kalle Jalkanen (Finlandia) 1:11:19.

W biegu złożonym wyniki pierwszych były następujące:

1) Hoffsbakken (Norwegia) w czasie 1:11:36, 2) Westberg (Szwecja) 1:14:13, 3) Fosseide (Norwegia) 1:14:43.

Z polaków najlepsze miejsce uzyskał Nowacki — 72-gie za trzema włochami i jugosłowianinem. Nowacki wyprzedził wszystkich niemców, czechów, szwajcarów, austriaków, estończyków i japończyków. Czas Nowackiego był prawie o 2 min. lepszy od najlepszego niemca. Drugi z polaków **Karpiel zajął 112-te** miejsce. Wnuk był 150, Wawrytko — 166, a **Stanisław Marusarz 171.**

Czasy polaków są następujące: **Nowacki** — 1:16:58, Karpiel — 1:18:54, Wnuk — 1:21:46, Wawrytko — 1:24:18, Marusarz — 1:25:25.

W zawodach do kombinacji Marusarz zajmuje 46-e miejsce z notą 16,5 pkt.

Dziś w niedzielę odbędzie się konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

Salon de Paris
poma
Po powrocie z Paryża
wznowiła przyjęcia
Piotrkowska 121
Od 2 — 7 po poł. Tel. 155-55

Grossman jedzie w czołówce

po dwuch etapach zimowego raidu P. T. K.

Grętkiewicz uszkodził oś. — Ciężkie warunki konkursu

W Stanisławowie zakończył się pierwszy etap zimowego raidu automobilowego, zorganizowanego przez Polski Touring Club. **Warunki na trasie były bardzo ciężkie. Mgła, gołoledź i ciemności stwarzały przeszkody, bardzo trudne do pokonania.**

O chwili zamknięcia punktu kontrolnego w Stanisławowie **przybyło 25 maszyn na 28, które wystartowały z Warszawy.** Nie przybyli do mety Gąsecki na Wandererze, który wycofał się wskutek defektu maszyny pod Lublinem, Angerman na Fiacie 508 wskutek defektu dyferencjału oraz Przygodzki na Fiacie 500, który miał wypadek pod Kulikowem Trudności pierwszego etapu wyeliminowały w pewnych granicach kilku kierowców, którzy nie zdążyli zarobić punktów za szybkość maksymalną.

Największą ilość punktów na pierwszym etapie raidu zdobyli: Richter, Nowak, Ripper, Grossman, Strenger, Kołaczkowski, Marek i Sokopp.

Pierwszy na metę w Stanisławowie przybył Jan Ripper, przebywając drogę z Warszawy do Stanisławowa w 7 godz. 42 min. Drugim z kolei był Richter — 7:48 min., 3) Nowak 7:48 min., 4) **Grossman 8:16.** 5) Sporny 8:36, 6) Strenger 8:37, 7) inż. Polturek 8:37, 8) **Grętkiewicz 8:48,** 9) Kołaczkowski 8:52, 10) Kleiber 9:15 min.

O godz. 11-ej zawodnicy wystartowali do drugiego etapu raidu Stanisławów — Krynica.

WYPADKI NA TRASIE PIERWSZEGO ETAPU.

Na trasie pierwszego etapu raidu, jak już zaznaczyliśmy, wydarzyły się trzy wypadki.

Pod Kulikowem wóz nr. 27 z Przygodzkim najechał w ciemnościach na słup, przewrócił się i rozbił. Kierowca i pasażer (Korewicki) odnieśli lekkie rany i wracają pociągiem do Warszawy. Rozbity wóz odstawiono do Lwowa.

Pod Lublinem Gąsecki na Wandererze musiał się wycofać ze względu na defekt pompki benzynowej.

Mir. Angerman na „Łaziku" wycofał się z powodu lekkiego wypadku pod Lwowem.

Dzięki staraniom delegatury Polskiego Touring Clubu, niektóre odcinki drogi zostały specjalnie oczyszczone ze śniegu przez pługi odśnieżne. **Pod Piaskami zaangażowano do tego celu kilkuset robotników.**

DRUGI ETAP RAIDU.

Drugi etap zimowego raidu samochodowego Polskiego **Touring - Clubu** na trasie **Stanisławów — Krynica odbył się przy** pięknej, słonecznej pogodzie. Trasa była ciężka z powodu rozmokłego śniegu, miejscami błoto, a na ostatnich 60-ciu kilometrach przed Krynicą na drogach znajdowała się gruba warstwa śniegu.

Ze Stanisławowa **wystartowało ogółem 25 wozów. Do godz. 20,15 na metę w Krynicy przybyło 11 wozów, przy czym** wszystkie osiągnęły maksymalną szybkość. Najlepszy czas uzyskał inż. Richter na Chevrolet, który przebył dystans 432 klm w czasie 6:46 min., osiągając przeciętną szybkość 68 klm. - godz. Następnie przybyły wozy Rippera, Nowaka, **Grossmana,** Spornego, Strengera, Żychonia, Marka, Sokopa, Kleibera i Kopankiewicza. Reszta wozów znajduje się jeszcze na trasie.

Nie obyło się bez drobnych wypadków. Nowak miał defekty w skrzynce biegów, Ripper urwanie latarni i zderzenie z saniami, **Grętkiewicz — uszkodzenie osi,** Polturak — spalenie instalacji, Kołaczkowski — pęknięcie drążka. Dziś, w niedzielę, o 7-ej rano start do ostatniego etapu Krynica — Zakopane.

125 klm. na godzinę na nartach

Niedaleko St. Moritz na specjalnej trasie **długości 200 metrów,** przy różnicy wzniesień 150 metrów, odbyła się doroczna próba pobicia rekordu świata szybkości jazdy na nartach. Osiągnięta szybkość mierzona jest przez specjalne elektryczne przyrządy na ostatnich 100 i 50 metrach. Na tej próbie szwajcar Josef Lang uzyskał na całej trasie szybkość przeciętną 119,482 klm. na godz., a na ostatnich 50 metrach — 126,493 klm. - godz. Drugie miejsce zajął Albert Schennig, uzyskując na całej trasie 120,361 km. - godz., a na ostatnich 50 m. 123,881 - godz.

Rekord światowy nie został jednak pobity, gdyż austriak Leo Gasperl uzyskał w 1932 r. szybkość 136,3 km.-godz.

W roku bież. po raz pierwszy startowała na tych zawodach kobieta, Claire Stauffer. Osiągnęła ona szybkość 100 km. godz.

Jędrzejowska jest już w półfinale

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Beaulieu Jędrzejowska pokonała Scott 7:5, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

Na zawodach narciarskich w Lahti

mali łapończycy z wielkim zainteresowaniem przyglądają się zdaleka wykonywanym skokom.

Perypetie rekordów świata

zdobytych przez Walasiewiczównę i Kwaśniewską

Podczas kongresu międzynarodowej federacji lekkoatletycznej 20 b. m. — 1 marca w Paryżu miały być zatwierdzone nowe rekordy wiatowe Walasiewiczówny, osiągnięte w roku ubiegłym. Jak się informujemy, tylko dwa wyniki Walasiewiczówny zostaną przypuszczalnie zatwierdzone, a mianowicie 50 m. 6,3 s. (w Grudziądzu) oraz rekord europejski na 100 m. (11,6) z Berlina.

Trzy pozostałe rekordy, a mianowicie: 80 m. — 9,6 s., 100 yardów 10,8 s. i skok w dal 602,5 — wszystkie trzy osiągnięte w Drohobyczu, będą musiały poczekać jeszcze rok na zatwierdzenie, ponieważ lwowski okręg nie nadesłał na czas uzupełnionych protokułów na blankietach rekordów światowych.

Wyniki te zatwierdzone zostały jedynie jako rekordy polskie. Przypuszczalnie także **nie będzie zatwierdzony rekord Kwaśniewskiej w oszczepie oburącz z r. 1936,** ponieważ wynik ten osiągnięty był na zawodach wewnętrznych ŁKS i poza konkursem.

Ciekawa historia, że wielka ilość rekordów na krótkich dystansach pada na głębokiej prowincji. Mimo woli nasuwa się pytanie, ile w tym zasługi... miejscowych starterów i sędziów, mierzących czas. Za to później mogą powiedzieć — na „naszej" bieżni padł rekord świata!

Dobry lód na ŁKS-ie!

Mecz hokejowy z Polonią obudził słuszne zainteresowanie

Lód na ŁKS, dzięki troskliwej pielęgnacji p. Piotrowskiego, jest w stanie bardzo dobrym, tak, że dzisiejszy mecz hokejowy mistrza Warszawy — Polonii z mistrzem Lodzi — ŁKS-em z serii eliminacyjnej o mistrzostwo Polski odbędzie się spewnością.

Przypominamy, że zwycięstwo łodzian z różnicą dwuch bramek kwalifikuje ich do puli finałowej. ŁKS zmontował na dziś swą najsilniejszą drużynę i powinien wykorzystać szansę własnego boiska. Sędziuje p. Szerane. Mecz obudził duże zainteresowanie.

Król szwedzki

pokonał polskie rakiety

Na turnieju w Beaulieu młodzi tenisiści polscy Spychała i Siodówna dostąpili nielada zaszczytu rozegrania meczu handicapowego z bawiącym na Riwierze królem szwedzkim „Mister G". Partnerką króla szwedzkiego była miss Nuthall. Para polska została pokonana po zaciętej walce w stosunku 4:6, 6:2, 0:6.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.1937 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 p. 580) 14 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w celu uregulowania należności 14 Urzędu Skarbowego w Łodzi i innych wierzycieli w podanych poniżej terminach i pod wskazanym adresem odbędzie się sprzedaż z licytacji.

1 marca 1938 roku **W I terminie**

Szmulewicz Jakób, Aleksandrów, Kościelna 29. 300 tuzinów pończoch wigoniowych, dziecinnych zł. 900.—

2 marca 1938 roku **W I terminie**

Bioschof Samuel, Aleksandrów, Wierzbińska 31. Maszyny renderki, pończ. mechaniczne, 4 sztuki zł. 2.000.—
50 klg. przędzy wigoniowej w skrzyniach zł. 150.—
90 tuzinów pończoch wigoniowych, dziecięcych zł. 520.—
Otomana kryta pluszem, zielonym zł. 30.—
50 tuzinów pończoch w stanie surowym, cwernowe zł. 200.—
30 tuzinów pończoch w stanie surowym, cwernowe zł. 120.—
100 tuzinów pończoch wigoniowych, zł. 200.—

2 marca 1938 roku **W II terminie**

1 maszyna pończosznicza, renderka zł. 300.—
1 maszyna pończosznicza renderka zł. 220.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
(—) ST. RADOWICKI

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia 28 lutego 1938 roku **W I terminie**

Trilling Anatol, Kilińskiego 136, ruchomości, oszacowane na zł. 1.000.—

W II terminie

Polskie Zakł. Chemiczne, Kilińskiego 95, mydło, ruchomości 1.500.—
Nowakowski Stanisław, Kilińskiego 136, ruchomości zł. 1.000.—

Dnia 1 marca 1938 roku **W I terminie**

Mędrzycki Norbert, Narutowicza 35, ruchomości zł. 705.—
Fiszer Amalia, Piotrkowska 112, ruchomości zł. 940.—
Hermans Alfred, Kilińskiego 136/8. ruchomości zł. 6.000.—

W II terminie

Wiese M. H. i S-ka, Piotrkowska 102a, ruchomości zł. 1.800.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności. —

Za Naczelnika Urzędu
(—) J. BARASIŃSKI
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Samolot z małym samolocikiem

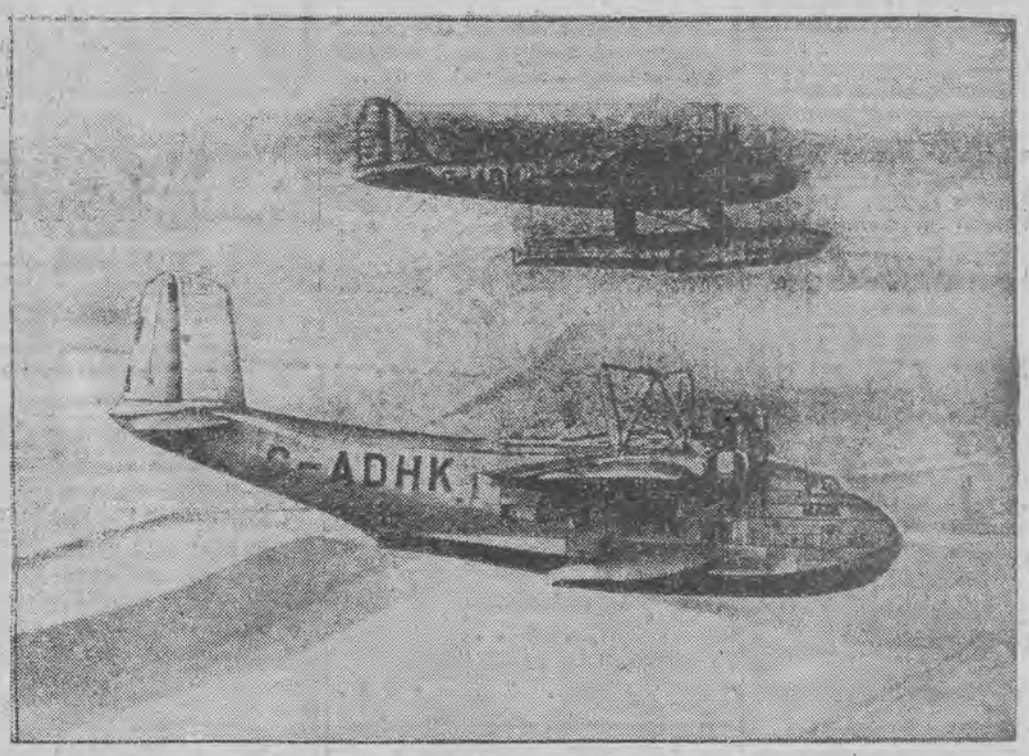

który się w locie odrywa od grzbietu swej matki, by samodzielnie odbywać dalszą podróż, był demonstrowany w hrabstwie Kentu przed liczną publicznością.

Z sali odczytowej

„Powstanie wielkiego imperium"

Ks. Kneblewski oprowadza panie i młodzież po Włoszech nieprzemijających

Należy przypuszczać, że prof. **HILAROWICZ,** który jako prezes polsko - włoskiego towarzystwa, zagaił odczyt ks. Wacława **KNEBLEWSKIEGO** p. t. **„Powstanie wielkiego imperium"** nie porozumiewał się uprzednio z prelegentem co do treści odczytu. „Wielkie imperium", jak łatwo się domyślić, to imperium włoskie, stworzone przez Musoliniego. Rzucając na ten twór nowoczesny cień starożytnego Imperium Romanum, profesor Hilarowicz zaznaczył, że to nowe imperium, podobnie jak jego protoplasta, stało się imperium „spirituale", t. zn. wywierające na zewnątrz pewien duchowy wpływ.

Teza niewątpliwie ciekawa i do pewnego stopnia słuszna, nie miała jednak **nic wspólnego z odczytem,** a nawet, ściśle mówiąc, tytuł nie miał z nim wiele wspólnego. Już samo **audytorium, składające się w przeważającej części z pań i młodzieży szkolnej,** wróżyło, że treść odczytu nie będzie nurtowała w głębinach doktryn i polemik natury politycznej, ale tylko, jak płytka gondola, będzie się posuwała **po powierzchni lagun i wód przybrzeżnych,** skąd bezstroskie towarzystwo turystów, pod przewodnictwem prelegenta, jako „Cicerone", będzie oglądało Campanile, forum, łuk Trejana i naturalnie Palazzo Venezia oraz jego gospodarza.

Ks. Kneblewski, znany zresztą, jako współpracownik szeregu pism polskich, odbywa po prostu **podróże krajoznawcze za granicę** i po powrocie dzieli się swymi wrażeniami z polską publicznością. Szczególnie, zdaje się, umiłował pod tym względem Włochy, bo, jak sam zaznaczył, był tam już trzy- czy czterokrotnie.

Zmiany, jakie niewątpliwie zaszły w tym kraju pod rządami faszystowskimi, pod względem politycznym, społecznym i kulturalnym, dały mu zapewne **asumpt do tytułu odczytu.**

I tak, **wszystko rozpoczęło się od „Cudu nad Tybrem".** Tak bowiem nazywa prelegent „Marsz na Rzym" w dniu 29 października 1922 roku, któremu patronował „Cud nad Wisłą". I tym szlakiem postępując, widzimy **jak powstało państwo korporacyjne z wielką radą faszystowską,** zniesieniem różnic klasowych, ministerstwem propagandy, balilą, awangardą, via del Impero, autostradami, miastami, powstałymi na błotach pontyjskich i t d. Obserwujemy, jak Mussolini **ustabilizował lirę (42 gr. w r 1935 i 21 gr. w 1938 r.),** jak się podniósł poziom życia, jak **import zmniejszył się** (sankcje), jak podniesiono **„entuzjazm rodzenia".** Trochę niewyraźnie brzmiało wyróżnienie faszystowskich Włoch, „które **wydały największych kompozytorów świata",** bo przecież nie ulega wątpliwości, że **kompozytorzy ci żyli, tworzyli i zmarli przed „cudem nad Tybrem",** a więc jakby się Titler wyraził: „in der Systemzeit".

A propos Hitler: prelegent poświęcił — rzecz naturalna— nieco więcej miejsca **stosunkowi faszyzmu do papiestwa wzgl. katolicyzmu.** Sam przyznaje, że hasło „faszyzm a katolicyzm" jest mu potrzebne, „bo **sąsiadujemy z państwem totalistycznym, które chce usunąć chrystianizm i zaprowadzić starogermańskie pogaństwo".** Podniósł przy tym, jako cechę faszyzmu, że **we Włoszech „obywatel jest katolikiem, a katolik obywatelem".** Zdaje się, że jest to ekskluzywność zbyt daleko posunięta, bo tą samą cechą odznacza się z reguły obywatel - katolik prawie każdego państwa, gdzie katolicyzm jest dominujący.

Prelegent był też w Tripolisie, gdzie widział przyjęcie przez tamtejszą ludność marsz. Badoglio i podnosi, że **Libia jest krajem pustynnym, na skutek czego Mussolini musiał szukać żyźniejszej i bogatszej kolonii, jaką jest Abisynia.** Bliższe szczegóły o tym kraju zna tylko z opowiadań i literatury.

Odczyt pod względem formy był bez zarzutu, a najciekawszy i najbardziej skupiający uwagę słuchaczy tam, gdzie prelegent pozostał przy swoim powołaniu, t. j. podróżnika, łącząc fantazję z darem barwnego reportażu.

Po odczycie wyświetlono kilkadziesiąt przezroczy z widokami Włoch. C.

NADESZŁY ostatnie nowości
Materiałów BIELSKICH damskich i męskich
po cenach b. przystępnych!
„**WŁÓKNO BIELSKIE**" Nowomiejska 6
Telefon 270-23 — NURT DETAL

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN
ZE ZN. **KOGUTEK**
zastosowanie
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ŻĄDAJCIE PROSZKÓW TYLKO W HIGIENICZNYCH TOREBKACH.

MEBLE NOWOCZESNE do nowoczesnych mieszkań — projektuję i wykonuję — B-cia ORENBUCH PIŁSUDSKIEGO 50 tel. 208-81 architektura wnętrz
Wykonulemy również meble stylowe.

KURSY KROJU, SZYCIA, MIERZENIA i MODELOWANIA **LINY KAUFMAN**
Sienkiewicza róg Nawrot 67 tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs przyjmuje kancelarja.

Do akt. Nr. Km. 466 | 38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 9-go, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Dowborczyków 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 15 marca 1938 r. o godz. 12—14 w Łodzi, przy ulicy Piekarskiej 29 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 960 a mianowicie: 60 sztuk wózków na metalowych kołach konstrukcji metalowej każdy z 3 kołami, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 21 lutego 1938 r.

Komornik: (—) STEFAN GÓRSKI

Sprawa Alfonsa Kundta p-ko „Masa Upadłości Boryssowska Apretura i Drukarnia" Wolf Gutgold i S-ka.

Do akt. Nr. Km. XI | 1243 | 37
Km. XI | 1602 | 37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 11-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Lipowej 44 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 3 marca 1938 roku o g. 14 w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada 102 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: krosien tkackich z maszynkami, snowadła, szpulmaszyny na 32 szpindle, szpulmaszyny na 48 szpil, 9 sztuk towaru surowego, trelbmaszyny na 28 wind, motoru elektr., szarpacza, klepaka do napędu mechanicz. i innych, oszacowanych na łączną sumę zł. 12.180.— gr. 70 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 10.2. 1938 r.

Komornik: (—) S. Bednarek.

Do akt. Nr. Km. 235 | 38
i Nr. Km. 2105 | 37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 marca 1938 roku o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 81 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: urządzenia sklepowego, butów męskich narciarskich, do boksu, piłki nożnej i łyżew oraz 4 sztuk poduszek elektrycznych do ogrzewania, maszyny elektrycznej do szycia pończoch i maszyny do obrębiania pończoch oszacowanych na łączną sumę zł. 1370.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 11.2. 1938 r.

Komornik (-) M. Lipiński

Sprawa f. „E. D. Kahan" i firm.: „Polskie Zakł. Croix" p-ko Szlamie Krokockiemu.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych,
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 pp.
w niedziele i święta od 9—12 w.

Instytut Mitileau
Kosmetyka lecznicza
Kampa twarcowa
Al. Kościuszki 41
tel. 204-89

TARGI WIEDEŃSKIE
13 DO 19 MARCA 1938
Znaczne zniżki przejazdu!
Wiza wjazdowa zbędna! Legitymacja Targów i paszport zagraniczny upoważniają do przekroczenia granicy austriackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka niepotrzebna. Znaczne zniżki przejazdu na polskich, niemieckich, czechosłowackich i austriackich kolejach oraz na liniach lotniczych.
Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po zł. 8.—) przez
Wiener Messe—A. G., Wien VII.
oraz przez honorowe przedstawicielstwa:
w Łodzi: Austriacki Konsulat, Gdańska 43,
„ „ Polskie Biuro Podróży „Orbis" Sp. z o. o., ul. Piotrkowska 65,
„ „ Wagon-Lits/Cook, S. A., u. Piotrkowska 68,
„ „ Sp. Akc. dla Międzynarodowego Transportu Schenker i S-ka, ul. Dr. Sterlinga 10,
„ „ Dom Spedycyjny Leon Finkenstein, ul. Nawrot 7
„ „ „Argos", Polskie Biuro Podróży, Sp. z o. o., ul. Piotrkowska 60,
„ „ Polskie Biuro Podróży, Sp. z o. o. ul. Piotrkowska 16.

AGENTA
dobrze wprowadzonego w przemyśle łódzkim
POSZUKUJE
Angiel. - Światowa Fabryka Pasów Tekstylnych i Balata, posiadająca skład w Polsce.
Wyczerpujące oferty z podaniem referencji poważnych firm i banków pod: „Wprowadzona Marka" do T-wa Reklamy międzynarodowej, Warszawa, ul. Sienkiewicza 14.

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent"
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber"
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym składzie „DOBROPOL" Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

Na ostatki!
Wyborowe pączki
2 szt. 25 groszy
POLECA
Cukiernia „ŹRÓDŁO"
Przejazd 1, tel. 209-87.

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

L. Gecowowa
LEKARZ - DENTYSTA
Legionów 3
Godz. przyjęć 12—1 i 3—8.

Dr. A. Wołyński
przeprowadził się na
ul. Przejazd 17.

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 145-10
godz. przyj. od 12—2 i 3—4 pp

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

Higiena
to zdrowie!
Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT i S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

DOKTOR
KLINGER
spec. chor.: WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10—12 i 5—7

Dr. med.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjm. od 8—10 i 4—8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 11—2 i 4—7.

KINO - TEATR
URANIA
Cegielniana 2
Tel. 107-34.
Poraz pierwszy w Łodzi!
Film brawury i bohaterstwa.
Największa sensacja sezonu pt.
Kochankowie tropieni przez policję... Na pełnym morzu... S. O. S.
Dziś i dni następnych!
RYCERZE STEPU
W roli gł.: Śpiewający cowboy BOB BAKER.
Historia jednej nocy
W rol. gł.: CHARLES BOYER i JEAN ARTHUR
Nadprogr. całkowity reportaż filmu z uroczystości, która odbyła się 15 bm. w Legionowie wręczenia WOJSKU POLSKIEMU BALONU OBSERWACYJNEGO, SPADOCHRONÓW I NAMIOTÓW przez radę nadzorczą i zarząd WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY S. A. w Łodzi

CORSO
Pocz. w dni powszednie 4 w soboty i niedziele o g. 12-ej
Ceny od 50 gr.
I. — **Dziś i dni następnych! — Wielki podwójny program! — II.**
Po raz pierwszy w Łodzi.
LOT STRACEŃCÓW
W rol. głównych: PETER LORRE, HELEN WOOD
Wstrząsający dramat lotnika.
ZAMASKOWANY JEŹDZIEC
W roli głównej: KEN MAYNARD.
Niecodzienna sensacja! Napięcie!

Dźwiękowe Kino
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś premiera!
MARLENA DIETRICH
w arcydziele Ernesta Lubitscha
ESKAPADA
w pozost. rol. Herbert Marshall
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o g. 12 w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

KONSUM przy „Widzewskiej Manufakturze" S.A.
ROKICIŃSKA 54 Dojazd tramwajami 10 i 16
Czy zwiedziłeś już **Biały Tydzień,** który dobiega końca?
PRZYJDŹ! a przekonasz się o niebywale niskich cenach naszych wyrobów
Przy kupnie **Towarów Widzewskich** udzielamy **specjalnego rabatu**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ! 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedyńczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczne kursy handlowe, obejmujące: księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8 Andrzeja 3. 7008-10

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

1 ZŁOTY: Angielski, hebrajski, korespondencja, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne (korepetycje). — Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8 od 9-10, 2-3

ANGIELSKIEGO udziela absolwent - medalista angielskiego uniwersytetu. Tel. 161-79, 12,30—1,30 i 6.15—7. 592—3

INŻYNIER chemii dyplomowany we Francji udziela konwersacji francuskiej oraz korepetycji ze wszystkich przedmiotów. Telefon 192-18.

ZŁOTY godzina. Nauczycielka gimnazjum udziela lekcyj. Specjalność: matematyka, fizyka. Zamenhofa 12a/15.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metogą (Anson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony, Legionów 11 m. 13. Dawidowicz 12—3, 6—10 w.

DYPLOMOWANA nauczycielka udziela lekcji języka angielskiego i korespondencji, ul. Kilińskiego 86, m. 40, lewa of., II w.

POSZUKUJĘ wykwalifikowanej wychowawczyni do 4 mies. dziecka z dobrymi referencjami dzwonić 214-51.

ZŁOTY godzina! Absolwent Gimn. Społecznego udziela lekcyj w zakresie 8-iu klas i przygotowuje do matury. Specjalność: polski, łacina i niemiecki. Pytel, Zachodnia 34, tel. 249-01. 829—2

WYCHOWAWCZYNI wykwalifikowana, matura, frebl., poszukuje kondycji. Telefon 152-68, godz. 3-4.

STENOGRAFII polsko-niemieckiej oraz języka niemieckiego szybko i tanio nauczam. Głogowska, Piotrkowska 55, m. 16, tel. 211-40.

SAMODZIELNY (A)
buchalter-bilansista (ka)
znający korespondencję polsko-niemiecką złożyć może ofertę w administracji „Głosu Porannego" pod „Pełne kwalifikacje".

Kupno i sprzedaż.

KARAKUŁOWE palto z całych skór okazyjnie do sprzedania. Dzwonić tel. 247-53 od 10 — 7 wiecz.

OKAZYJNIE sprzedam sypialnię jasną oraz stołowy pokój orzechowy w dobrym stanie. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

JUŻ NADESZŁY nowości na wiosenne kostiumy, płaszcze i suknie. Narutowicza 36, Tel. 113-18. R. Braude. 807—2

KOTŁY parowe, lokomobile, motory Diesla i elektryczne, maszyny wszelkiego rodzaju, nowe i używane, „Rotor", Traugutta 4, tel. 266-86.

15 TANICH DN'
ROBÓTEK RĘCZNYCH
OD 1 MARCA
E. PFEIL, Nawrot 21

Różne

TKALNIA zarobkowa B-cia Kulesza, ul. Brzozowa 6, telef. 275 14 przyjmuje do tkania na krosna angielskie szer. 36—64 c. Tamże do sprzedania 40-windowa szpulmaszyna. 783—3

KSIĄŻKI kupuję, używane we wszystkich językach, w każdej ilości. Wiadomość: Piotrkowska 124 (róg Nawrot) u gazeciarza.

NOWOCZESNA sypialnia i stołowy w najlepszym stanie oraz gabinet dębowy do sprzedania. Wiadomość: Zawadzka 36 m. 5.

OKAZYJNIE do sprzedania kredens orzechowy, stół okrągły, serwantka, 5 krzeseł i fotel. Sienkiewicza 52, m. 21.

PIANINO używane okazyjnie tanio do sprzedania. E. Weilbach, Piotrkowska 154.

POSZUKIWANY piec (kugel) do palenia kawy oraz samochód (półciężarówka) używany w dobrym stanie. Oferty składać do administracji sub. „D." 688-5

DO ODDANIA na sezon letni salon damski i manicure. Wiśniowa Góra. — Wiadomość w administracji.

ZNANE i DOSKONAŁE
MYDŁO „TRÓJKA"

ZAMELDOWANIE, wymeldowanie w Ubezpieczalni Społecznej uskuteczniam za zwrotem kosztów tramwajowych, Zand, 11-go Listopada 19, m, 3, telef. 166-78

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, tel. 192-46.

SALON KRAWIECKI
H. MILNER
PIOTRKOWSKA 67 TEL. 219-95

DO SPRZEDANIA zagraniczne meble gabinetowe oraz szafa dębowa, tremo i inne. Piotrkowska 191 m. 8 od 11—5.

SZKOCKI—terrierek czystej rasy 4-ro miesięczny do sprzedania. Al. 1-go Maja 59 u p. Fryzermana, tel. 238-05.

ROLLEIFLEX okazyjnie kupię model 3. Oferty sub. „M. S" do administracji.

SKUPUJĘ książki beletrystyczne (ewentualnie lektura szkolna) tel. 109-64 godz. 2—3 pp. lub Kopernika 19, m. 22.

PIANINO Cechowy stroiciel fortepianów przeszło dwudziestoletniej stałej pracy sali Malinowej Grand Cafe stroję, remontuję. Przyjmuję raperację fortepianów, pianin. Pośredniczę przy kupnie, sprzedaży instrumentów. Ekspertyza fachowa sumienna Łódź, Traugutta 10, B. Klepko.

SZWAT obracający się w najlepszych sferach poleca się. Warszawa, w Łodzi tel. 106-47.

WSPÓLNIK wraz z współpracą, kapitał 12—15 tys. poszukiwany. Znajomość fachu zbyteczna. Oferty „F. interes" 460—4

Łokale

4 POKOJE z kuchnią, hall, centralne ogrzewanie, w eleganckim, nowoczesnym domu vis a vis parku Staszica, ul Magistracka 36. Informacje telef. 124-37

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój zł. 100 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 125.— kwartalnie 2 pokcje z kuchnią; 3 — 4 — 5 — 6-ciopokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca „Zenit", Piotrkowska 82 telefon 260-25.

3 POKOJOWE komfortowe, nowocześnie urządzone mieszkania z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia od zaraz w nowym domu przy ul. Cegielnianej 65. Informacje — dozorca domu lub tel. 134-07 i 134 14.

ODDAM pokój słoneczny z meblami lub bez. Wszelkie wygody. Wejście niekrępujące. Zamenhofa 38, m. 21, front. 797—2

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami nadające się również na biuro. Piotrkowska 275. Tanie komorne 778—3

DO WYNAJĘCIA luksusowe mieszkanie 4-pokojowe z wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem w nowym domu. Wiadomość ul. Al. Kościuszki 40 u dozorcy w godzinach między 13—15.

4 POKOJE z kuchnią wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, w nowym domu, również garaż i ogród od 1 kwietnia do wynajęcia, Nawrot 36. tel. 114-48.

OKAZJA!! OKAZJA!! Sklep z pokojem i kuchnią oraz 2 pokoje z kuchnią i balkonem I p. fr. od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 294. Wiadomość u go, spodarza.

POKÓJ do wynajęcia. Wszelkie wygody. Cena przystępna. Szafir, Sienkiewicza 29, m. 51. 792—3

PIĘKNY umeblowany pokój do wynajęcia Kilińskiego 86 m. 27 pr. of. 3 wejście I piętro.

POKÓJ umeblowany z wygodami niekrępujące wejście do odnajęcia. Kamienna 22 m. 6.

POKÓJ z wszelkimi wygodami wejście niekrępujące, do oddania. Piotrkowska 83, 2 p. fr.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem do oddania solidnemu panu (dwom) Piotrkowska 111 m. 6. Tel. 265-09.

DO WYNAJĘCIA w nowowybudowanym domu 3-pokojowe mieszkanie z wygodami (holl, centr. ogrzewanie, ciepła woda, winda), od zaraz Piotrkowska 249.

POKÓJ umeblowany, frontowy, słoneczny z niekrępującym wejściem dla pana. Sienkiewicza 40 m. 10. Tel. 235-17.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z niekrępującym wejściem. Śródmiejska 4 m. 5 front II p.

POKÓJ umeblowany z niekrępującym wejściem w centu bardzo przystępnej. Narutowicza 21 m. 27.

PRZEPROWADZKI
W WOZACH MEBLOWYCH I SAMOCHODAMI
USKUTECZNIA TANIO SOLIDNIE I SZYBKO
C. HARTWIG S. A.
Piotrkowska 86. tel. 273-50.

SŁONECZNE 3 i 4 pokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

OD ZARAZ odnajmę pokój solidnemu panu lub pani. Śródmiejska 58 front II piętro m. 7

3 POKOJOWE mieszkanie z centralnym ogrzewaniem w nowym domu Zachodnia 32 do wynajęcia. Tel. 185-95.

ŁADNY umeblowany pokój z używalnością łazienki i niekrępującym wejściem do oddania. 11-go Listopada 30, m. 18.

POKOJE DWA do wynajęcia z telefonem, umeblowane, mogą być pojedyńcze, nadają się na biuro, oddzielne wejścia. Południowa 2, m. 21, fr. 2 p.

ELEGANCKI pokój z niekrępującym wejściem, odnajmę Panu. Legionów 17, m. 12, lewa of. II piętro, tylko 2—6 pp.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ew. dwóch panów (izr.) do wynajęcia. Moniuszki 1 m. 13. Obejrzeć można w godz. 2—3 i od 8 wiecz.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia z niekrępującym wejściem frontowy. 6-go Sierpnia 18 m. 8 fr. II p.

POKÓJ przy solidnej rodzinie do oddania, wejście z klatki schodowej. Zawadzka 18 m. 4a lewa oficyna.

DUŻY sklep i mieszkanie natychmiast do wynajęcia, Narutowicza 44.

1 LUB 2 pokoje umeblowane do wynajęcia. Wejście niekrępujące, wygody, telefon, Zachodnia 57, m. 1, oglądać 12-8 w.

DO WYNAJĘCIA w nowoczesnym domu umeblowany frontowy pokój, wejście niekrępujące. Telefon 12-211.

SŁONECZNY umeblowany pokój z centralnym ogrzewaniem natychmiast do wynajęcia. Piotrkowska 211, m. 14.

DO WYNAJĘCIA od zaraz sklep wraz z urządzeniem w centrum. Zgł. pod. „S. M.".

DO WYNAJĘCIA ładny frontowy pokój dla jednej osoby (Izr.), Gdańska 9, m. 14, od 2—6 pp.

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe luksusowe mieszkanie, holl, wszelkie nowoczesne wygody i urządzenia, centralne ogrzewanie w nowym domu Sienkiewicza 51 (naprzeciwko parku). — Wiadomość: tel. 13-555.

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Klijentelę o **OTWARCIU** II-go **ODDZIAŁU** przy ulicy **Piotrkowskiej 6**

detalicznej sprzedaży naszych znanych ze swej doskonałości **materiałów męskich damskich i wojskowych**

Jednocześnie donosimy uprzejmie, iż na nadchodzący sezon wiosenno-letni zaopatrzyliśmy nasze składy **PIOTRKOWSKA 88 i PIOTRKOWSKA 6** w bogaty wybór NAJNOWSZYCH DESENI.

KAROL JANKOWSKI i Syn, Fabryka Sukna Bielsko

Posady

KRAWIEC damski znający się na robotach futrzanych, posiadający kartę rzemieślniczą z kilkuletnią praktyką przy samoistnym prowadzeniu zakładu krawieckiego—poszukuje dobrej posady lub wspólnika, celem założenia pracowni. Może być krawiec męski. Oferty do administracji sub. „Sza-Gé".

Na sezon wiosenno-letni polecamy NAJNOWSZE MATERIAŁY WEŁNIANE damskie i męskie oraz podszewki po bardzo przystępnych cenach.
ŁÓDŹ, PRZEJAZD 36, tel. 269-17

GOSPODYNI, inteligentna w wieku 35—40 lat do prywatnego domu, poszukiwana od zaraz. Oferty „Poważna siła".

LEKARZ-DENTYSTA poszukiwana do gabinetu. Pensja lub współpraca. Oferty „P. I. D".

POSZUKIWANA wykwalifikowana gospodyni do prowadzenia kolonii letniej pod Łodzią na 200 dzieci w wieku szkolnym. Wymagana kilkuletnia praktyka i referencje. Oferty sub. T. Ł. Fuks, Łódź, Piotrkowska 87.

BIURO Handlowe poszukuje urzędniczki gruntownie obeznanej z buchalterją. Oferty sub. „Biuro".

TECHNIK ogrzewalnik z dłuższą praktyką biurową i budowlaną poszukiwany przez poważną firmę. Zgłoszenia pod „Samodzielny" Biuro Ogłoszeń Statter, Kraków.

POTRZEBNA starsza panna do salonu mód od zaraz. ul. Narutowicza 11, m. 27.

BIURALISTKA ze znajomością pisania na maszynie i buchalterii poszukuje pracy. Referencje pierwszorzędne. Wymagania 10 zł. tygodniowo. Oferty „Laboro".

BYŁY kierownik fabryki wyrobów włókienniczych poszukuje posady inkasenta lub biuralisty. Kaucja. Za wyrobienie posady zł. 200.— Of. sub. „Energiczny"

Młody inżynier-mechanik
z kapitałem c-a 15 000 zł. i współpracą, jako spólnik do warsztatu mechanicznego, **poszukiwany.**
Oferty pod „Spółka" do Adm.

Materiały techniczno-budowlane
DOM HANDLOWY JAKUB HOCHERMAN
ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4 TELEF. 224-07, 224-08, 232-80
SKŁADY 11-go LISTOPADA 105, TEL. 145-38, BOCZNICA WŁASNA
Poleca z reprezentowanych fabryk i własnych składów po cenach konkurencyjnych
Rury i kształtki kamionkowe, żeliwne wodociągowe i do kanalizacji
Klinkier budowlany, posadzkowy, kwasoodporny i do licowania fasad
Płytki ścienne glazurowane (flizy)
Płytki terrakotowe do wykładania podłóg
Licówka glazurowana i zwykła
Cegły szamotowe, płyty budowlane Heraklith i inne
Cement biały i szybkoschnący
Wanny żel., artykuły sanitarne, emaliowane i fajansowe
oraz wszelkie inne artykuły budowlane.

KURSY KROJU szycia i modelowania **P. Szejnfinkiel** mieszczą się obecnie przy **ul. Piotrkowskiej 83 m. 10**

Mieszkanie 4-pokojowe
z wszelkimi wygodami II piętro, przy ul. Traugutta 2, od 1-go kwietnia **do wynajęcia.**
Wiadomość u dozorcy.

Doktór Medycyny
Gustaw Kohn
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr Ebin
AKUSZER GINEKOLOG
przeprowadził się na
Główną 30, telef. 120-35
tamże klinika poł.-ginekologiczna

Uzdrowiska

ZAKOPANE pensjonat **„Wołodyjówka"**, zarząd Singerów, ul. Sienkiewicza. **Woda** bieżąca, **centralne** ogrzewanie we wszystkich pokojach. Smacznie, wygodnie, **tanio.** 595—2

ZAKOPANE. Nowoczesna komfortowa willa „Astoria", pięknie położona. Kuchnia wykwintna. Zarząd Drowa Goldblattowa, tel. 19-45. W marcu ceny zniżone. —8

GABINET KOSMETYCZNY dla PAŃ i PANÓW
Instytut de Beaute Szkoła Kosmetyczna **Anny Rydel**
Piotrkowska 92, tel. 192.02
zatw. przez Wł. Państw. — Wszelkie zabiegi najnowszej racjonalnej kosmetyki, indywidualnie stosowane zapobiegają przedwczesnemu starzeniu, sprzyjają zachowaniu uroku, młodości i piękna. Usuwanie owłosienia bezpowrotnie.
Porady bezpłatne

Dr. S. CHWAT
LARYNGOLOG
(chor. uszu, nosa, gardła i krtani)
przyjm. 1—2 i od 5—7
Piotrkowska 55, tel. 127-76

WÓZKI DZIECIĘCE
ŁÓŻKA METALOWE
MATERACE
NAJTANIEJ w FABR. SKŁADZIE
J. B. WOŁKOWYSKI
NARUTOWICZA 11 TEL. 137-70
REPERACJE i LAKIEROWANIE

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. med.
H. GUTSZTADT
Akuszer-Ginekolog
Zachodnia 66, tel. 129-52
przyjmuje od 8—10 i od 5—7 w.

Poszukiwana apretura
do tasiem gumowych w dobrym stanie oraz żelazne stoły dla maszyn do lic gumowych z kompletem tryb do tegoż.
Oferty do administracji Głosu Porannego pod K. L.

„OLLA" PRES.?
NIEDOŚCIGNIONE w **JAKOŚCI i PEWNOŚCI**
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
„OLLA"
PATENT FRANC NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1059701

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
Śródmiejska 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

DOKTÓR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

DOKTÓR
I. PIECHOWICZ
Akuszeria i chor. kobiece
Śródmiejska 20, tel. 107-79
przyj. od 8-10 i od 3-7 wiecz.

Sprzedaż **MEBLI** nowych i używanych, maszyn do pisania i do szycia. Dywany, kilimy oraz kupno i zamiana
WŁADYSŁAW PALUCH, Kilińskiego 145,
tel. 275-22 Ceny konkurencyjne

DR. MED.
Józef Goldberg
spec. chor. oczu
Śródmiejska 20
(Wólczańska 10). Tel. 186-13.
przyjmuje od 11—1 i od 5—7.

Ala Izbicka
wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem
przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYŻURY. TEL. 246-3

OPTYK
SZYMON URBACH
PIOTRKOWSKA 33 TEL. 2222-3.

DŹWIĘKOWE KINO **PRZEDWIOŚNIE**

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88 doj. tramw. 0, 5, 6, 8 droga Kopernika i Żeromskiego
Dziś i dni następnych!
Najlepszy film sezonu
PORT ARTURA
To epopea miłości, bohaterstwa i poświęcenia, to odwieczny konflikt: miłość.
W rolach głównych: **Daniella Darrieux i Adolf Wohlbrück**
Następny program: DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajęcia dowolnego miejsca, w dni świąteczne i niedzielę nieważne. — Pocz. przedstawień w dni powszednie o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
Pocz. o 12-ej
Dziś i dni następnych!
Film najnowszej produkcji francuskiej p. t.
„YOSHIWARA"
wzruszający dramat wg. powieści Maurycego Dekobry
W roli gł. porucznik **Sergiusz Polenow**
Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
Pocz. o 12-ej
Dziś i dni następnych!
Monumentalny film wg. nieśmiertelnej powieści M. Twaina p. t.
Książę i Żebrak
W rolach głównych:
ERROL FLYNN oraz **Bracia MAUCH**

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z [illegible]iem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 [illegible] gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze [illegible] Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. **Lucjan Lipiński** Za Wydawnictwo: **„Głos Poranny** — Jan Urbach i S-ka" **Eugeniusz Kronman.** **W drukarni własnej Piotrkowska 101**

Rewja ilustrowana tygodniowa

Nr. 9 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO“ z dnia 27-go lutego 1938 r.

Dzisiejszy numer „REWII“ zawiera następujące artykuły:

Elza Kokkoris-Syrier: Tak skończyła się wojna...
J. K. Urbach: Prawda o „litwakach“.
Karel Capek Wieczór **Piłata.**
* * *: Przestępczość wśród żydów.
S. Vaugh: Święta Helena — twierdzą morską.
Dr. G. Weniger: Wysubtelnione zmysły.
Paul Bringuier: Tryumf indywidualności nad urodą.
W. Tatarinow: Zjazd na dno morza.
Szymon Bogdanowicz: Kamienica wielkiego miasta.
P. I. L.: Książka polska na rozdrożu.
Gaston Rival: Pani musi oszczędzać.
Dr. S. Piroli: Romantyczne Capri.
Claude Farrere: Karnawał (Nowela)

Książka polska na rozdrożu!

W Polsce panuje nieuzasadniona niechęć do czytania

Jak powszechnie wiadomo, **produkcja książki polskiej znajduje się obecnie w stanie opłakanym.** Nakładcy z trudem walczą o byt, **księgarnie znikają z rynku,** literat, żyjący z *pisania*, należy dziś do okazów muzealnych, a **wypożyczalnie i biblioteki ledwo prosperują.** Nieraz poruszano już te sprawy, wskazując nie bez słuszności, że kraje od nas mniejsze i biedniejsze mają o wiele bogatszą produkcję książkową.

Zwróciliśmy się w tych dniach do **DR. JANA PIĄTKA,** prezesa Polskiego tow. wydawców książek, który jest autorytetem w tych sprawach, aby zechciał oświetlić pewne zagadnienia i problemy polskiej produkcji książkowej.

— Z polską książką nie jest najgorzej — rozpoczyna dr. Piątek. — **Książka nasza znajduje się obecnie raczej na rozdrożu.** Musimy dobrze uważać i wytężyć wszystkie siły, aby naszą produkcję wyprowadzić na szersze wody. Operujemy dla przykładu rokiem 1935. Otóż w tym okresie **wydano ogółem 7460 pozycji (książek), lecz w tym aż 4941 książek o objętości 4 arkuszy, czyli poprostu broszur.** Nakład ogólny wynosił w tym okresie ponad 20.000.000 egzemplarzy, gdy **przeciętny nakład książki polskiej — 2780..** Przypuszczam, że w roku 1937 nakład znacznie się obniżył.

Klęską polskiej produkcji jest **poza tym mała ilość wznowień, która u nas wynosi ogółem 6 proc., a zagranicą czasem i 200 proc.** (np. Anglia). Wznowienia są podstawą dobrobytu książki, gdyż pozwalają kalkulować jaknajtaniej, jaknajprzystępniej. U nas **idzie jedno, lub dwa wydania, zagranicą czasem aż 15 wydań. Nic więc dziwnego, że literat żyje tam spokojniej, skoro za tę samą pracę otrzymuje wciąż nowe dochody.**

Statystycznie produkcja nasza wygląda zbyt ubogo w porównaniu z denymi zagranicznymi, ale **porównywać w stosunkach wydawniczych jest rzeczą trudną i zawodną.** Weźmy np. **U. S. A.** Występuje ono tylko z 10.000 pozycjami, a więc nie o wiele więcej od Polski, ale **ogólny nakład wynosi 140 miljonów egzemplarzy. JAPONIA** ma wprawdzie aż 39.000 pozycji, ale nakład ogólny znacznie mniejszy, niż U. S. A. **NIEMCY** mają 25.000 pozycji, ale w tym 25 proc. stanowią broszury.

Każda statystyka poza tym operuje **własnym systemem.** My np. obecnie nie uwzględniamy t. zw. dokumentów społecznych; trudno więc tu czynić jakieś dydaktyczne porównania.

Poza tym **ważnym czynnikiem jest obszar i ludność. FINLANDIA** ma 3,5 miliona ludności, a **każda książka** ma przeciętnie 3 — 4 tysiące nakładu, a więc dwa razy tyle, co w Polsce.

Moim zdaniem, w Polsce należy szukać przyczyn złego stanu produkcji książkowej nie w warunkach ekonomicznych (w dobie t. zw. kryzysu nasza książka lepiej szła), lecz w pewnej niczym nieuzasadnionej niechęci do czytania. Dziś każda książka kosztuje taniej, niż teatr i kino, a jednak mało mamy amatorów słowa pisanego. Winien tu jest może dawny system szkolny i uniwersytecki. Obecnie **zaczyna się już krzewić kult czytelnictwa przez szkołę** i to jest jedynie właściwa droga. Dawna szkoła zniechęcała, a nawet wrogo usposobiała do książki. Ale na owoce tej akcji szkolnej musimy trochę poczekać.

— Panie doktorze, a jak się przedstawia stan księgarstwa polskiego?

— Dotknął pan mimowoli bolesnego miejsca. Księgarstwo polskie jest w stanie opłakanym. Dość powiedzieć, że **mamy w Polsce zaledwie około 200 księgarń sortymentowych,** z którymi nakładca może pracować, dając książki w komis. Zarejestrowanych jest wprawdzie około 1.000, ale są to **raczej papeterie, antykwarnie itp.,** które tylko w małym stopniu trudnią się sprzedażą książek. **Francja liczy 10.000 księgarń.** Niemcy trochę mniej, ale wszystkie są świetnie zaprowadzone, tak, że **nakładca może bez trudu odrazu sprzedać 5 — 10 tysięcy egzemplarzy,** nawet gdyby każda księgarnia sprzedała tylko 1 egzemplarz.

Poza tym sprawa rabatów. **Księgarz dostaje od wydawcy 30 proc. rabatu, od książek szkolnych zaś tylko 15 proc., a ponieważ jego własne koszty wynoszą około 20 proc., musi dokładać, chyba żeby zrezygnował z książek szkolnych.** Ale tego nie uczyni, bo klient będzie go omijał i nie kupi przy okazji beletrystyki, słownika, papieru lub zeszytu, z których się księgarnia utrzymuje. A cóż dopiero t. zw. **licytacja rabatu dla większych klientów!** Tak się u nas już przyjęło, że większy klient detaliczny, t. j. państwo, samorząd, szkoła, musi otrzymać specjalny rabat — inaczej nie zrobi tranzakcji. **Księgarz oddaje ostatni grosz, aby tylko takiego klienta zatrzymać, gdyż klient indywidualny należy dziś do t. zw. fuksów.** W tej sprawie interweniowano już u czynników miarodajnych, aby wydały zakaz żądania specjalnych rabatów u detalistów, gdyż zarzyna to poprostu i tak już słabe księgarstwo polskie.

— Swego czasu debatowano w sejmie nad **ustawą biblioteczną.** Czy myśli pan prezes, że ustawa taka, która obowiązuje w niektórych krajach, pomogła by w Polsce?

— Przypuszczam, że w tej chwili nie pomogła by, gdyż **gminy są za biedne, aby tworzyć własne wypożyczalnie, czy biblioteczki gminne.** Ustawa ta swego czasu upadła po referacie b. min. M. Jaroszyńskiego, który wykazał, że gminy są tak ubogie, iż **ustawa ta pozostanie tylko na papierze.** Ja bym zaproponował co innego. Po śmierci Marsz. Piłsudskiego utworzono z inicjatywy komitetu uczczenia pamięci **Marszałka fundusz, który w tej chwili liczy, zdaje się około 2 milionów zł.**

Z tej kwoty należałoby po gminach zorganizować biblioteczki gminne, które stały by się zalążkiem sieci bibliotek, jaka powinna pokryć z czasem cały kraj. **Gmina napewno by rok rocznie zwiększała zapas książek, gdyby już coś miała.** Byłoby to wieczyste uczczenie pamięci Marszałka. Pyta pan, co z **radą książki?** Ruszamy obecnie w teren. Od 12. 3. — 4. 4. **organizujemy akcję propagandową p. t. „O jedną książkę więcej“,** w ramach której odbędzie się cykl imprez, aby **obywatela po prostu zasugerować książką i w ten sposób go pozyskać** — kończy dr. Piątek.

P. I. L.

Forster kpi z anglików

Najznakomitszy przedstawiciel angielskiej literatury egzotycznej, **RUDYARD KIPLING,** był wyrazicielem imperialistycznych dążności angielskich, **apoteozatorem angielskiej tężyzny, wyższości brytyjskiej nad kolorowymi ludami.**

Kipling wychodził jeszcze z epoki wiktoriańskiej, która stanowiła szczyt rozrostu imperialnej potęgi angielskiej.

Obecnie prymat polityczny Anglii kurczy się: odbija się to i w literaturze, **ironizującej na temat gloryfikowanych dawniej cech charakteru brytyjskiego. SHAW i HUXLEY rozpoczęli mówienie anglikom prawdy o nich samych.**

Kontynuuje to obecnie **E. M. FORSTER** — następca Kiplinga, jako powieściopisarz egzotyczny. Tematy powieściowe czerpie Forster z Indii. Na tle egzotycznego życia **interesuje go jednak przede wszystkim dusza angielskiego kolonialu.** Stosunek jego do Anglii i anglików nie ma jednak w sobie nic z tradycjonalizmu. **Z bezlitosną ironią chłoszcze on współczesne angielskie mieszczaństwo,** ukazując podszewkę słynnej „tężyzny charakteru“ anglika i niecując odwieczny „kompleks narodowej wyższości“. **W konflikcie świata angielskiego z hinduskim i muzułmańskim anglik Forster nie wychodzi wcale obronną ręką.** Obecnie głośna powieść tego pisarza p. t. **„DROGA DO INDII“,** opisująca wybrzeże malabarskie, ukaże się w polskim tłumaczeniu.

Dokoła nowej linii polityki angielskiej na kontynencie rodzą się najsensacyjniejsze pogłoski.

Tak skończyła się wojna...

Sierżant Pinkhaers i cesarz Wilhelm

W małej holenderskiej wiosce Gronsveld, w południowej części Holandii, tuż koło belgijskiej i niemieckiej granicy, mieszka człowiek, który kiedyś tworzył historię. Pinkhaers jest rolnikiem i liczy lat 40.

Pracuje on ciężko, aby zarobić na utrzymanie swej rodziny. W domku z czerwonych cegieł mieszka wraz ze swą 70-letnią matką i równie sędziwą ciotką.

Przed 20 laty był Pinkhaers żołnierzem holenderskiej straży granicznej, w czasie gdy wokół neutralnej Holandii szalała światowa wojna. Jego posterunkiem był domek Eysder, naprzeciwko zajętej przez Niemcy Belgii.

Instrukcje jego brzmiały: Nie wpuszczać na terytorium Holandii nikogo, kto nie posiada paszportu. Ponieważ cesarz niemiecki i jego generałowie nie posiadali paszportów, zabronił im przejścia przez holenderską granicę. Dopiero gdy zażądali, by ich internować, otworzył łańcuch. Pinkhaers pamięta dokładnie ów historyczny dzień i swą rozmowę z cesarzem. Opowiada o niej w sposób następujący:

Rankiem o godzinie. 6 w niedzielę, 10 listopada 1918 roku obudził mnie nagle z głębokiego snu żołnierz z warty granicznej.

— Sześć aut na granicy, sierżancie! — Żołnierz był zdenerwowany. — Niemcy sami otworzyli sobie łańcuch!

Pomimo, że auta zdążające z Belgii do Holandii, były zjawiskiem codziennym, jednak sześć aut niemieckich wydało mi się podejrzanymi. Poszedłem do domku celnego. Wozy, których było nie sześć, a dziewięć, czekały obok spuszczonego łańcucha. Kilku oficerów wysiadło i podeszło do mnie.

— Proszę nas przepuścić. — Chcemy przekroczyć granicę — powiedział jeden z nich.

— Natychmiast — odpowiedziałem. — Czy mogę poprosić o paszporty?

— Nie mamy paszportów.

— W takim razie nie mogę panów przepuścić — odpowiedziałem.

Oficer spojrzał na mnie.

— Musimy dostać się do Hagi. Na polityczną konferencję. Jesteśmy oficerami i nie potrzebujemy paszportów.

— Tak, tak — powiedziałem. — Formalności jednak muszą być wypełnione.

Jeden z oficerów sięgnął do kieszeni, wyciągnął stamtąd plik papierów i pokazał mi je. Były to wojskowe dokumenty. Ale nie paszporty. Nie podniosłem łańcucha.

— Jeśli nie macie panowie paszportów, nie mogę was przepuścić — powiedziałem po niemiecku.

Nastąpiła przerwa. Generałowie szeptali między sobą, radzili nad czymś. Po tym jeden z nich wystąpił i podszedł do mnie.

— Jesteśmy już tutaj. Nie mamy paszportów. Istotnie nie mamy. Ale, hm... ale chcielibyśmy być internowani...

— Tak? — odpowiedziałem. — To zupełnie co innego. Proszę w takim razie zaczekać, aż zatelefonuję do mego majora...

Kim jest oficer bez rangi?

Postawiłem wartę przy łańcuchu i dałem rozkaz nie przepuszczania nikogo. Pobiegłem do telefonu i złożyłem majorowi van Dijl meldunek. Komendant przyrzekł przybyć natychmiast. Powróciłem do granicy.

Około dwunastu eleganckich oficerów, błyszczących od orderów i odznaczeń, stało przed samochodami. Tylko jeden z nich nie był elegancki i nie miał orderów. Wyglądał dosyć skromnie i trudno było poznać, jakiej jest szarży. Reszta bezustannie właśnie koło niego krążyła, salutowała i brzęczała ostrogami. To wzbudziło moją ciekawość. Chciałem mu się bliżej przyjrzeć. Twarz wydała mi się znajoma.

Obszedłem wokoło auta. Były to duże żółte wozy, całkowicie pokryte błotem. Kiedy znalazłem się za ostatnim samochodem, niepostrzeżenie zdrapałem trochę błota. Ukazał się czarno-biały pruski orzeł i czarno-biało - czerwone kolory.

„Przybyli więc z głównej kwatery", pomyślałem sobie i znowu rzuciłem okiem na tego bez orderów. Kto to mógł być? Ludendorff? Niemożliwe. Hindenburg? Nie, ten wyglądał inaczej Cesarz chyba też to nie mógł być.

Ale właśnie spostrzegł mnie i podszedł do mnie.

— Straszna pogoda— powiedział i spojrzał na mnie uważnie. — Co to za uniform? —zapytał.

— Sierżanta, panie kap... ekscelencjo — odpowiedziałem.

Czy był to cesarz, czy też nie. A jeśli tak, to czego szukał w Holandii?

Tramwajem bez biletu

Powróciłem do domku i zawołałem celnika de Graeffa:

— Cesarz jest tutaj. Tam stoi obok auta.

De Graeff spojrzał na mnie, jak gdybym rozum postradał.

— Zwariowałeś— powiedział.

Nagle zawrócił, wpadł do domku i po kilku chwilach powrócił. W dłoni trzymał fotografię z ilustrowanego pisma.

— Pokaż — powiedziałem.— Naturalnie, że to on... te wąsy, te krótkie ramiona. Ciekaw jestem, co z tego wyniknie.

Obszedłem znowu wozy i zostałem przez niego zatrzymany.

— Tak, sierżancie — powiedział uprzejmie. — Znam Holandię bardzo dobrze. Jako mały chłopiec bywałem często w Amerangen, miałem tam wielu przyjaciół. Był tam tramwaj, niedaleko zamku. Zawsze kiedy miał skręcić na rogu, trzeba go było popychać. My, chłopcy, pomagaliśmy często, a po tym wolno nam było jechać kawałek bez biletu. Amsterdam znam także. Jest tam piękne muzeum.

— Rozkaz, ekscelencjo!

— A Haga — ciągnął dalej— takie miłe, czyste miasto. Często bywałem gościem księżny Wied...

Teraz sprawa była jasna. To był cesarz. Byłem zadowolony, gdy mogłem to powiedzieć de Graeffowi.

Jutro kończy się wojna

Kolana moje drżały lekko, lecz obowiązek jest obowiązkiem. Rzecz ciekawa: ja, strażnik holenderski, on — cesarz, czekający przede mną.

Trzymałem się w odległości, pełnej szacunku, ale nic to nie pomogło. Znowu do mnie podszedł.

— No, cieszysz się, że wkrótce będzie pokój?

— Tak jest, ekscelencjo... — wyjąkałem i zasalutowałem. —

Właściwie, co należy odpowiedzieć, gdy cesarz pyta?

— Tak—mówił dalej. —Wojna powinna już była się dawno skończyć, ale alianci nie chcieli. Teraz wreszcie jest już koniec. Jutro zostanie podpisane zawieszenie broni...

Uśmiechnął się do mnie. Na szczęście zajechał w tej chwili major Dijl ze swym adjutantem. Podeszli do stojących aut. Papiery zostały przedstawione. Wymieniono nazwiska. Warta i ja staliśmy sztywno na baczność.

Major nie wydawał się wcale zdziwiony. Wydał mi rozkaz, aby odprowadzić cesarza i jego świtę do Eysden. Granica została chwilowo zamknięta dla wszelkiego ruchu.

Przeprowadziłem cesarza i oficerów do dworca. Cesarz szedł pieszo w otoczeniu swej świty, samochody jechały za nami.

W kilka godzin później pociąg dworski opuścił Eysden i wjechał do Holandii w kierunku Amerongen, gdzie cesarz miał być gościem hrabiego Benticka. Hrabia oczekiwał cesarza na dworcu.

— No, cóż pan o tym sądzi? — powitał go cesarz. I po chwili dodał: — A teraz proszę mi zrobić filiżankę mocnej porządnej angielskiej herbaty!

Tak skończyła się wojna światowa.

Elza Kokkoris-Syrier.

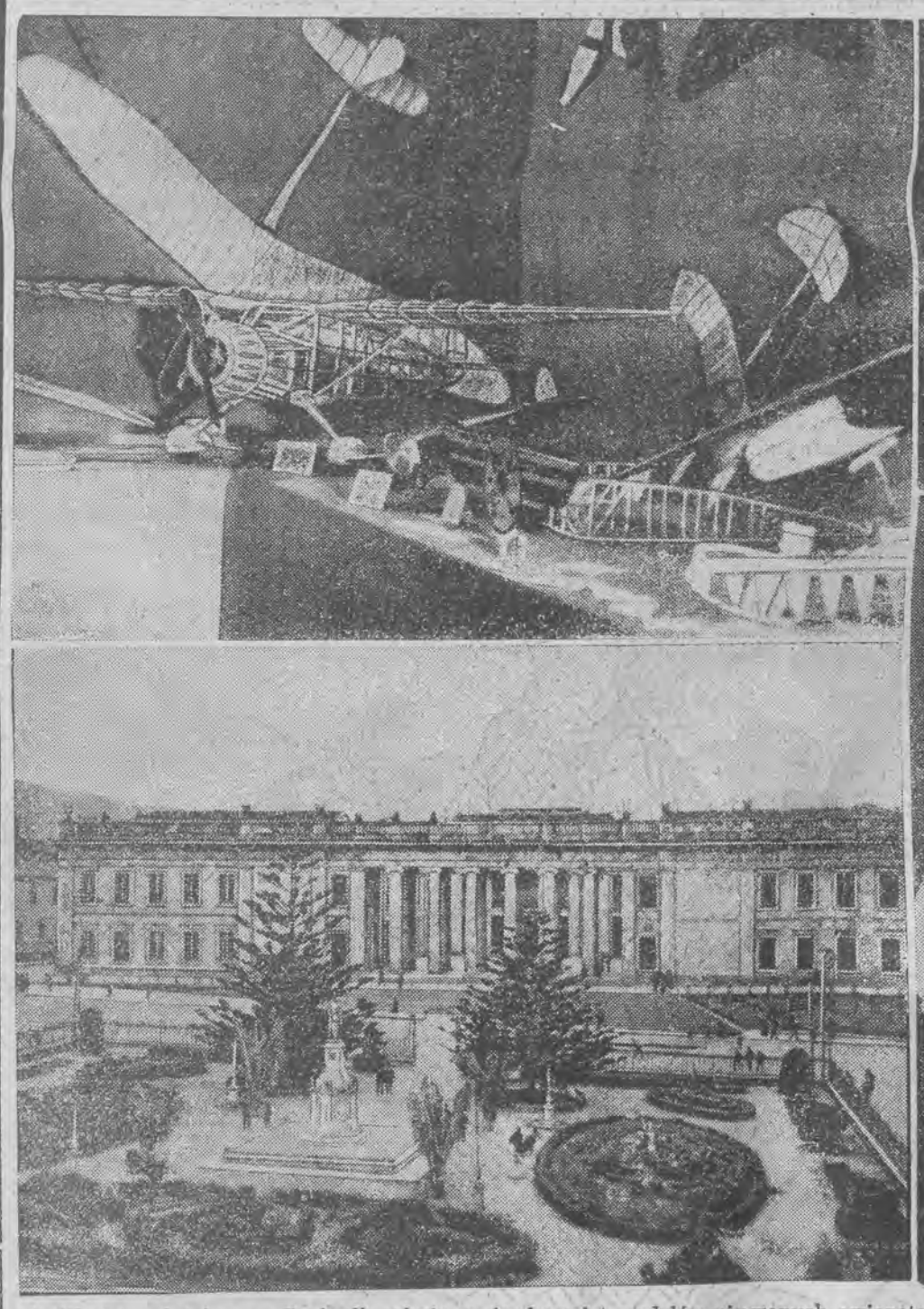

1. Wystawa lotnicza w Brukseli ukaże m. in. komplet modelów używanych awionetek. — 2. W Paryżu było uroczyście obchodzone święto braterstwa broni dawnych francuskich dywizji alpejskich z czasów wojny światowej, zorganizowane przez związek b. kombatantów. Zdjęcie przedstawia fragment z uroczystości na dziedzińcu przed Pałacem Inwalidów. Dziewczęta francuskie w strojach alzackich wręczają kwiaty szefowi sztabu generalnego gen. Gamelin. — 3. Fragment stolicy Kolumbii — Bogoty, która została nawiedzona poważnym trzęsieniem ziemi, przy czym bardzo wiele budynków legło w gruzach. — 4. Kołyska, wykonana w Polsce, całkowicie z materiału krajowego, dar rządu polskiego dla nowonarodzonej księżniczki holenderskiej Beatryczy — córki następczyni tronu księżnej Juliany i księcia Bernarda. Na zdjęciu — poseł R. P. Tarnowski, obok ofiarowanej kołyski.

Prawda o „litwakach"

W końcu ubiegłego roku znakomity bajkopisarz Benedykt Hertz, pod wrażeniem potęgującego się u nas zaognienia w stosunkach między ludnością chrześcijańską a żydowską napisał książkę **„Żydowska krew"**.

Wkrótce po jej wydaniu obszerną recenzję umieściłem w „Głosie Porannym", umożliwiając czytelnikom zapoznanie się z poglądami autora.

Po uchwaleniu paragrafu aryjskiego przez Syndykat Dziennikarzy Wileńskich B. Hertz przesłał swą książkę prezesowi korporacji wileńskiej W. Charkiewiczowi z dedykacją następującą:

„Zbudowany uchwałą Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, zamykającą następcom Juliana Klaczki dostęp do publicystyki polskiej w Wilnie, pozwalam sobie ofiarować J. W. Panu Prezesowi pracę niniejszą. Może mu ona ułatwi ostat[illegible]nie od żydzenie prasy Gedymi[illegible]owego Grodu".

Do książki Hertz, który przez szereg lat był współredaktorem „Kuriera Wileńskiego", załączył wykaz, zawierający **kilkaset nazwisk, pochodzenia żydowskiego,** które, po zmianie wiary i nazwisk, odgrywają poważną rolę w obozach politycznych różnych kierunków, a **nawet w antysemickich.**

W. Charkiewicz, współredaktor „Słowa", odpowiedział znów artykułem p. t. **„Książka z ironiczną dedykacją".**

Odpowiedź, mimo, iż p. Charkiewicz pragnął jej nadać charakter źródłowy, historyczny, nawet obiektywny, zawiera dużo rażących nieścisłości, jest wybitnie jednostronna, a w niektórych fragmentach argumentacja niczym nie odbiega swym poziomem od brukowej prasy antysemickiej.

B. Hertz prawdopodobnie odpowie p. Charkiewiczowi na jego obszerny artykuł; ograniczę się dlatego do odparowania niektórych **zarzutów, stawianych ludności żydowskiej na ziemiach północno - wschodnich** przez redaktora obszarniczego „Słowa".

Powtarzam „obszarniczego „Słowa", gdyż w odpowiedzi porównam ustosunkowanie do sprawy niepodległości Polski reprezentowanych przez p. Charkiewicza sfer i ludności żydowskiej na Wileńszczyźnie.

W myśl życzeń p. Charkiewicza, piszę **jedynie o żydach litewskich,** t. zw. **„litwakach".**

Rycerze - żydzi

Żydzi na Litwie zamieszkują co najmniej od sześciu wieków. M. Bersohn („Dyplomataryusz dotyczący żydów w dawnej Polsce", Warszawa, 1910) jako pierwszy dokument swej monumentalnej pracy podaje **przywilej, nadany 550 lat temu** w r. 1388 przez W. Ks. Litewskiego Witolda żydom Brześcia n. B. na wzór Statutu Kaliskiego Bolesława z r. 1264.

Błędnie twierdzi publicysta wileński, iż żydzi litewscy byli wyłącznie elementem pasorzytniczym.

Kanonik krakowski Maciej Miechowita w „De Sarmatia europaea..." (Bazylea 1537) pisał o żydach litewskich, że nie są oni, jak w innych krajach chrześcijańskich, lichwiarzami, lecz **robotnikami, rolnikami i wielkimi kupcami.** Do 1514 r. żydzi litewscy, których zamieszkiwało wówczas w tym kraju najwyżej 6,000 — 7,000, byli zobowiązani w razie wojny oddać do dyspozycji W. Księcia **1,000 jeźdźców żydowskich.** Żydzi posiadali **wszystkie przywileje rycerskie,** i dopiero drugi statut litewski zabronił im noszenia przy szablach i pasach złotych łańcuchów.

A więc nie od Berka Joselewicza rozpoczynają się tradycje wojskowe żydów litewskich.

Pisze p. Charkiewicz: „Żydzi jednak **stale** zajmowali stanowisko wrogie. To się szczególnie zaznaczyło w okresie ciężkich prób, gdy po rozbiorach rozpoczęły się walki o wolność".

Gruba nieścisłość, o ile opar ta na nieznajomości historii, wybaczalna. Wpierw stwierdzimy jedno.

Jak to w „okresie ciężkich prób" zachowali się dziadowie obecnych protektorów „Słowa". Zaczerpnę nieco w tej sprawie informacji z źródła chyba nie zakwestionowanego, ze „Sprawy polskiej" (Poznań, 1910 r.) pióra Wł. Studnickiego, komiltona redakcyjnego i współtowarzysza ideowego p. Charkiewicza.

Wrogowie ojczyzny

Rok 1792. Budzą się uczucia patriotyczne pod wpływem konstytucji 3 maja; na skutek wstrząsu moralnego rodzą się plany całkowitego uniezależnienia się politycznego od haniebnej opieki Rosji. Wojska rosyjskie wkraczają w granice Polski, na Litwę. Wojska wyczerpane wojną turecką i szwedzką, i słusznie pisze Studnicki (str. 76), że bez pomocy obywateli Rzeczypospolitej wątpliwy byłby ostateczny rezultat dla Rosji. I któż pomógł caratowi?

„Ale z wojskami rosyjskimi szli polacy, zawiązywali wszędzie konfederacje (targowicką). Bezmyślna szlachta kresowa upatrywała w nich swych obrońców. **Zdrada w polskich szeregach** (w wojsku polskim, które wyruszyło przeciw moskalom), liczących sympatyków targowiczan, była na porządku dziennym... we własnym kraju wojska polskie nigdzie szpiegów znaleźć nie mogły i prawie nie podobna dostać języka o liczbie i poruszeniach przeciwnika, o uprowiantowanie żołnierza trudno, gdy **cywilny żadnej pomocy w tym nie daje, kiedy natomiast nieprzyjaciel obficie jest żywiony.**

Amory z Rosją

Rok 1794, powstanie kościuszkowskie, na Litwie. Pisze Grabiec („Dzieje Narodu Polskiego" t. I str. 334 i nast.): „Zbliżenie się żywiołu polskiego do rosjan na Litwie wzmaga się za sejmu czteroletniego i przed nim... Separatyzm litewski, złączony z konserwatywnym sarmatyzmem, **rzuciły całą nieomal szlachtę litewską w objęcia Rosji.** Jesień tego strasznego dla Polski roku (1794) była **przepełniona zabawami** i festynami. Zaprowadzenie rządów rosyjskich po trzecim rozbiorze było jednym ciągiem **uroczystości radosnych...** Wszystkie warstwy społeczeństwa wyrażały **szczere oddanie się Rosji...** nie omal wszystkie rody magnackie **kojarzą się z arystokracją rosyjską...**

Wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego szczerze były oddane Rosji, a p. Charkiewicz chciałby, aby żydzi litewscy przodowali w świadomości narodowej. Zbyt wysokie wymagania tymbardziej, że gdyby rzeczywiście żydzi buntowali się przeciw Rosji, nazwałby to p. Charkiewicz za przykładem drugiego osławionego dziejopisarza i antysemity Giertycha, **robotą „żydowsko - masońskiej prowokacji".** Może i lepiej, że nie wyłamali się z powszechnego upodlenia.

Berek — „litwak"

Były wyjątki na Litwie wśród społeczeństwa chrześcijańskiego, ale były i wśród żydów. **Litwinem był Kościuszko, ale i „litwakiem" — Berek Joselewicz.**

Krótkotrwały był opór ludu litewskiego, ale napewno wśród bezimiennego „pospólstwa", które wsparło inicjatywę pułk. Jasińskiego w Wilnie w 1794 r., była i biedota żydowska; biedota żydowska, którą porwać mógł szczery demokrata - radykał, mason, śmiertelny wróg arystokracji, bohaterski Jasiński.

I napewno nic nie łączy ani ideowo, ani uczuciowo redaktorów i sympatyków obszarniczego „Słowa" z ową rewolucją 1794 r. w Wilnie, z tym ludem, który po zwycięstwie powywieszał na latarniach zdradzieckich magnatów, a wśród nich niedawnego pana i chlebodawcę Berka — Massalskiego.

Wprost komiczna — w opisie p. Charkiewicza — jest owa **„mobilizacja" żydów litewskich,** dokonana przez jakiegoś widocznie bliżej znanego autorowi **„cadyka z Lad".** Ciekawie musiała wyglądać owa cadykowa mobilizacja szkockiego wojska!

Pod opieką cara

Otóż **kawał na kawał,** jedynie z tą różnicą, iż mój bezwzględnie autentyczny; proszę zajrzeć do „Historii demokracji polskiej" (Zurych, 1901 r.) B. Limanowskiego, również litwina rodem. Tom pierwszy, str. 101.

Napoleon po walnych zwycięstwach nad Austrią wkracza na ziemie polskie. Ponieważ arystokracja i ziemiaństwo, na wskroś rusofilsko nastrojone, zbojkotowało cesarza Francji, ten oświadczył, że odbuduje Polskę, o ile „wyższe warstwy" narodu polskiego zawiążą konfederację, i staną wyraźnie po jego stronie.

Na marszałka konfederacji upatrzono najdostojniejszego magnata, generała ziem podolskich, ks. Adama Czartoryskiego, ojca tego Adama, który był najbliższym przyjacielem i stałym doradcą cara Aleksandra I. Otóż wśród reprezentantów było tak „silnie" rozwinięta świadomość i godność narodowa (już nie wspominam o rozumie), że po walkach Napoleona z Austrią, na inauguracyjne posiedzenie sejmu (konfederacji) projektowany marszałek ks. Czartoryski **przybył w mundurze... feldmarszałka austriackiego.** Wrażenie było silne, ale mimo to został obrany marszałkiem.

Wbrew opisowi Mickiewicza i znanej powszechnie scenie z „Pana Tadeusza", poczynającej się wierszem „O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju", **szlachta litewska przyjęła wojska napoleońskie bez entuzjazmu, nader wstrzemięźliwie, a nawet wrogo.** Napoleon, wkraczając na Litwę, wydał manifest, **znoszący poddaństwo chłopów.** Manifest ten oburzył szlachtę, która przeszła do obozu cara. Jeszcze przed wyprawą, w 1811 r., szlachta litewska na zjeździe w Mińsku **oddała się pod opiekuńcze skrzydła Aleksandra I.**

Więc czyż może p. Ch. żądać od „litwaków", by byli lepszymi od szlachty? I w tym okresie były wyjątki wśród szlachty, ale napewno i wśród żydów.

Rok 1830-31 na Litwie. Limanowski pisze, że powstanie na Litwie było słabe, szlachta folwarczna, poza wyjątkami, zachowała się wrogo. Powstanie na Żmudzi i Wileńszczyźnie miało charakter wybitnie ludowy i **z powodu zachowania się szlachty, szybko wygasło.** O nastrojach wśród żydów pisał „Dziennik Powszechny" z dn. 6 lutego 1831 r. W korespondencji z Litwy: **„...izraelici teraz, jak nigdy, bardziej sprzyjają polakom i pragną ujrzeć nasze wojska, wstępujące na ziemię Jagiellonów".**

7 powieszonych

Rok 1863, powstanie styczniowe.

O tym okresie mało wie, lub nie chce wiedzieć p. Charkiewicz. Niech łaskaw przeczyta źródła rosyjskie, a m. pamiętniki Murawiewa (Hrabia Michał Mikołajewicz Murawiew „Pamiętniki 1863—1865", tłumaczenie polskie J. Cz. Kraków, 1896, str. 36): **„żydzi (litewscy) grali dwulicową rolę (wobec Rosji), w istocie w tajemnicy popierali powstanie i szli z pomocą materialną".**

W Augustowskim, choć powstanie słabo się tam rozwinęło, znane są nazwiska siedmiu **żydów - powstańców, powieszonych z wyroku sądu wojskowego:** I. Goldsztajna, J. Zondowicza, Sz. Echta, D. Zolsztajna, Lipmana Lejby, Izraela Tomczaka, Lajbmana L. W oddziale bohaterskiego ks. Mackiewicza byli żydzi, jeden z nich Tutelman A., ranny wzięty do niewoli, zesłany został nad Amur. W władzach organizacji litewskiej byli bracia Jungerowie Szymon i Leon oraz Albin Kon, skazani na wieloletnią katorgę sybirską.

W Kownie komendantem żandarmerii powstańczej na całą gubernię był aptekarz miejscowy Szariro, pomocnik jego księgarz kowieński, Lande, zesłany był na Sybir. Zesłani zostali z Wilna na Sybir: Saul Kinkulkin, Baruch Szepser, Ars, Scibel- Aba, Leon Piotrkowicz (akademik - żyd z Grodna), Izydor Stenberg.

Nastroje żydów ilustruje np. charakterystyczna wzmianka w „Historii powstania" Agatona Gillera, członka Rządu Narodowego (Paryż, 1867 r., t. II str. 324), opisująca boje ks. Mackiewicza na Żmudzi: „Jedyny środek zabrania jeńców bez strzału było podpalić karczmę. Ksiądz Mackiewicz nie zezwolił. Nietykalny był mu gospodarz domu, żyd arendarz, **dobry polak i patriota. Księdzu Mackiewiczowi droższe było mienie i całość jednego przyjaciela, niż secina jeńców moskiewskich".**

O ile p. Charkiewicz gołosłownie podał o rzekomo wrogim Polsce zachowaniu się żydów litewskich, ułatwię mu zadanie i wymienię nazwisko rabina wileńskiego Slozberga, który rzeczywiście służalczo — u schyłku powstania — bił pokłony Murawiewowi. Ale czy był on odosobniony. O podobnych zdrajcach, i to nie byle jakich, pisze Grabiec („Rok 1863", Poznań, 1922, str. 303): biskupi Wołonczewski i Lubieński, **prałaci Bowkiewicz,** Nemeksza, Tupalski, **magnaci** Domejko (marszałek szlachty), Chomiński, hr. Ożarowski, hrabia Plater, dwaj hr. Mostowscy i wielu innych.

W imię uczciwości

Człowiek poważny, o poczuciu sprawiedliwości, bezstronny, nie ma prawa w czambuł potępić zbiorowość wyznaniową, czy rasową, zaliczyć do wrogów ojczyzny.

Byli zdrajcy niewątpliwie wśród żydów, ale byli i wśród chrześcijan.

Nawet w jednej rodzinie mógł się znaleźć jeden patriota, a drugi — zdrajca. Leon hr. Plater za udział w powstaniu został przez Murawiewa rozstrzelany, a drugi Plater był sługą Wieszatiela. Cóż dopiero mówić o zbiorowości.

Ponieważ p. Charkiewicz, zdaje się, jest b. dowborczykiem, i z przekąsem wspomina że w korpusie pod dowództwem Dowbora - Muśnickiego było jedynie kilku żydów, również mu tą samą monetą odpłacę.

Kto złożył broń

I-y korpus w styczniu 1918 r. liczył 112,000 żołnierza i zatrważająco topniał w dalszym ciągu. Panowała powszechna dezercja (Muśnicki „Krótki szkic do historii I korpusu"). **Polaków w armii rosyjskiej służyło conajmniej 700,000,** czyli do I korpusu zgłosiło się **zaledwie 1,7 procent, liczba znikoma.** Nie będę opisywał losów korpusu i roli gen. Muśnickiego, gdyż de mortuis aut nihil aut bene („Dziennik Poznański": p. Lewandowski nie liczy się z tym, i dopiero po śmierci generała zarzucają mu kłamstwa w „Pamiętnikach"), jednak uczynię pewne spostrzeżenie. Bardzo szczupłe grono oficerów w korpusie nie chciało podporządkować się rozkazowi oddania broni prusakom. Wśród kilku nazwisk (a nie ma wśród nich p. Charkiewicza) w książeczce „XXV dokumentów do dziejów I korpusu polskiego wschodn." (Lublin, 1920, autor Wł. Poraj - Biernacki, b. szef wydziału polit. - pras. I korp. wsch.) znalazłem dwa nazwiska „buntowszczyków", nie wzbudzające wątpliwości co do pochodzenia. St. Orgelbranda (str. 33) i podkapitana pierwszej dywizji Kronenberga (str. 67). Na dziesięć nazwisk nieprzejednanych te dwa nazwiska mi wystarczą.

*

Po przeczytaniu artykułu p. Charkiewicza przypomniały mi się wypowiedziane w przeddzień powstania styczniowego pod adresem ziemiaństwa gorzkie słowa litewskiego lirnika, Syrokomli (Ludwika Kondratowicza):

„Ha, wstyd mi Wilna!
Nie chcę być litwinem.
I hańba mojej rodowej pieczęci!

Choć nie jestem ani litwinem, ani tymbardziej „litwakiem", kocham Wilno, miasto, w którym są jeszcze, nie tylko czytający „Słowo" ludzie, czczący ideały Kościuszki, Lelewela, Mickiewicza, Traugutta i Piłsudskiego.

Duch buntu przeciw niewoli i spodleniu napewno — i to napewno — nigdy nie był w okopach obszarniczego „Słowa".

J. K. Urbach

KAREL CAPEK

WIECZÓR PIŁATA

Tego dnia wieczerzał Piłat ze swoim sekretarzem. Był nim młody Suza z Cyrenaiki. Suza nie dostrzegał małomówności wielkorządcy i gawędził wesoło, wielce rad, iż przeżył po raz pierwszy trzęsienie ziemi.

— To było niesłychanie zabawne — mówił głośno podczas jedzenia. — Gdy po południu nastąpił nagle mrok, wybiegłem, aby dowiedzieć się, jaki był powód zmierzchu. Biegając po schodach, miałem wrażenie, iż nogi uciekają z pode mnie. To było po prostu śmieszne. Nie wpadło mi absolutnie na myśl, że to jest trzęsienie ziemi. Zaledwie skręciłem za róg ulicy, spostrzegłem kilku ludzi, którzy krzyczeli z przerażeniem:

— Groby otwierają się i skały pękają!

Wtedy dopiero przyszło mi na myśl, że nastąpiło trzęsienie ziemi.

— Masz szczęście — rzekłem do siebie. — Wszak to rzadkie zjawisko nie każdy może oglądać. Czy wasza dostojność nie jest tego samego zdania?

Piłat skinął głową:

— Przeżyłem już raz trzęsienie ziemi — rzekł. — Było to w Cylicji. Poczekaj no, to było przed siedemnastu laty. Ziemia trzęsła się mocniej, niż dziś.

— Szkody naogół nie są wielkie — wtrącił swobodnie Suza. — U bramy zachodniej odłamał się kawał skały, a na cmentarzu otworzyło się kilka grobów. Dziwi mnie, że tu grzebie się zmarłych tak płytko, na łokieć głębokości zaledwie. Cuchnie też latem porządnie.

— Zwyczaj — mruknął Piłat. — W Persji np. wogóle nie chowa się zmarłych. Kładzie się ich po prostu na słońcu.

— Należy tego zabronić — rzekł Suza — ze względów zdrowotnych i innych.

— Zabronić — bąknął Piłat. — Ależ w takim razie musianoby wciąż nakazywać i zabraniać! To jest zła polityka. Nie trzeba się mieszać do ich spraw — wtedy ma się przynajmniej spokój. Jeżeli chcą żyć jak bydło, niech się dzieje ich wola. Widziałem już wiele krajów, Suzo.

— Chciałbym jednak wiedzieć, co powoduje trzęsienie ziemi — rzekł Suza, wracając do interesującego go tematu. — Istnieją może jakieś otwory podziemne, które zapadają się nagle. Dlaczego jednak następuje w takich razach mrok? Nie rozumiem z tego nic. Poranek był jak zwykle pogodny.

— Proszę mi wybaczyć — odezwał się stary sługa Papadokitis, grek z Dodekanezu. — Można było już wczoraj spodziewać się jakiegoś niezwykłego zjawiska. Zachód słońca był czerwony jak krew. Powiedziałem zaraz kucharce, że przepowiada to burzę, albo cyklon. Kucharka zaś odczuwała bóle w krzyżu, co również było złym znakiem.

— Było złym znakiem — powtórzył Piłat w zamyśleniu. — Suzo, ja również spodziewałem się dziś czegoś. Już od wczesnego ranka, od chwili, gdy wydałem im męża z Nazaretu — musiałem go wydać, gdyż rzymska polityka nie wtrąca się zasadniczo do spraw lokalnych. Zapamiętaj to sobie, że im mniej władza państwowa styka się z ludnością, tym łatwiej ulega jej ta ostatnia — na Jowisza, na czym stanąłem?

— Mówiłeś, panie, o mężu z Nazaretu — przypomniał Suza.

— O mężu z Nazaretu. Wiedz, Suzo, że on interesuje mnie. Urodził się właściwie w Betleemie. Mam wrażenie, iż tutejsi mieszkańcy popełnili na nim mord jurydyczny, lecz jest to już ich sprawa. Gdybym go im nie wydał, rozszarpaliby go na sztuki i rząd byłby skompromitowany. Lecz to nie należy do rzeczy. Annasz powiedział mi, że był niebezpiecznym buntownikiem. Gdy się urodził, mieli przybyć do niego pastusi z Betleemu i pokłonili mu się jako królowi. Niedawno zaś tutejsza ludność przyjęła go jako tryumfatora. Nie wychodzi mi to z głowy, Suzo. Spodziewałem się —

— Czego spodziewałeś się, panie? — przypomniał Piłatowi Suza.

— Że może przybędą ci z Betleemu, że nie zostawią go w rękach tutejszych intrygantów, że przyjdą do mnie i rzekną:

— Panie, jest jednym z naszych i cenimy go. Przychodzimy, żeby ci oświadczyć, iż popieramy go i nie dopuścimy, aby mu włos spadł z głowy.

— Wiesz, Suzo, cieszyłem się prawie, że przyjdą ci ludzie z gór. Już mam dość tutejszych krzykaczy i intrygantów.

— Ludzie z Betleemu — powiedziałbym do nich — czekałem na was przez wzgląd na niego, na was i na wasz kraj. Nie można bowiem rządzić manekinami, lecz ludźmi, nie zaś gębami. Z takich ludzi, jak wy, tworzy się narody i państwa. Słyszałem, że wasz ziomek potrafi wskrzeszać umarłych. Pocóż ma to czynić? Wy przybyliście do mnie i widzę, że ten człowiek umie również budzić żyjących, że wpoił w was coś jakby wierność i honor. My, rzymianie, nazywamy to cnotą. Nie wiem jak to brzmi w waszej mowie, ludzie z Betleemu, lecz tkwi w was. Myślę, że ten człowiek uczyni jeszcze wiele. Byłoby go szkoda, gdyby zginął.

Piłat zamilkł i zgarnął w zamyśleniu okruchy ze stołu:

— Widzisz, nie przyszli — zamruczał. — Ach, Suzo, jak pustym jest wszelkie panowanie.

„Mój przyjaciel Baring"

Sylwetka gościnnego, impulsywnego pisarza

Pod tym tytułem kreśli w ostatnim numerze „Les Nouvelles Litteraires" Andre Maurois sylwetkę głośnego pisarza Anglii.

Maurycy Baring mieszka w okolicy Brighton, pod Londynem, w malutkim własnym domku. Trzeba pamiętać, że Brighton jest ulubionym miejscem pobytu angielskich pisarzy i że mieszkał tu Rudyard Kipling u swojej ciotki, Burne Jones.

Domek Baringa jest miniaturką wiejskiego mieszkania; Baring słynie z gościnności, pojętej nieco egzotycznie: skoro coś komuś podoba się, Baring, orientalnym zwyczajem, zaraz następnego dnia czyni mu z tego podarek. I tak np. gdy któryś z jego przyjaciół zauważył, patrząc na kolekcję malowideł Carmontella:

— Przydałoby się Carnavaletowi!

Baring zaraz następnego dnia posłał mu całą kolekcję.

Pewien francuski ksiądz, entuzjasta Göthego, po rozmowie z pisarzem został obdarowany niezmiernie cennym wydawnictwem niemieckiego poety, które znajdowało się w bibliotece Baringa.

Gdy podczas rozruchów na Cyprze spalono bibliotekę gubernatora Storrsa, po przeczytaniu tej wiadomości Baring wysłał natychmiast telegram: **„Biblioteka w drodze. — Uno avulso, Baring"**.

Pisarz nie jest zbieraczem książek; posiada szafkę ze swymi ulubionymi pisarzami w różnych językach (włada nawet rosyjskim!) oraz segregatory, w których gromadzi antologię swych wzruszeń: **Wyrwana kartka z Chateaubrianda—program teatralny — jadłospis — bilet kolejowy itd.** Segregatory te nazywa Baring swoimi „bagażami".

Pisarz jest niezwykle impulsywny. Tak np., jak opowiada Maurois, podczas jednego obiadu, gdy nie kleiła się konwersacja, **Baring podpalił firankę, aby wprowadzić choć odrobinę ożywienia.** W pociągu, niejednokrotnie nie mogąc uporać się z włożeniem palta, rzuca je Baring na tor przez okno.

A jednak jest to pisarz głęboki, filozofujący, poniekąd mistyczny. Znany np. jest fakt jego **nawrócenia się na katolicyzm pod wpływem wzruszenia, jakiego doznał podczas słuchania pasyi w katedrze w Notre Dame.**

Wspomnienia Maurois napisane zostały z okazji ukazania się biografii Baringa pióra głośnej kompozytorki angielskiej, Ethel Smyth. (GIL).

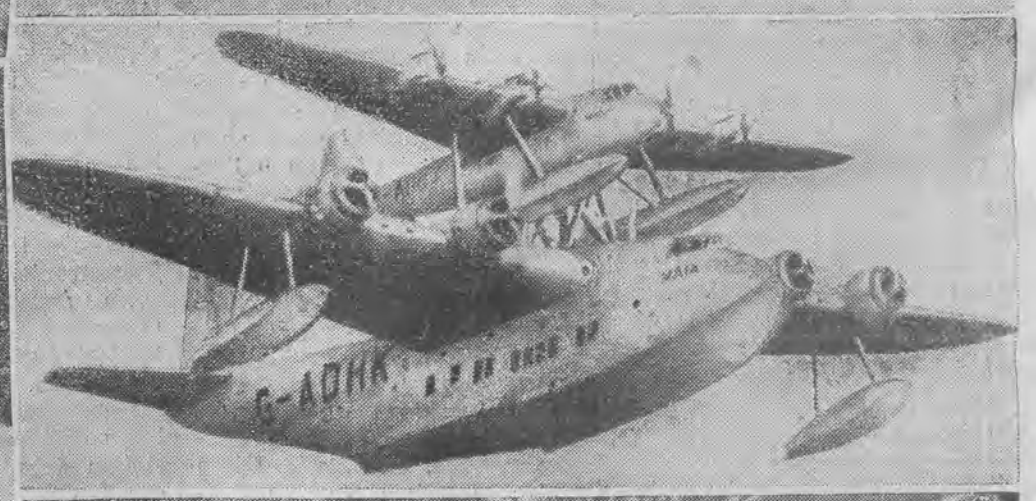

1. **Austriaccy przestępcy polityczni** wypuszczeni z więzień na podstawie amnestii, witają się na ulicy ze swoimi krewnymi. — 2. **Belgijska ekipa** zainicjowanego przez włoski królewski aeroklub trzeciego lotu przez Saharę. — 3. Dzieci szkolne składają życzenia imieninowe Prezydentowi Mościckiemu. — 4. **Nowy typ samolotu,** zaopatrzonego w awionetkę, która w powietrzu może się usamodzielnić, zostanie niebawem wprowadzony w Anglii. — 5. Wyścigi konne na śniegu.

Czy Palestyna będzie państwem?

Świat kieruje się interesem, a nie sentymentem

Red. M. Klajnbaum, wiceprezes C. K. organizacji sjonistycznej w Polsce i kierownik oficjalnych gazet sjonistycznych, wygłosił w filharmonii referat n. t. „Diaspora i Palestyna na tle sytuacji światowej".

Prelegent na podstawie szeregu wymownych przykładów dowiódł, że **dyktatura i prący do wojny faszyzm zawsze wywołują, jako zjawisko wtórne, antysemityzm.** Tam zaś, gdzie jest ustrój demokratyczny, gdzie prowadzi się politykę pokojową, tam antysemityzm znika. W Czerniowcach po upadku Gogi, usunięto w ciągu nocy swastyki, w Austrii zaś po rekonstrukcji gabinetu Schuschnigga zaczęto odrazu bić żydów.

Następnie prelegent omówił **istniejące w świecie dwa bloki:** faszystowski z Niemcami, Włochami i Japonią oraz demokratyczny z Anglią, Francją i St. Zjednoczonymi na czele.

O co chodzi stronom? **Niemcy pragną rządzić Europą.** Hitler uważa się za jedynie do tego powołanego męża stanu, **włosi pragną wskrzesić imperium rzymskie** i opanować morze Śródziemne, Japonia walczy o hegemonię w Azji. Te tendencje napotykają jednak na **opór ze strony Paryża, Londynu Waszyngtonu,** których interesy są zagrożone.

Prelegent maluje detale tej walki na licznych odcinkach frontów, perypetie, koniunktury etc. **Blok faszystowski musi swym społeczeństwom dawać coraz to nowe niespodzianki.**

Obywatele mają dość aluminium i wszelkiej blachy, chcą chleba i masła. Państwa te kokietują przeto swych obywateli to wojną, to antysemityzmem. Z drugiej strony blok demokratyczny tak samo kokietuje filosemityzmem.

Tak jak w pierwszym wypadku nienawiść do żydów nie jest prawdziwa, tak w drugim nie ma prawdziwej miłości. Jeżeli Anglia czy Ameryka bronią żydów, to nie dlatego, że mają do nich specjalny sentyment, lecz ze względu na swój własny interes.

Tak się złożyło, że **żydzi stali się w świecie politycznym nie objektem złośliwości, czy litości, lecz stroną,** czynnikiem, który posiada pewne, ale dość istotne znaczenie dla niektórych zwłaszcza państw, kroczących dziś na czele bloku demokratycznego.

W walce W. Brytanii o wpływy w basenie śródziemnomorskim anglicy muszą odpowiednio wyzyskać żydów, skolonizowanych nad morzem Śródziemnym i pilnujących drogi do Indii. Włosi zaś i katolicki Rzym ogłosiły się protektorami... Islamu i **szczują przeciwko żydom w Palestynie, ponieważ chodzi o pokrzyżowanie planów brytyjskich.** Podział Palestyny i proklamowanie niepodległego państwa żydowskiego jest dla Anglii interesem. W wypadku wybuchu wojny Palestyna, jako kraj mandatowy, podlegałaby lidze narodów, zaś **gdyby Palestyna była państwem, Anglia mogłaby z żydami zawrzeć sojusz i wyzyskać kraj dla celów strategicznych.** To samo zresztą mogłaby uczynić z państwem arabskim, rządzonym przez swego wasala, Emira Abdullaha.

Realizacja planu podziału Palestyny jest w dużej mierze zależna od układu sił i stosunków brytyjsko - włoskich.

Jeśli Anglia pójdzie na porozumienie z Włochami za cenę uznania aneksji Abisynii i pożyczkę, wówczas nie będzie się spieszyła z utworzeniem państwa żydowskiego i Palestyna nadal będzie państwem mandatowym. Jeśli zaś stosunki się zaostrzą — Palestyna szybko będzie niepodległa. Będzie to zależało od interesu angielskiego

Ale w jednym i drugim wypadku anglicy **muszą już liczyć się z żydami, którzy poprostu fortyfikują Palestynę,** naturalną stację na drodze do Indii (Haifa i rurociągi naftowe z Mossulu i Iraku oraz Lydda, wreszcie kanał przy Akabie, mający zastąpić kanał suezki). **Anglia ma zawsze dwóch ministrów spraw zagranicznych:** jednego, który jest za pokojowymi stosunkami z Italią i drugiego, który jest temu przeciwny. Jeden i drugi pragną klęski Włoch; istnieje tylko różnica zdań co do metod i środków

Perspektywy żydowskie są i ponure i pomyślne. Los żydów jest organicznie związany z losem jego obrońców. Cały świat stoi w obliczu wielkich niebezpieczeństw, ale nie można tracić nadziei, że potężny blok państw totalnych poniesie porażkę. W każdym razie nadchodzi dzień, kiedy t. zw. sprawa żydowska przestanie istnieć, jako problem polityczny, a staje się zagadnieniem ważnym nawet dla obecnych gnębicieli żydów. **W Palestynie żydzi wykazali, że są najlepszymi kolonizatorami świata.** Anglia ma olbrzymie odłogiem leżące tereny w różnych częściach świata, a bezrobotny angielski nie chce emigrować woli utrzymywać się z zapomogi. Włosi nie mogą zaludnić Abisynii i rzucają hasło skolonizowania żydów. Jest jednak wątpliwe, czy żydzi pójdą na lep tego hasła, mając w perspektywie swoje własne państwo w Palestynie. Żydzi, posiadający zapał i kapitał, potrafią stworzyć sobie państwo i egzystencję, a przy tym **wykonają wielką historyczną misję cywilizacyjną na Bliskim Wschodzie** skąd wzięła swój początek kultura ogólnoludzka. (G)

Dr. Milan Hodża

Dr. Milan Hodża, premier rady ministrów w Czechosłowacji, który właśnie ukończył 60 rok swego życia, należy do elity polityków europejskich, którzy zdobyli sobie zaufanie wszystkich przyjaciół pokoju. Jego ożywiona działalność polityczna i świetna kariera ostatnich lat, uczyniły z niego osobistość, z której dumni są jego rodacy.

Milan Hodża, profesor historii nowożytnej słowiańskiej na uniwersytecie w Bratislavie, urodził się w 1878 roku w Słowacji. Już w bardzo młodym wieku zaczął się zajmować polityką swego kraju, należącego wówczas do Węgier. Był wrogiem starej szkoły słowackich patriotów, którzy dążyli do oswobodzenia Czechosłowacji przez politykę pro-carską.

Hodża przeciwnie starał się zbliżyć do słowian i był prekursorem współpracy z rumunami, serbami i innymi mniejszościami, żyjącymi na Węgrzech. Tej aktywnej i trzeźwej polityce poświęcił wszystkie swe siły i całą miłość swego słowiańskiego serca. Na początku pracował na łamach dziennika „Głos", organu opozycji, następnie założył pismo „Dziennik Słowacki", który stał się od 1903 roku oficjalnym organem jego polityki.

Jako 27-letni młodzieniec został wybrany do parlamentu, gdzie był jedynym przedstawicielem narodowej polityki swej ojczyzny. Na skutek czynnych wystąpień opozycyjnych został wtrącony za czasów monarchii habsburskiej do więzienia.

Milan Hodża zajmował się obok polityki również studiami historycznymi, które zyskały mu sławę wśród świata naukowego.

Natychmiast po oswobodzeniu Czechosłowacji Hodża został mianowany ministrem pełnomocnym w Budapeszcie, mieście, które było świadkiem jego walk politycznych.

Z kolei zajmował stanowiska ministra rolnictwa, oświaty publicznej w różnych gabinetach republiki czechosłowackiej.

Po wyborze dr. Benesza na prezydenta w roku 1935, Hodża został mianowany premierem, zatrzymując jednocześnie przez dwa miesiące portfel ministra spraw zagranicznych.

Dr. Hodża należy do wielkiej partii agrarnej, której jest jednym z leaderów, partii, która gra dominującą rolę w życiu politycznym kraju. Zajmuje stanowisko prezydenta Akademii Rolniczej, jest prezesem Międzynarodowego Biura Rolniczego, wiceprezesem Instytutu Socjologii Angielskiej i innych towarzystw naukowych.

Przestępczość wśród żydów

ma swe źródło w nędzy i strukturze społecznej

Adw. A. Cymerman wygłosił interesujący odczyt p. t. „Przestępczość wśród żydów". Poniżej podajemy obszerne streszczenie wywodów prelegenta. (REDAKCJA)

Dwa są powody, dla których omawianie problemu przestępczości wśród żydów stwarza duże trudności. Pierwszy — to dyskryminacje pod adresem żydów, jakie zrodziły się z pewnych koncepcji polityczno - rasowych, drugi — to wiara żydów w ich posłannictwo, w przynależność do narodu wybranego. Oczywiście, z tych dwuch stanowisk inaczej ocenia się udział żydów w statystyce przestępczości, żadne nie jest jednak właściwe, ani objektywne. Trzeba więc najpierw odrzucić wszelkie sugestie, wypośrodkować metodę badawczą i dopiero znając przyczyny pewnych zjawisk przestępczych, spojrzeć na tablice statystyczne.

Aby móc mówić o przyczynach powstawania niektórych przestępstw, trzeba najpierw pokrótce zająć się historią doktryn kryminologicznych. I tu dochodzimy wprost do teorii **LOMBROSA.**

Lombroso twierdził, że

człowiek pewnego gatunku predystynowany jest do pewnych przestępstw,

że w człowieku takim tkwi utajony zbrodniarz. Stworzona przez Lombrosa szkoła kryminologiczno - antropologiczna odróżniała niższy typ fizyczny człowieka, o mniejszej pojemności czaszki, o pewnym asymetrycznym układzie głowy, szczęki, czy podniebienia, specyficznym wzroku itd. Ci pośledzeni fizycznie osobnicy — zdaniem Lombrosa i jego wyznawców— tylko przez przypadek i jakieś hamulce zewnętrzne, lub obawę, nie popełniają przestępstw, do których od kolebki są predystynowani. Są to typy anarchiczne, aspołeczne, które należy izolować od zdrowego społeczeństwa i karać aż do kary śmierci włącznie.

Teoria Lombrosa, oparta na koncepcjach rasowych i gatunkowych, nie przetrwała długo:

uległa w walce z teorią społeczno - socjologiczną,

wprowadzającą względność oceny przestępstwa. Uznali ją zresztą nieco później wszyscy wybitniejsi uczniowie Lombrosa.

Zwolennicy nowej teorii operowali argumentami bardzo przekonywującymi. Twierdzili mianowicie, że na różnych stopniach długości i szerokości geograficznej, w różnych klimatach i różnych wiekach, w różnych kastach i warstwach społecznych, u różnych ludów, inaczej patrzy się na czyny występne.

Przestępstwo jest względne, skoro np. na wyspie Rodos karane było noszenie wąsów, w Sparcie golenie bród, gdzieindziej śmiercią karano pojedynek, jeszcze w innych krajach bigamia, pederastia i kazirodztwo były dozwolone, podczas gdy u sąsiadów surowo karane. Były okresy, kiedy np. w Ameryce nauczanie murzynów poczytywano za zbrodnię, a gdzieindziej sekcję zwłok uważano za profanację. Zresztą,

nawet w ramach obowiązującego w danym kraju kodeksu karnego różnie patrzy się na różne przestępstwa:

szpiegostwo na rzecz innego państwa jest zbrodnią stanu, podczas gdy własny szpieg bynajmniej nie jest karany. Typowym np. uprzywilejowaniem jednej warstwy społeczeństwa wobec drugiej było jus primae noctis. Gdyby z prawa tego skorzystał nie pan, a chłop — byłby karany śmiercią.

W świetle wywodów zwolenników szkoły socjologicznej, upadła koncepcja predystynacji. Wkrótce

taki sam los spotkał koncepcję antropologiczną,

gdy **TOPINARD** wykazał, że w tym samym narodzie, czy w tej samej rasie, trudno znaleźć jednakowe czaszki. Kultura i postęp stworzyły takie skrzyżowania, że

rasa stała się abstrakcją, fikcją. Szkoła socjologiczna zwyciężyła.

Enrico **FERRI,** rodak Lombrosa, opracował jej zasadnicze koncepcje, które mówią, że **przestępstwa rodzą się wskutek: 1) atawizmu, 2) specyficznych warunków klimatycznych, meteorologicznych itp., 3) wskutek warunków gospodarczych** (wieś i miasto, wychowanie, wykształcenie).

Prawdziwości tej teorii dowodzi samo życie. Wiadomo, że **nie tylko wyjątkowa nędza rodzi przestępstwa** (kradzieże, włamania, rabunki), **ale i chęć pomnożenia majątku** (lichwa przestępstwa skarbowe, oszustwa). Wiadomo również, że **człowiek, który otrzymał staranne wykształcenie, czy wychowanie, o wiele później chwyta się przestępstwa, niż prostak.**

Teraz dopiero, gdy mamy przed sobą ten króciutki przegląd historii doktryn kryminologicznych, możemy, posługując się statystyką, mówić o przestępczości tego, czy innego narodu, tej czy innej nacji. Badając w ten sposób przestępczość wśród żydów łatwo dojdziemy do wniosku, że

ogólnoludzkie proporcje ich także dotyczą,

wbrew wszystkim dyskryminacjom.

W różnych państwach, w różnych warunkach bytowania, na różnych szczeblach klasowych, żydzi popełniają różne przestępstwa.

Ponieważ żydzi w Polsce stanowią w olbrzymim procencie ludność miejską i żyją w wielkich skupiskach, większy jest ich udział w przestępstwach, charakterystycznych dla miast, a minimalny w przestępstwach, typowych dla wsi.

Cóż rodzi przestępczość wśród żydów?

Odpowiedź łatwa: **warunki ekonomiczne, życie w skupisku miejskim, poważny udział w handlu i przemyśle oraz pauperyzacja.**

W jaki sposób należy z przestępczością wśród żydów walczyć?

I tu łatwa odpowiedź: przez rozwój gospodarczy i możliwe przewarstwowienie, **równomierne rozłożenie elementu żydowskiego na miasto i wieś,** rozprowadzenie po różnych zawodach, przez walkę z nędzą! (J. N.)

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI

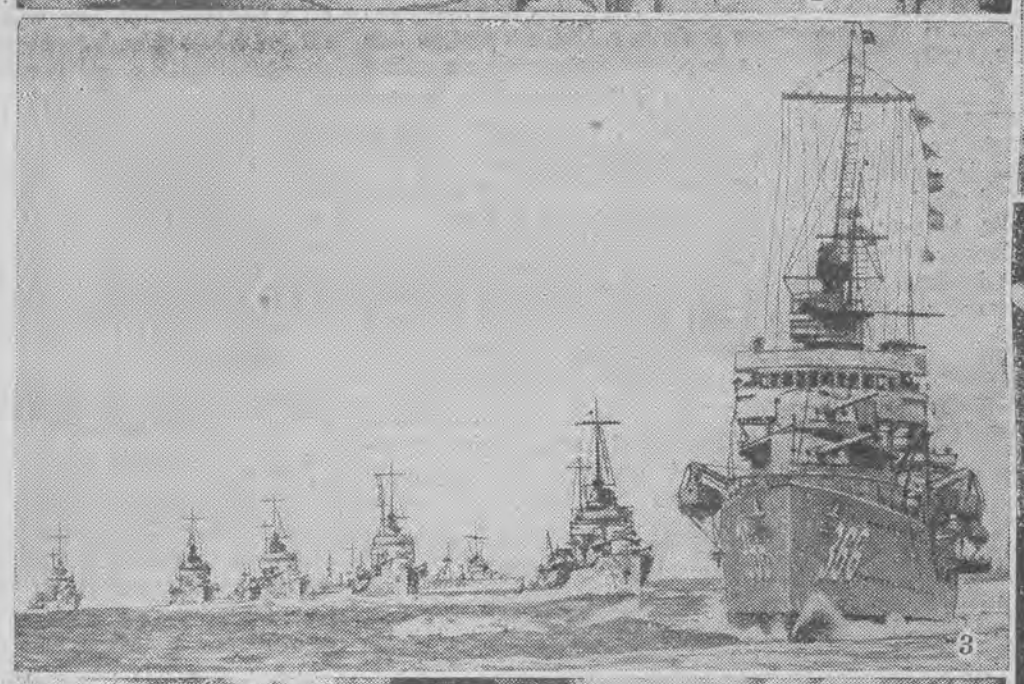

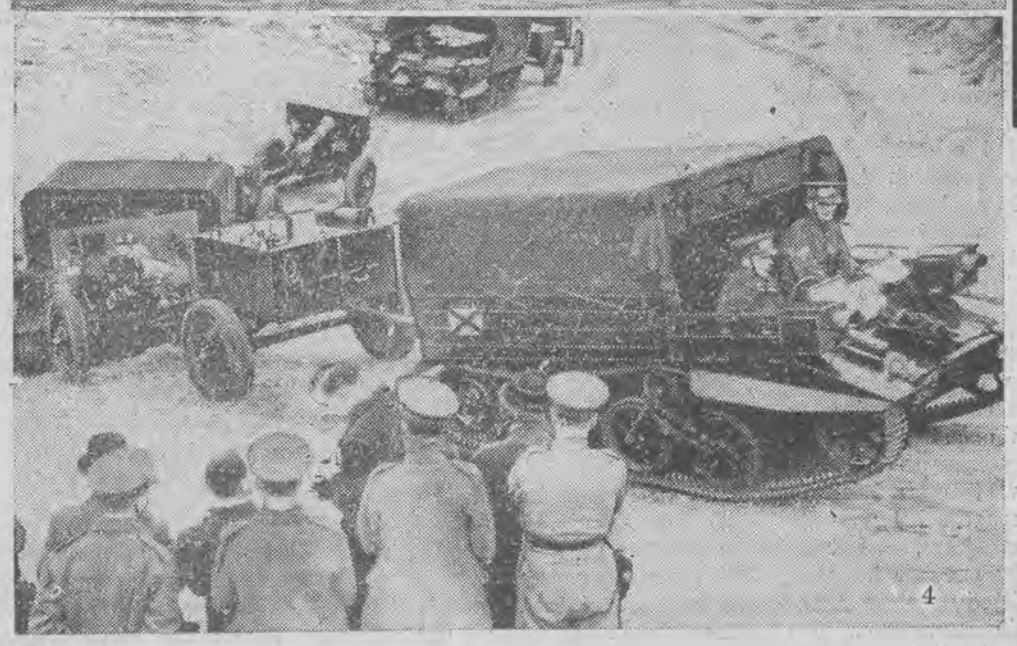

1. **Hitler przemawia w Reichstagu,** a przewodniczy Goering. — 2. Z polecenia króla Karola (na lewo) patriarcha Miron Christea (na prawo) stanął na czele nowego gabinetu. — 3. **Sześć najnowszego typu torpedowców amerykańskich** wyjeżdża na wielkie manewry floty na Pacyfiku. — 4. **Zmotoryzowana artyleria** podczas ćwiczeń na znanym placu manewrowym w Aldershot (Anglia). — 5. Nowomianowany minister spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa Austrii dr. Seyss Inquart podczas audiencji u Hitlera. — 6. **Gen. Brauchitsch,** nowy szef Reichswehry. — 7. **Ribbentrop,** nowy minister spraw zagr. Rzeszy. — 8. **Guido Schmidt,** austriacki minister spraw zagranicznych. — 9. **Inż. Jadwiga Pitulanka,** dyplomowana pilotka aeroklubu krakowskiego, została promowana na doktora po napisaniu pracy p. t. „Wyniki zastosowania samolotu do mikrobiologicznego badania wyższych warstw powietrza". — 10. Premier i twórca nowej Irlandii (Eire) **de Valera** bawił wraz z delegacją Wolnego Państwa w Londynie, celem przeprowadzenia rokowań z rządem brytyjskim. Na zdjęciu de Valera (pierwszy na prawo) wraz z członkami delegacji irlandzkiej opuszcza pałac angielskiego premiera. — 11. **Gumowa łódź ratunkowa,** na której pięciu lotników amerykańskich przebyło po katastrofie ich samolotu szereg godzin na falach wzburzonego oceanu aż ich wyratował kuter rybacki. — 12. **Transportowy samolot o linii odpływowej,** którego model będzie wystawiony na wystawie światowej w Nowym Jorku w przyszłym roku.

Święta Helena -- twierdzą morską

Miejsce historycznego zesłania w gorączce koniunktury zbrojeniowej.- Namiastka angielska za kanał Suezki. - Longwood ma stać się muzeum

Przed długim, płaskim budynkiem rządowym w Jamestown stoją ostatnio stale podnie cone, dyskutujące grupy ludzi. Europejczycy czytają murzynom, którzy przeważnie są anal fabetami, treść plakatów, a są to sprawy, które interesują wszystkich mieszkańców małej wysepki na oceanie Atlantyckim — Świętej Heleny: londyńskie ministerstwa postanowiły zamienić wysepkę na silny fort morski i pod względem wojskowym i technicznym przyłączyć ją do wszystkich innych wysp angielskich, znajdujących się na zachód od Afryki, grupy „Wysp Wypoczynkowych" i „Wysp Wniebowstąpienia" (Ascenson).

Zapomniana wyspa

Dlaczego oczy Whitehall'u, ulicy angielskich ministerstw, skierowały się nagle w tych dniach na małą wysepkę, która kiedyś była azylem „publicznego wroga Europy nr. 1"? Cały szereg zdarzeń spowodował zainteresowanie się anglików Świętą Heleną. Należy uprzytomnić sobie położenie wyspy i jej geopolityczne znaczenie, aby zrozumieć zainteresowanie Londynu. Święta Helena leży mniej więcej na wysokości Porto Alexandro w portugalskiej Afryce zachodniej, w odległości prawie 1.900 kilometrów od Afryki. Została ona odkryta w trzy lata po pierwszej podróży Kolumba i od 1673 roku należy do anglików, którzy początkowo przywiązywali wielką wagę do maleńkiej wysepki, liczącej tylko 122 klm. kw. powierzchni; leży ona bowiem prawie na prostej linii, z jednej strony z Kapstadtem, a z drugiej z wyspą Wniebowstąpienia, która również należy do anglików. Ta linia wysp tworzy rząd niegdyś niezbędnych punktów oparcia na drodze morskiej do Indii dokoła Afryki; ku północy leżą wyspy Kanaryjskie, do których musiał przybijać każdy okręt, w drodze z Anglii do Indii. Następnie w 1869 roku został otwarty kanał Suezki i można było sobie zaoszczędzić drogę okrężną przez wyspy dokoła Afryki.

Więzień z Longwood

Do roku 1815 tylko żeglarze i geografowie znali Świętą Helenę; po tym nagle stała się ona sławna w całym świecie, gdy anglicy zaproponowali, aby zrzucono z tronu cesarza Napoleona — po tym, gdy jego pierwszy azyl na Elbie okazał się zbyt bliski — umieścić na Św. Helenie, skąd napewno nie będzie mógł uciec. Anglicy dali mu Longwood do rozporządzenia i tu spędził Napoleon swe ostatnie lata aż do śmierci, która nastąpiła 5 maja 1821 roku.

Dnia 15 października 1840 roku został otwarty grób jego i zwłoki Napoleona przewieziono do Paryża. Od tego czasu wyspa była tylko historycznym wspomnieniem, a znaczny ruch statków również całkiem zamarł po otwarciu kanału Suezkiego. Obecnie tylko co osiem dni przyjeżdża mały parowiec pocztowy z południowo - zachodniej Afryki, przywozi kilka worków listów i paczek, kilka filmów dla prymitywnego kina i kilku interesantów, którzy sprzedają czarnym robotnikom bawełniane koszule, scyzoryki i tanie aparaty radiowe, płatne w ratach za każdym razem, gdy przyjeżdża dany kupiec.

Gen. Franco i napoleońska wyspa

Większość mieszkańców wyspy stanowią murzyni; poza tym mieszka tam kilkuset białych — anglików, portugalczyków i holendrów. 63-letni, siwowłosy gubernator, sir **SPENCER DAVIS,** dotychczas nie miał trudnego zadania i wiódł spokojne życie. Siedział w budynku rządowym, w Jamestown, jedyne duże osiedle na wyspie, puszczał w ruch wentylator, pił whisky, a wieczorem grał w bridge'a ze swą żoną, holenderskim lekarzem i misjonarzem. Lecz w tych dniach przestała istnieć idylla na Św. Helenie. Winien jest temu gen Franco. A raczej Mussolini, który podczas hiszpańskiej wojny domowej coraz wyraźniej zdradzał swe zamiary wyparcia anglików z morza Śródziemnego. Historia znów cofa się o sto lat wstecz: na wypadek wojny kanał Suezki najprawdopodobniej przestanie należeć do Anglii i będzie trzeba znowu objeżdżać „starą, dobrą" drogę morską do koła Afryki, aby dostać się do Indii...

Na domiar złego — dla anglików — wyspy Kanaryjskie należą do gen. Franco, zaprzyjaźnionego z Włochami. Brytyjska admiralicja jest więc zmuszona do szukania wyjścia, a na wszelki wypadek nie stracić połączenia z azjatyckimi i wschodnioafrykańskimi częściami państwa angielskiego.

Działa nadbrzeżne

Na szczęście wyspa Wniebowstąpienia i Św. Heleny są doskonałymi portami, które nadają się również do stacjonowania i zaopatrywania wielkich okrętów wojennych. Ale należy się zabezpieczyć na wypadek ewentualnego napadu wojennego; Św. Helena zostanie więc przebudowana na pierwszorzędny fort morski. Na wyspę przybyli już angielscy inżynierowie z Kapsztatu, a wkrótce przyjadą robotnicy - specjaliści i ładunki płyt pancernych, broni przeciwlotniczej i dział do obrony wybrzeży.

Idylliczny spokój na dalekiej wyspie skończył się nieodwołalnie. Pierwszy krok już nastąpił: Św. Helena pod względem politycznym i wojskowym zostaje połączona z Tristan da Cunha, wyspami Wniebowstąpienia i Gough, a sir Spencer Davis został mianowany gubernatorem generalnym tej grupy wysp.

Spokój Św. Heleny zniknął, ale za to mała wysepka przeżywa okres gorączki koniunkturalnej. Przed plakatami rządowymi dyskutuje się nietylko teoretycznie o tym, co nastąpi, lecz robi się plany i interesy Robotnicy, którzy będą budować twierdzę, i marynarka wojskowa, stacjonowana na Św. Helenie, podniosą ruch handlowy na wyspie. Potrzebne będą sklepy, kawiarnie i hotele. Senior Oliveira zamówił aparaturę dźwiękową, aby zmodernizować swoje nieme kino i wszędzie wyrastają nowe budynki, przeznaczone na sklepy, interesy handlowe i lokale rozrywkowe. Pewien holenderczyk chce wydzierżawić Longwood — miejsce pobytu Napoleona — i urządzić tam muzeum, które będzie można zwiedzać za opłatą. Św. Helena zostaje po raz drugi „odkryta" i być może, że w historii zostanie wymieniona po raz drugi w związku z potężnymi tarciami, jakie rozwijają się między możnymi tego świata.

S. Vaugh.

Małżonki wielkich mężów stanu

Szczęśliwe stadła wybitnych polityków

Gdy przed kilku laty marszałek CZANG-KAI-SZEK zjawił się na przyjęciu w angielskim poselstwie w Nankinie po raz pierwszy w towarzystwie małżonki, ustąpił jej na europejską modłę pierwszeństwa przy wejściu na salę. Gest ten stał się przedmiotem rozmów w mieście w ciągu najbliższych kilku tygodni i zjednał marszałkowi więcej przyjaciół wśród chińczyków, niż jego wielkie zwycięstwa. Żonę jego zaczęto od tej chwili traktować jako kobietę, której „ustępuje się pierwszeństwa". Według starego chińskiego zwyczaju żona musiała postępować za mężem w odległości przynajmniej pięciu kroków, przystając za każdym razem gdy on się zatrzymywał. W znakomitych rodzinach chińskich kobieta nie była już wprawdzie od dawna traktowana jako niewolnica, lecz gest Czang-Kai-Szeka równał się oficjalnemu chociaż niegłoszonemu uznaniu jej równouprawnienia.

Najsympatyczniejszy ojciec rodziny

Nie będzie przesadzonym twierdzenie, iż polityczne sukcesy marszałka Chin są nie ostatnią zasługą jego żony. Jest to kobieta skromna, cicha, lecz bardzo rozsądna i nowoczesna. Jest ponadto jedną z najpiękniejszych chinek, pomimo, że w kraju tym piękność nie jest rzadkim zjawiskiem. Marszałek uważa ją za najbliższą i najbardziej zaufaną współpracowniczkę. Włada ona kilku językami, zna dokładnie życie europejskie i z tego powodu jest istotną choć nieoficjalną kierowniczką wydziału chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, który ma za zadanie jednanie Chinom sympatii w Europie. Do małżonki Czang-Kai-Szeka należy nieoficjalny nadzór nad sztuką, naukami, filantropią i opieką społeczną, młodym ruchem kobiecym, w ogóle nad wszystkimi dziedzinami, gdzie serce i uczucie więcej mogą zdziałać, niż rozsądek i energia. Jakże różni się ta więcej, niż nowoczesna w dodatnim znaczeniu kobieta od swych siostrzyc, które przed trzydziestu jeszcze laty mniej posiadały osobistych praw, niż zwierzęta domowe. Nic dziwnego, iż naród, tak oddany życiu rodzinnemu, jak chińczycy, darzy sympatią swego przywódcę, który pierwszy zmodernizował rodzinny byt, dając mu nowoczesne podstawy. „Nasz najsympatyczniejszy w prywatnym życiu człowiek" wyraził się niedawno o marszałku jeden z dzienników.

Wczesny, czy późny ożenek?

LLOYD GEORGE obchodził niedawno złote gody. Ma już prawie za sobą długie życie, w którym nie brakowało sukcesów i niepowodzeń. Gdy przed pół wiekiem, licząc 25 lat, poślubił swoją Małgorzatę, rozpoczął karierę adwokacką i zarabiał tak mało, iż młode małżeństwo musiało zamieszkać u rodziców. W ciągu półwiecza przeżyła z nim Małgorzata szmat dziejów, wojnę burską i wojnę światową, gospodarczy rozrost Anglii, walki w parlamencie, demonstracje i wiece, podczas których życiu Lloyda George'a nie raz zagrażało niebezpieczeństwo. W tych ciężkich chwilach żona towarzyszyła mu nieodstępnie, wcisnąwszy się w jakiś kącik sali. W torebce miała zawsze przygotowany na wszelki wypadek materiał opatrunkowy. To dziwne, lecz prawdziwe, iż miała przy tym zawsze czas na obowiązki dobrej żony i matki. Państwo George mają pięcioro dzieci i zamieszkują w prześlicznym wiejskim domku. Posiadają również willę na lazurowym wybrzeżu. Pierwsze dziecko urodziło się jeszcze, gdy mieszkali u rodziców. Młodej małżonce niełatwo było czasem opędzić wydatki na gospodarstwo ze skromnych zarobków męża. Czuła się jednak szczęśliwa w ciągu przeżytych z nim 50 lat i spodziewa się pożyć jeszcze długo przy jego boku. Oboje znają źródło swego małżeńskiego szczęścia:

— Trzeba się żenić młodo — głosi ich recepta. Czy istnieją jednak dwaj politycy o zgodnych poglądach? Nic też dziwnego, iż **LEON BLUM** jest przeciwny małżeńskiej recepcie George'ów, twierdząc, iż „należy żenić się możliwie późno". Poglądy swe na tę kwestię wyłuszczył w książce **„O małżeństwie"**, napisanej w czasach, gdy był jeszcze daleko od sławy. Pewien angielski wydawca wyszperał to dziełko i wydał je w tłumaczeniu.

Autor utrzymuje, iż młodzi ludzie pragną przede wszystkim poznać życie i świat. Gdy kończy się czwarty krzyżyk, człowiek zaczyna odczuwać potrzebę spokoju i domowego ogniska. Ten wiek więc jest najodpowiedniejszym do małżeństwa zarówno dla mężczyzny, jak i dla kobiety. Tak myśli Leon Blum.

Teorię swoją zrealizował w stosunku do siebie. Jego druga żona, zmarła niedawno, była nieco starszą od niego. Pomimo to było to krótkie pożycie. Gdyby Blum trzymał się recepty George'a, mógłby już święcić diamentowe gody.

Pożycie małżeńskie **BLUMA** uchodziło w Paryżu za cieszące się szczęściem bajki. Mówią, iż strata, jaką poniósł przez śmierć żony, nie da się wcale objąć.

Państwo Blum mieszkali w sąsiedztwie **DELBOSA.** Pani Blum uchodziła za wzór gospodyni i skończonej damy. Wytworne przyjęcia, jakie urządzała dla politycznych działaczy, zapraszanych przez jej męża na poufne rozmowy, miały się przyczynić w wysokim stopniu do zyskania ich przychylności dla poczynań Leona Bluma. Lloyd Gorge i Leon Blum osiągnęli cele szczęśliwego małżeństwa przeciwnymi drogami. Wiadomo zaś, że cel odgrywa największą rolę zarówno w małżeństwie, jak i w polityce.

Charles Leville.

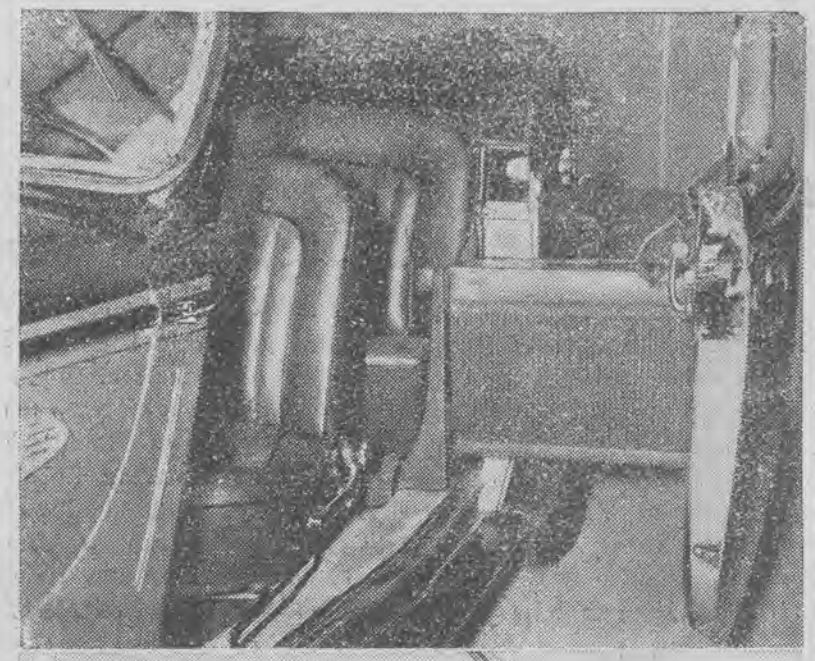

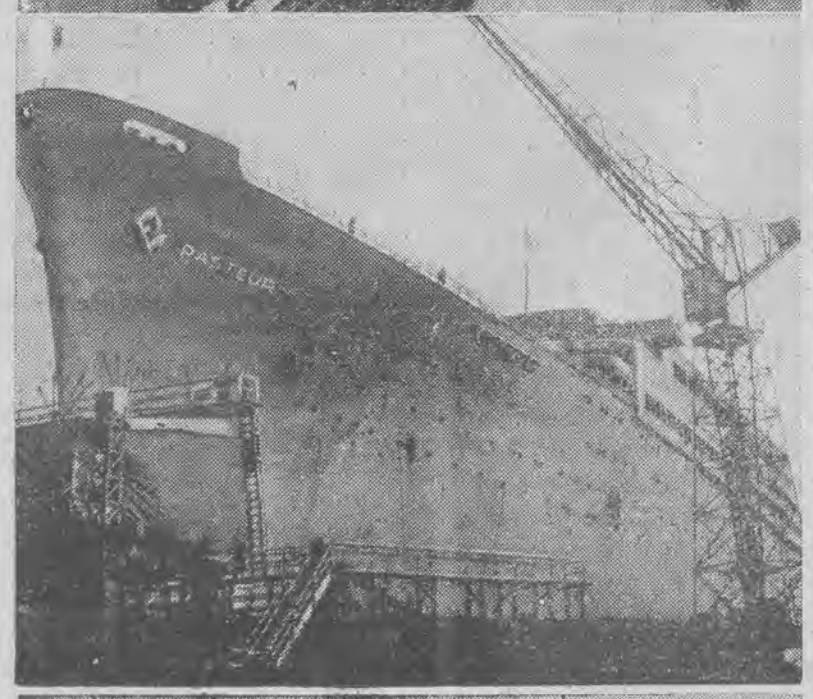

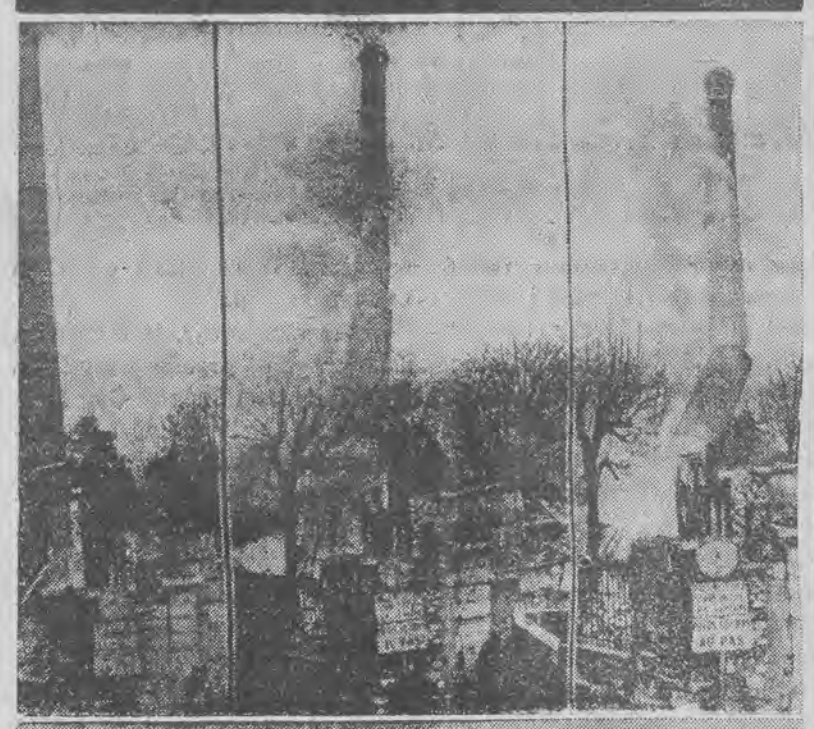

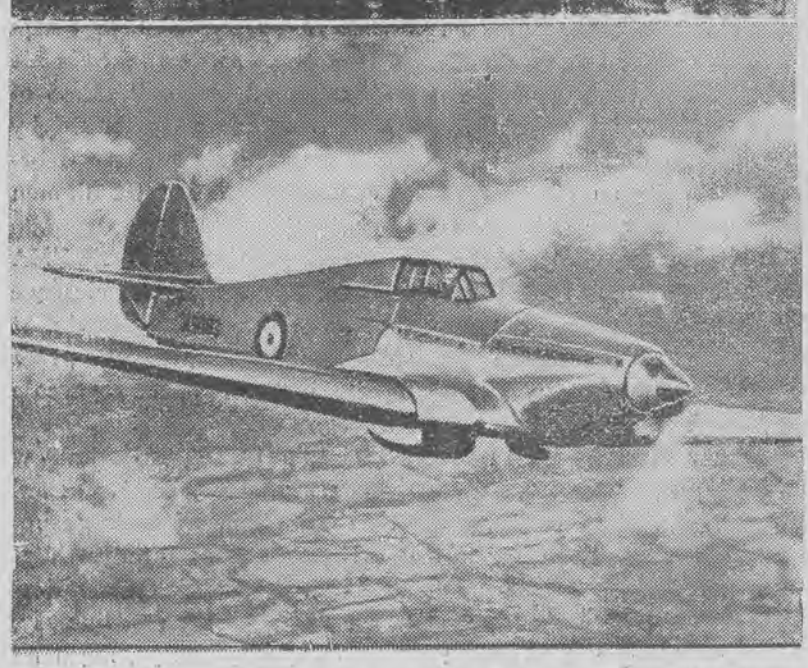

1. **Wsiadanie i wysiadanie z samochodu** będzie znacznie wygodniejsze, gdy zostaną zaprowadzone drzwiczki, wysuwające się na stronę. — 2. **Wielki francuski okręt handlowy „Pasteur"** został w tych dniach spuszczony na wodę w stoczni w St. Nazaire, aby po wykończeniu rozpocząć służbę na linii Francja — Południowa Ameryka. — 3. **Komin fabryczny w Charenton, nad Sekwaną,** który z powodu swojej 50-metrowej wysokości, stanowił poważne niebezpieczeństwo dla samolotów, został zniesiony, co uwidaczniają w kolejnych fazach nasze ilustracje. — 4. **Rekord angielskiego samolotu.** Dowódca eskadry angielskiej, John Woodbrun Gillan, ustanowił nowy rekord świata, przelatując w samolocie bojowym Hawker-Hurricane z Edynburga do Londynu (odległość 524 klm.) w ciągu 48 minut. Samolot ten wyposażony jest w motor Rolls-Royce o sile 1000 H.P.

Przestępstwo w hypnozie

Tajemnica Weidmanna. — Granice sugestii

Paryż, w lutym.

Na posiedzeniu paryskiego towarzystwa psychologicznego, znany uczony, profesor Marcel Rosier, zajmował się mordercą masowym Weidmannem i podobnymi przestępstwami.

Przestępstwa t. zw. „drugiego Landru", Weidmanna, nie znalazły do dziś ostatecznego wyjaśnienia psychologicznego. Motyw, przyjmowany stale dla wszystkich przestępstw Weidmana, a mianowicie żądza pieniędzy, nie jest słuszny, gdyż morderca posiadał duże zdolności handlowe, i w rozmaitych okresach zarabiał dość dobrze na utrzymanie. Powstało więc przypuszczenie, że Weidmann popełniał przestępstwa nie z własnej inicjatywy, lecz działał pod wpływem hypnotycznym, a więc wcale nie jest odpowiedzialny za swoje czyny.

TAJEMNICA ROZKAZU HYPNOTYCZNEGO

Członkowie towarzystwa psychologicznego odnoszą się sceptycznie do tego przypuszczenia, jak to wynika z ostatniej dyskusji. Profesor Marcel Rosier, który specjalnie intensywnie zajmował się przestępstwami Weidmanna, przytoczył dużo przykładów t. zw. przestępstw w hypnozie, lecz wszystkie te przypadki nie zostały uznane za dostateczne dowody.

Znany jest przypadek sławnego w swoim czasie medium Claire Manuel. Ta młoda dziewczyna otrzymała podczas seansu hypnotycznego rozkaz, aby następnego dnia wkradła się do mieszkania swej sąsiadki i zabrała stamtąd klejnot. Medium wykonało rozkaz o określonej godzinie. Podczas śledztwa okazało się, że Claire Manuel oddawna już pragnęła posiadać ów ukradziony klejnot, a poza tym, jako dziecko, popełniała różne drobne kradzieże. Dokładne psychologiczne badanie dziewczyny wykazało, że drzemał w niej podkład przestępczy, który został wyzwolony przez nakaz hypnotyczny.

Ten przykład nie zaskoczył fachowców. W różnych przypadkach okazywało się bowiem, że rozkaz tylko wtedy zostaje wykonany, gdy między treścią zlecenia hypnotycznego, a podświadomym pragnieniem osoby hypnotyzowanej, istnieje ścisłe „pokrewieństwo".

REAKCJA NA DAWNĄ NIENAWIŚĆ

Jeszcze bardziej interesujący był ten związek wewnętrzny, w przypadku medium, Andre Chouard, oskarżonego w roku ubiegłym o uszkodzenie ciała. Młodzieniec został wprowadzony w trans — dla celów naukowych — i otrzymał rozkaz strzelania z pistoletu (z którego wyjęto naboje) do jednego ze swoich znajomych, obecnego na seansie. Obserwowano, jak Chouard powoli, z widocznym oporem, sięgnął po pistolet, jak wahająco zbliżył się do swej „ofiary", jak nagle zatrzymał się przed oznaczoną osobą. Nastąpiła dłuższa pauza, podczas której można było spostrzec ciężką walkę wewnętrzną medium. Chouard zbladł śmiertelnie, drżał, a po tym znieruchomiał. Nagle, jak błyskawica, rzucił się na przewidzianą „ofiarę" i uderzył ją w głowę rękojeścią pistoletu.

Osobliwy przypadek, wbrew woli napadniętego, który odniósł kilka obrażeń, dostał się do wiadomości sądu i zarządzono śledztwo. Okazało się, że Chouard zareagował na dawną nienawiść, na co nigdy by się nie zdobył w normalnym stanie. Napadniętej ofierze zawsze życzył śmierci. Rozkaz hypnotyczny i w tym wypadku tylko dlatego podziałał, że został udzielony osobie przygotowanej podświadomie do tego czynu.

SZLACHETNE PODŁOŻE

W związku z tymi przykładami, nie ma widoków na wyświetlenie przypadku Weidmanna na podstawie hypnozy. Nawet gdyby Weidmann znajdował się pod wpływem hypnotycznym, to okoliczność ta byłaby mniej ważna, niż kryminalne motywy, wypływające z przestępczego podłoża Weidmanna. Bez tego rodzaju podłoża, najsilniejsza sugestia jest bez znaczenia, jak to dokładnie wykazuje przypadek młodej studentki Madelaine Jamy, która dostała się pod wpływ niesumiennego hypnotyzera. Człowiek ów wykorzystywał ją w bezwstydny sposób i wkońcu, podczas seansu hypnotycznego rozkazał jej wykorzystać materialnie znajomość z bogatym przemysłowcem. Madelaine Jamy nie wypełniła kilku tego rodzaju rozkazów, danych jej podczas hypnozy. Gdy wreszcie wstrętne polecenie dano jej ze specjalną siłą, Madelaine postanowiła odwiedzić przemysłowca. Lecz gdy przyszła do jego mieszkania, zwyciężyły szlachetne instynkty. Madelaine dostała ataku nerwowego i wyznała przemysłowcowi, co dotychczas przeżyła. Przemysłowiec zawiadomił policję o tym wypadku. Śledztwo sądowe wykazało, że szlachetne podłoże Madelaine Jamy było silniejsze, niż wszelka sugestia.

Wysubtelnione zmysły

Do najbardziej interesujących fenomenów należy wyjątkowo zwiększona wrażliwość zmysłów, dochodząca do tego, że pozwala odczuwać i widzieć rzeczy i zjawiska, niedostrzegalne przy pomocy normalnych ludzkich zmysłów.

Zagadnieniem tym zajmował się cały szereg poważnych uczonych. Szczególnie ciekawe były próby, powzięte z pomocą B.; posiadała ona niezwykle wyostrzony zmysł wzroku, dzięki któremu mogła odróżniać gołym okiem mikroskopijnie drobne rzeczy.

Między innymi pokazano jej również preparaty komórek roślinnych, które można było odróżnić tylko pod mikroskopem. Panna B. opisała tak dokładnie owe preparaty, że nie można było wątpić o jej niesamowitych zdolnościach. Przy tym należy zaznaczyć, że absolutnie nie znała się na botanice, a podawała szczegóły, znane tylko wykształconym fizjologom roślin. Uczony, prowadzący próby, chciał wykluczyć wszelki wpływ telepatyczny, polecił więc, aby preparaty przyniósł kolega, który sam ich przedtym nie studiował. Mimo to dane panny B. okazały się całkiem prawdziwe. Panna B. zresztą opisywała preparaty nawet wówczas, gdy na nie wcale nie patrzyła, a tylko umieszczano je na jej czole.

TAJEMNICZY ZMYSŁ BARW.

Jeszcze ciekawsze były eksperymenty, przeprowadzone przez uczonego Chauvrina. Przeprowadzał on doświadczenia z niektórymi osobami, które przez skórę odczuwały barwy. Chauvrin polecił naprzykład pewnej osobie dotykać palcami próbek kolorowych jedwabi, ukrytych pod grubą chustką wełnianą.— Osoba ta prawie zawsze podawała odpowiedni kolor. Według jej wyjaśnień, odczuwała ona zawsze przez skórę specjalne wrażenia, zależne od danego koloru. Chodzi tu więc o prawidłowy „dotyk kolorów", działający bez udziału wzroku. — Zmysł ten był tak rozwinięty, że wyczucie kolorów nie zmniejszało się nawet wówczas, gdy próbki jedwabiów zostały zamknięte w szklanym naczyniu.

WIDZENIE RĘKAMI.

Szczególnie wyostrzony zmysł dotyku można stwierdzić również za pomocą innych doświadczeń. Podaje się chusteczkę do nosa, lub kartę do gry kilku osobom po kolei. Następnie przedmiot ten wręcza się osobie badanej. Osoba ta, dotykając ręką karty, lub chusteczki, może wyraźnie powiedzieć, które osoby miały je w rękach.

Również inne zmysły, jak naprzykład słuch, mogą w niektórych okolicznościach ulec wyjątkowemu wyostrzeniu. — Znana jest naprzykład ostrość słuchu w wypadkach grożącego niebezpieczeństwa. W stanie hypnozy, somnambulizmu, lub przy pewnych chorobach, wyostrzenie słuchu dochodzi do niezwykłego stopnia. Pewna histeryczna pacjentka d-ra Schleicha słyszała nawet oddech swego chorego dziecka, leżącego na wyższym piętrze, a oddzielonego od niej grubymi murami.

Za pomocą całkiem prostych doświadczeń można stwierdzić, że u osób badanych nie chodzi o nieświadomą telepatię, lecz o niewiarygodnie wyostrzony zmysł. Chauvrin posługiwał się w tym celu grubym zeszytem z cienkich jedwabnych stroniczek. Wsuwał do tego zeszytu kawałek kolorowego papieru i polecał osobie badanej „zobaczyć" kolor, poprzez całą warstwę stronic. — Dzięki temu stwierdzał on, jaki jest stopień wyostrzenia wzroku, gdyż różne osoby widziały barwę poprzez różne grubości warstw papieru. W każdym razie osoby o wyostrzonym wzroku odróżniały kolor już przez 27 stronic, a normalny człowiek osiągał ten rezultat dopiero poprzez 9 kartek. Zachodzi tu więc trzykrotne zwiększenie ostrości wzroku. Ciekawe jest i to, że osoby o wyostrzonym wzroku często wymieniały omyłkowo barwę składową zamiast właściwej; jest to dowód, że ich widzenie ma podłoże zmysłowe.

Dr. G. Weniger.

NA SREBRNYM EKRANIE

Gaże filmowych aktorów

Czasy legendarnych gaż filmowych kończą się. Hollywood nie chce już płacić bajońskich sum gwiazdom i gwiazdorom ekranu.

Nie mniej podpisano niedawno kontrakt pięcioletni z Danielle Darrieux opiewający na sumę 10 milionów franków. — Marlena Dietrich zarabia rocznie 250.000 dolarów, tyle, ile francuski aktor Charles Boyer. W zeszłym roku zarobiła Claudette Colbert „tylko" 350.000, a Mary West 325.000 dolarów. Naturalnie podajemy te cyfry w przybliżeniu, bowiem niezmiernie trudno jest dowiedzieć się, ile w rzeczywistości zarabiają gwiazdy filmowe.

Harry Baur jeszcze niedawno zarabiał 200.000 franków za film, obecnie żąda on 600.000 franków.

Naturalnie zwykłym śmiertelnikom cyfry te wydają się zawrotne, choć w Hollywood i w Europie istnieje wybitnie zniżkowa tendencja płac aktorskich w filmowej branży.

Nowinki filmowe

CECIL DE MILLE skończył swój nowy obraz „Pirat" z epoki wojny w 1812 roku. Praca nad tym obrazem trwała przeszło rok i kosztowała półtora miliona dolarów. Rolę pirata gra Frederic March, jego pomocnika, kaprala napoleońskiej gwardii — Akim Tamirow.

W HOLANDII postanowiono przystąpić do obrazu historycznego, poświęconego 40-leciu panowania królowej Wilhelminy. Reżyserem ma być anglik Preville.

FRANCOIS ROSAY będzie grała rolę cesarzowej Katarzyny w filmie: „Gracz w szachy".

W KOPENHADZE otworzono kino, w którym znajduje się specjalna sala z zabawkami dla dzieci, oddzielne loże dla lekarzy, przyrządy dla głuchych oraz rząd budek dla psów. Urządzenie kina kosztowało przeszło milion koron.

REŻYSER TURŻAŃSKI pracuje obecnie w Berlinie nad obrazem „Tajny agent".

METRO - GOLDWYN powierzył reżyserię obrazu „Młodość Lafayetta" francuzowi Duvivier.

ANGIELSKI LLOYD ubezpiecza filmy od niepowodzeń i artystów na wypadek kalectwa lub śmierci. Goldwyn ubezpieczył film „Dodsworth" i jego wykonawców na milion dolarów.

Białośnieżka i siedmiu karzełków

Wydarzeniem dnia w Hollywood była premiera filmu Walta Disneya „Białośnieżka i siedmiu karzełków", twórcy Mickey Mouse.

W teatrze znalazły się wszystkie hollywoodzkie sławy. Film osiągnął olbrzymi sukces.

Bajka Grimma ożyła w rękach artysty, który dotychczas tworzył tylko zwierzęta. Wyjątkowo udana jest charakterystyka siedmiu karzełków, z których każdy posiada swą indywidualność. Dopey, najmłodszy z nich, nie mówiący ani słowa, stanie się z pewnością niemniej popularną postacią, jak sławna Mickey Mouse.

Paryżanka Hollywoodu

Danielle Darrieux podbiła serca Ameryki

Tym gorzej dla Monroe'go i jego sławnej teorii.

Ameryka nie jest już tylko dla amerykan.

Chodzi w tym wypadku nie o zwycięstwo wikingów, którzy tę ziemię odkryli i zdobyli, chodzi o zwycięstwo wdzięku i urody. Nie ziemię się teraz anektuje, lecz serca.

A poddają się one bez sprzeciwu.

Czarne oczy Boyera, uśmiech Chevaliera, kocie spojrzenie Simon wkroczyły zwycięsko na amerykański kontynent.

Lecz trzeba było jeszcze jednej małej francuzki, aby Francja zapanowała wszechwładnie w Hollywood.

I kobieta ta przyszła.

Ujrzano ją. Zwyciężyła Dzisiaj cała Ameryka uczy się z zachwytem wymawiać trudne nazwisko małej francuzeczki: Danielle Darrieux. Nazywają ją tutaj również Danielle - Mayerling - Darrieux. Bowiem jeszcze zanim postawiła stopę na amekyńskiej ziemi, Mayerling już zdobył jej sławę i miłość.

Inne gwiazdy przed nią przybyły z Europy. Ale były zupełnie nieznane. Lilian Harvey, Luiza Rainer, Simone Simon, jakkolwiek znane w Europie, były zupełnie obce dla Ameryki.

Danielle przeciwnie przybyła do Hollywood poprzedzona wielką sławą Zdobyła serca nie tylko publiczności, ale i kolegów. Jest to gwiazda, którą kochają wszystkie gwiazdy.

Danielle ma zaledwie dwadzieścia lat. Kiedy miała lat czternaście, nudziła się w liceum i postanowiła stamtąd uciec. Pewnego dnia dowiedziała się, że poszukują aktorki do filmu „Bal" Niemirowskiej. — Bez niczyjej porady zjawiła się u reżysera, zdobyła rolę i tym samym droga jej była utorowana.

Nastąpiło kilkanaście różnych filmów, w których Danielle grała wyłącznie role komediowe.

Po pewnym czasie, mając lat 18, została wezwana do Berlina do filmu „Zielone domino". Poznała tam Henri Decoin, którego pokochała i poślubiła. — Właśnie w momencie, gdy Simone Simon udała się do Hollywood, a Boyer stamtąd powrócił, zdarzyło się, że poszukiwano Vetsery do „Mayerlingu". Jakkolwiek Danielle nigdy nie grała dotąd ról dramatycznych, powierzono jej rolę nieszczęśliwej baronówny.

Stała się ona wielkim tryumfem młodej francuzki. Tryumfem światowym. W przeciągu następnych dwuch lat Danielle Darrieux została królową Paryża.

Fotosy we wszystkich pismach świata, popularność i pieniądze.

Suknie, brylanty, podróże.

I jako ukoronowanie wszystkiego, kontrakt do Hollywood i dolary.

Danielle miała wtedy 20 lat.

Są piękności, które się krytykuje. Gretę Garbo, czy Marlenę. Ich talent, ich typ, ich urodę.

Danielle Darrieux tworzy typ międzynarodowy.

Nie jest zbyt blond, ani zbyt ciemna. Nie za duża i nie za mała.

Jest szczuplutka i krągła, śliczne zbudowana.

Charakteryzatorzy w Hollywood nie znaleźli nic do skorygowania w tej wyrazistej twarzy. Danielle tak samo, jak w Paryżu, charakteryzuje się sama.

Jej włosy pozostały swobodne i rozwiane, koloru orzechowego, dość złote, by podobać się amatorom blondynek, dość ciepłe w kolorze, by zadowolnić tych, którzy wolą szatynki.

Zachowując swą urodę, swój sposób ubierania się, swój wdzięk francuzki, Danielle nazwana została: paryżanką Hollywoodu.

Hollywood ją uwielbia i podziwia. A że naśladuje się zawsze to, co się uwielbia, naśladuje się obecnie Danielle.

Jej 47 sukien z rue de la Paix, jej uczesanie, jej ruchy, jej słowa.

Daje się jej imię pończochom, kremom, cukierkom.

Danielle Darieux zamieszkuje wielką willę meksykańską, którą opuściła Miriam Hopkins z powodu swego wyjazdu do Nowego Jorku.

Jest tam basen z zieloną wodą i ogród, pełen słońca. Na obiadach spotykają się tam wszyscy francuzi: Annabella, Murat, Charles Boyer, Julien Duvivier.

Danielle bierze kąpiele słoneczne, jeździ konno, uczy się angielskiego, studiuje role.

Jej pierwszy film: „Francuskie Casino" spóźnia się trochę. Decoin odrzucił pierwszy scenariusz, który wydawał mu się nieodpowiedni dla jego żony.

Obecnie szuka się w Hollywood partnera dla Danielle. — Czy będzie to Gary Grant, czy Franchot Tone, czy Robert Montgomerry?

A w Paryżu czeka już inny partner: John Loder, z którym Danielle ma kręcić „Katię".

Artystka pozostanie jednak we Francji krótko, bowiem kontrakt jej z Ameryką opiewa na pięć lat.

Chwilowo Ameryka rozbrzmiewa wszerz i wzdłuż imieniem małej francuzki, która wstępnym bojem zdobyła serca businessmanów amerykańskich.

Zdobyła również tytuł: Paryżanki Hollywoodu.

Suzanne Chantal.

Tryumf indywidualności nad urodą

Hollywood nie szuka pięknych twarzy

Po przybyciu do Hollywood zdziwiło mnie ogromnie, że kobiety, o których urodzie mówi cały świat, nie wydały mi się nawet ładne, podczas gdy natrafiłem na zupełnie nieoczekiwane piękności.

W tym dziwnym mieście często pokojówka jest ładniejsza od swej pani. Otoczenie gwiazdy jest przeważnie miłe dla oka, sekretarka, pokojówka, krawcowa, wszyscy — oprócz samej gwiazdy.

Na ulicy sprzedawczyni gazet ma przepiękne oczy; kasjerka w kinie posiada urodę, wobec której bledną sławne twarze gwiazd na afiszach; manicurzystka ma twarz madonny, a garderobiana wygląda, jak niesamowity vamp.

Lecz gdy reżyser Fritz Lang pokazał mi pewnego wieczoru w restauracji : „Oto Franciszka Gaal, wielka nadzieja Hollywood, ta, która zaćmi Garbo!", ujrzałem małą rudą osóbkę, o twarzy usianej piegami, której wdzięk był niesłychanie blady i subtelny.

Lub gdy w studio Warner powiedzieli mi: „Oto Betty Davis, najpiękniejsza aktorka dramatyczna ekranu", znowu zobaczyłem kobietę niemal brzydką.

W Hollywood mówią: „Największy sukces, cała przyszłość należy do kobiet w rodzaju Miriam Hopkins, Simone Simon, Sonia Henie, Katarzyna Hepburn", to znaczy do kobiet, które nie posiadają urody, ale inteligencję, charakter, wdzięk i rozum.

Gdzie więc podziały się sławne i piękne królowe ekranu?

Odpowiedź na to pytanie dał mi wszechmocny Jo Schenk, dyrektor Foxa, kiedy w jego biurze w studio spożywałem wraz z nim filmowe śniadanie, składające się z sałatki z buraków, płatka szynki w sosie z wina i szklanki lodowatego mleka.

— Musimy stwierdzić — powiedział — absolutne bankructwo piękności władczej, piękności tyranicznej. — Mieliśmy przed dwudziestu pięciu laty, u kolebki filmu, piękność fatalną i czarną w rodzaju Nazimowej, delikatną i nierealną urodę sióstr Gish i Mary Pickford. Później vampy, sex-appeal, promieniejące zdrowie Jean Harlow.

Obecnie mamy dość tego wszystkiego. Hollywood uwalnia się od pięknych kobiet. Nasi fotografowie, nasi charakteryzatorzy zrobili dość postępów by umieć fotografować i zrobić interesującą wszystko jedno kogo. Tworzy się urodę na zamówienie w naszych filmowych laboratoriach.

To, co obecnie jest dla nas ważne, to indywidualność, charakter, płomień, który ożywia aktorkę. Niekształtny nos można naprawić, brzydkie usta przerysować, cerę rozjaśnić. — Lecz nikt jeszcze nie potrafił ożywić inteligencją twarzy, która jej nie posiada.

Mamy tutaj w Ameryce przyzwyczajenie wszystko wyrażać w cyfrach. Jeszcze przed trzema laty, u debiutantki uroda znaczyła 60 proc. Dzisiaj 15 procent. Przeciwnie indywidualność podniosła się do 70 proc. Fotogeniczność urody nie interesuje nas, szukamy fotogeniczności wyrazu. Chcemy fotografować nie twarz, powierzchnię twarzy, lecz to, co jest poza nią, co ją ożywia. Naturalnie wyłączyć z tych wszystkich prawideł należy Gretę Garbo, boską Garbo, co do której od dwunastu lat nikt się nie pyta, jakiego rodzaju urodę posiada i której wyjątkowa indywidualność króluje w filmie.

Pierwsza może wśród innych Katarzyna Hepburn potrafiła narzucić filmowi swój charakter, swą nieregularną twarz patetyczną i gwałtowną. Po niej, od niej, nowy okres powstał dla tych, co mają artystyczną duszę i twarz niepiękną. A przeciwnie te, które do nas przychodzą z jedynym atutem swej ładnej twarzy, zostaną z pewnością odrzucone. Tryumf indywidualności. Czy Sarah Bernhardt była piękna? Czy Duse miała ładną twarz? Nic tak nie upiększa, nic tak nie rozjaśnia twarzy, jak wewnętrzne światło inteligencji i charakteru.

Hollywood zrozumiało to wreszcie. Stara Europa również. W dwuch filmach młoda dziewczynka siedemnastoletnia, której nikt dotąd nie spostrzegł, Michele Morgan, wybija się nagle na czoło gwiazd pierwszej wielkości.

W jej twarzy nieregularnej, w spojrzeniu zbyt bladym, kryje się owo tajemnicze światło, które tryumfuje nad wszystkim.

Paul Bringuier.

Robert Taylor

znakomity aktor filmowy w karykaturze.

KRÓL COCKTAILU

Najwięksi idealiści i najwybitniejsi politycy rozkoszują się tylko herbatą

Co opowiada mixer w barze ligi narodów

W ostatnich dniach pisma genewskie zamieściły następującą notatkę:

„Carlo Carlo, ostatni urzędnik włoski — podał się do dymisji".

W liście, skierowanym do generalnego sekretarza ligi narodów Carlo wyraża swoje ubolewanie, że musi się rozstać ze swoim urzędem, z którym łączy go tyle wspomnień i dla którego w ciągu wielu lat poświęcił dużo sił, tym bardziej, że „czynił to **w interesie swojej ojczyzny**, a obecnie dla **jej prestiżu** posterunek swój musi opuścić".

Tak więc Carlo opuścił swój posterunek, solidaryzując się z delegacją genewską swego kraju.

Po raz pierwszy uwydatnia się w całej pełni kryzys, jaki przeżywa liga narodów.

Gest Carlo zmusi do zastanowienia wielu członków ligi, których nie wzruszyło wycofanie się Japonii, Niemiec i Włoch z instytucji genewskich. Carlo bowiem nie jest ani politykiem, ani dyplomatą lub mężem stanu, nie jest nawet rzeczoznawcą ligi narodów. Jest on tylko...

Carlo jest mixerem barowym. Był on właścicielem i głównym mixerem baru ligi narodów i w ciągu wielu lat zyskał niebyle jaki przywilej pozostawania **na intymnej stopie z największymi dyplomatami i najznakomitszymi ministrami i publicystami.**— On, mimo iż był zagorzałym wyznawcą Mussoliniego— był najserdeczniejszym przyjacielem Litwinowa, jak i... delegata swojej ojczyzny barona Aloisi'ego; był jego mężem zaufania, któremu powierzał największe tajemnice.

Na pytanie dziennikarzy — co obecnie uczyni, odpowiedział **„Będę pisał pamiętniki".**

Tak mówili już królowie, mężowie stanu, dyktatorzy. Tak rzekł teraz także **ten niekoronowany król coctailu,** który się wycofuje w zacisze życia prywatnego.

W rozmowie z dziennikarzami Carlo opowiada:

Jest godzina druga po południu, bar ligi narodów jest pusty. Siedzę przed lufetem obok bezczynnego mixera. Jestem zatopiony w myślach, wzrok mój błądzi po flaszkach, mieniących się wszystkimi kolorami, w których odbija się światło płonących już żarowek elektrycznych. W barze tym, urządzonym dyskretnie i estetycznie przestudiować można **spis 20-tu menu, które podano w czasie 20 wytwornych bankietów, urządzonych przez ligę narodów.**

To wszystko jest królestwem Carlo Carle'a.

Carlo przyrządza dużą szklankę whisky

— Cóż to, Carlo, pan taki smutny... — zauważa jeden z dziennikarzy, którzy się zebrali przy pożegnalnej rozmowie w barze ligi.

— Mój Boże — odpowiada— tyle lat minęło, człowiek się starzeje...

Król mixerów liczy 52 lata, jest niskiego wzrostu, żywy, ruchliwy, ma czarne oczy i gęste czarne brwi, prawdziwy włoch. Jego wzrok jasny i bystry przypomina słoneczny dzień na Capri.

— Tu byłem świadkiem — opowiada — wielu doniosłych zdarzeń, byłem na sali w czasie ważnych posiedzeń, pamiętam doskonale konferencję rozbrojeniową i **znam wszystkie szczegóły posiedzeń rady i zgromadzenia ligi w nowym pałacu.**— Zanim tu przyszedłem, pracowałem już w hotelu „Bergues", w którym zatrzymywali się wielcy politycy, ściślej mówiąc ci właśnie, którzy ligę narodów stworzyli. Viviani był moim codziennym klientem.

— Który z dyplomatów był pańskim najsympatyczniejszym gościem?

Carlo zastanawia się przez chwilę, patrząc na szklankę z whisky. Wreszcie odpowiada:

— Gdy mnie tak ktoś nagle o to pyta, przychodzi mi na myśl **pięć postaci.** Przede wszystkim przewodniczący konferencji rozbrojeniowej **„Papa Henderson".** Wszak panowie wiedzą: Artur **Henderson**, którego nigdy inaczej nie nazywałem, jak **„wuj Artur".** Zresztą lubiał to bardzo gdy go tak nazywałem. Co to był za człowiek!

Był to jedyny mąż stanu, który naprawdę uczciwie pragnął pokoju. Niech go Pan Bóg ma w swojej opiece... **Zawsze pił herbatę...**

Dla Carla, który większą część swego życia podawał gościom alkohol — fakt, że Henderson **pił tylko herbatę,** był najpiękniejszą cechą tego człowieka, którego wprost ubóstwiał. Uważa bowiem, że **wszyscy idealiści piją zawsze herbatę.**

— Sam mu podawałem herbatę w jego pokoju hotelowym i nieraz go obserwowałem. Już na pierwszy rzut oka można było spostrzec, że zanim został politykiem, był robotnikiem.— Był to człowiek, który nienawidził napuszonego ceremoniału, jaki niezbędny jest innym dyplomatom.

— A kim są ci dalsi? (Carlo był już przy drugiej szklance whisky).

— Tym drugim był **baron Aloisi.** Nigdy nie zapomniał zapytać, jak idą moje interesy, a po tym opowiadał mi o ojczyźnie. Następnym moim najmilszym gościem był rumuński minister, siwizną przyprószony, zawsze uprzejmy, uśmiechnięty. To był **Titulescu.** Niezwykły człowiek! Zawsze z największą uwagą śledził, jak przyrządzam coctaile, przy czym muszę podkreślić, że **sam nigdy nie pijał trunków zawierających alkohol.** Pozwalał sobie zawsze tylko na oranżadę. Bywało, że w czasie sesji ligi narodów wypijał u mnie w ciągu jednego popołudnia 6 szklanek oranżady. Tak, jakby go to pobudzało do aktywniejszej pracy. A po tym moim czcigodnym gościem, dla którego miałem dużo szacunku był **Arystydes Briand.** — O, Briand... Był to wspaniały człowiek, dokoła którego gromadzili się najwybitniejsi politycy i dyplomaci świata, dla których ten francuski mąż stanu był wzorem „starej szkoły", był wzorem polityka. Ale on nie przepadał za alkoholem. Zresztą muszę podkreślić — powiada Carlo — że **najwięksi politycy rozkoszują się najbardziej herbatą.** Nie chcę jednak przez to powiedzieć, że dyplomaci stronią od kieliszka. Przeciwnie, niejeden jest zwolennikiem alkoholu.

Na pytanie, kiedy sam Carlo czuł się w swoim barze najszczęśliwszym, odpowiedział:

— **Bar jest podobny do instytutu meteorologicznego.** Już na długo wcześniej przewidujemy i rejestrujemy tu wielkie wydarzenia i zmiany. Panowie, którzy tu przychodzą, piją tym więcej, im bardziej atmosfera jest naprężona. Najpamiętniejszym dniem w czasie mojej pracy w tym barze ligi narodów był jeden dzień w lipcu czy sierpniu 1936 roku.

Gdy prezydent senatu gdańskiego Greiser pokazał całemu zgromadzeniu ligi narodów... język. W tym dniu nastąpiła w moim barze największa haussa, lokal był pełny, dyplomaci przy kieliszkach omawiali gdański... język.

— A w praktyce jak się tak haussa przedstawiała?

— W owym dniu skonsumowano w moim barze 800 litrów piwa, 1.100 szklanek, 15 flaszek whisky, kilka tysięcy innych kieliszków likierów i coctailów, nie licząc wina.

— Burza więc sprzyjała pańskiemu przedsiębiorstwu?

— Nie zawsze. Wprawdzie w ostatnich latach w okresach głośnych incydentów w czasie sesji, dochody moje wzrasały. Takt np. działo się, gdy Japonia wystąpiła z ligi narodów, lub gdy dziennikarze włoscy wygwizdali Negusa...

Zapewniam jednak, że dni takie były mnie osobiście nieprzyjemne. W barze powstawała atmosfera nieufności, krzyżowały się czasem zawistne spojrzenia. **W takich dniach większość moich gości piła... herbatę.** Sądzę, że w akich dniach **dyplomaci obawiają się konfliktów międzynarodowych i dlatego pragną zachować trzeźwość umysłu.**

Natomiast **nigdy jeszcze nie widziałem ministra Edena, pijącego herbatę.** Jak typowy anglik, zawsze pił u mnie whisky.

Natomiast **minister Delbos jest zwolennikiem piwa, a Paul Boncour zawsze pije koniak.** Naogół jednak podkreślić muszę, że wielcy dyplomaci znają granice i niezbyt dużo konsumują. **Największym konsumentem baru** — opowiada wielki mixer — **był i pozostanie... Carlo.**

Pod względem olśniewające wystawy i przepychu na pierwszy plan postawić muszę **wielkie przyjęcie dla członków ligi narodów, wydane przez Aghę Khana.** Każdy kelner otrzymał po 50 franków. Całe przyjęcie jednak nie kosztowało więcej jak **20 tys. franków,** mimo, że mówiono i pisano o jakichś astronomicznych cyfrach wszystko udało się. **W bankiecie uczestniczyło 2.347 osób,** mimo iż faktycznie zaproszono o wiele mniej. Bankiet trwał do białego rana. Zdaje mi się — dodaje z uśmiechem Carlo — że **był to ostatni wielki sukces ligi narodów.**

— A inne pamiętne dni ligi?

— Było to na wiosnę r. 1936. W lidze narodów debatowano nad paktem locarneńskim. Ze względów politycznych sesja rady ligi odbywała się **w Londynie.** A w Genewie **pozostały** tylko puste sale, dziennikarze i ja. Wszędzie panowała absolutna cisza i... nuda. **Aby zabić** czas, graliśmy w kręgle. **Proszę** sobie wyobrazić **kręgle w kuluarach pałacu ligi narodów.** Jako słupki poustawialiśmy stare flaszki od piwa, a jako kule służyły świeże grapefruity. Był to piękny okres ciszy politycznej w Genewie. Szczególnie czynni byli wówczas przy tej grze w kuluarach dziennikarze, którzy na tym terenie byli we wszystkim zgodni.

— A dlaczego właściwie pan podał się do dymisji?

Carlo ogląda się i widać po nim, że to pytanie jest mu niewygodne. W rezultacie też nie odpowiada. Wkońcu odparł:

— A jutro odjeżdżam. Opuszczam Genewę po wieloletnim pobycie, opuszczam mój bar, z którym mnie łączy tyle wspomnień...

Wyjeżdżamy do Australii?

Emigracja masowa nie jest pożądana. — Szanse dla jednostek

Australia — składająca się z byłych angielskich kolonii na lądzie stałym tej części świata i wyspy Tasmanii, obecnie dominium brytyjskiego — jest tylko o czwartą część mniejsza, niż Europa, ale zamieszkuje ją niecałe 7 milionów ludzi. Mimo ciężkich stosunków geograficznych — większa część lądu ma pustynny charakter, inne części mają bardzo zmienne opady atmosferyczne — Australia mogłaby bezwątpienia wyżywić nie porównanie większą ludność i stać się przytułkiem emigracji europejskiej.

Mimo to nie należy liczyć na możliwości emigracji masowej do Australii. Coprawda pewnej liczbie emigrantów niemieckich udało się osiedlić w Australii, lecz byli to po części „specjaliści", posiadający mniejszy lub większy kapitał lub kobiece pracownice do gospodarstwa domowego.

Emigracja masowa do Australii nie może mieć widoków powodzenia przede wszystkim z powodu silnie nacjonalnego charakteru kraju, w ramach brytyjskiej rodziny narodowej. Jakiś niemiecki emigrant bardzo trafnie sformułował to w liście: Należy zdawać sobie sprawę z tego, że przeciętny australijczyk woli złego anglika, niż najlepszego cudzoziemca. Mimo to sądzę, że taki przybysz jeżeli ma trochę czasu na poszukiwania, napewno znajdzie swą szansę. Znajomość angielskiego jest konieczna...

Tak samo ważną przeszkodą dla emigracji masowej są stosunki gospodarcze. Australia ma bardzo wysoki standard życiowy i odpowiedni poziom wynagrodzeń; związki rzemieślnicze mające tam wielkie wpływy, nie chcą pozwolić na konkurencję zagraniczną, która może obniżyć zarobki. Masowa emigracja jest więc na razie i prawdopodobnie na dłuższą przyszłość nie aktualna, lecz emigracja jednostek jest całkiem możliwa. Miarodajne są następujące warunki: szybkie zasymilowanie się i opanowanie języka angielskiego; poza tym przybysz musi przynieść krajowi korzyść gospodarczą. To znaczy, że nie ma on się przyczynić do obniżenia stawek, ani do zwiększenia bezrobocia, ale pomóc do gospodarczego rozwoju kraju.

Niektóre zawody mają widoki powodzenia w Australii, lecz trudno jest powiedzieć, coś pewnego na ten temat, gdyż stosunki stale się zmieniają.

Co się tyczy kupców, to bez znacznego kapitału i znajomości języka angielskiego, nie można mieć żadnych widoków. W każdym razie należy dokładnie znać branżę. W kraju nie brak kupieckich sił do pracy.

Przedsiębiorcy przemysłowi są więcej pożądani, gdyż przemysł australijski nie jest bardzo rozwinięty. Stąd też wynika, że są tam pewne widoki dla inżynierów, techników i chemików.

Wolne zawody, jak lekarze, dentyści, aktorzy, muzycy, pisarze lub dziennikarze — nie mają prawie żadnych widoków.

Rzemiosło: w tej dziedzinie warunki są pomyślniejsze, jeżeli chodzi o wykwalifikowane siły. Poszukiwani są robotnicy budowlani, metalurgiczni i stolarscy.

Personel domowy: kobiecy personel domowy jest bardzo poszukiwany. Służące, panny do dzieci i gospodynie mogą znaleźć pracę, lecz większość tych posad znajduje się na wsi.

Urzędnicy biurowi: stenotypistki, znające języki i angielską stenografię mają doskonałe widoki na otrzymanie pracy.

W dziedzinie gospodarstwa rolnego do usamodzielnienia się konieczny jest kapitał, w sumie minimum 700 funtów australijskich. Pracownicy rolni są poszukiwani, ale tylko fachowcy. Pożądane jest absolutne zdrowie fizyczne, gdyż warunki klimatyczne są bardzo szkodliwe.

Resumując to wszystko, można powiedzieć, że Australia nie daje żadnych możliwości dla emigracji masowej, ale jednostki mają tam dość duże widoki na pracę.

*

W ostatnich czasach nastrój w Australii zmienił się na korzyść emigrantów. Dość duża grupa żydowsko - niemieckich emigrantów otrzymała ostatnio pozwolenie wjazdu. Są to młodzi ludzie, którzy mają w Australii wykształcić się na farmerów. Toczą się również pertraktacje w sprawie emigracji grupy dzieci.

ZJAZD NA DNO MORZA

Ślepota podwodnych łodzi. — Plany profesora Piccarda. — Uczony w duchu Jules Verne'a. — Na głębokości 10 kilometrów. — Balon podwodny. — Niebezpieczeństwa głębinowe i walka z nimi

Rzadko kto nie czytał z największym zaciekawieniem powieści **JULIUSZA VERNE'A** „80.000 mil pod wodą" i nie towarzyszył w wyobraźni tajemniczemu kapitanowi Nemo na jego „Nautilus'ie". Otwierały się przed nami głębiny morskie, oglądaliśmy zatopione okręty z niezliczonymi skarbami, ruiny miast Atlantydy, wybuchy podwodnych wulkanów, straszliwe potwory i przepiękne ogrody koralowe.

Wiele fantastycznych hipotez Verne'a stało się już rzeczywistością.

lecz nie udało się dotychczas zbudować podwodnego statku, posiadającego zalety „Nautilus'a". Posiadamy wprawdzie potężne

podwodne krążowniki o wyporności 2.000 tonn,

obsługiwane przez liczną załogę, uzbrojone nietylko w torpedy, lecz również w działa różnego kalibru. Wiozą z sobą samoloty i mogą przebyć ocean, nie wstępując do swoich baz. Lecz wszystkie te statki podwodne służą jedynie do celów wojennych. Raz tylko próbował kapitan **WILKINS** użyć łodzi podwodnej do celów naukowych, **mianowicie usiłował przedostać się na niej pod arktycznymi lodami do bieguna północnego** lecz próba nie udała się.

Łodzie podwodne nie nadają się w ogóle do badań głębinowego życia z powodu swej „ślepoty". **Nie posiadają bowiem okien** w obawie, iż ciśnienie wody zmiażdży najgrubsze szkło. Oprócz tego na głębokości 400 metrów panuje tak gęsty mrok, iż nie mogą go rozproszyć najsilniejsze aparaty świetlne. Współczesna technika uważa okna i reflektory, które umożliwiały rzekomo załodze „Nautilus'a" widzenie pod wodą, za wytwór fantazji.

Ze względów technicznych **badanie głębin morskich polega obecnie jedynie na pomiarach,** dokonywanych bezpośrednio za pomocą ołowianki, lub pośrednio sposobem „dźwiękowego echa" oraz na łowieniu za pomocą drag zwierząt głębinowych i okruchów skał, z których składa się dno morskie.

Metody te rozszerzyły nasze wiadomości z dziedziny fizyki i biologii morza, lecz

nie dały nam możności oglądania życia morskiego.

Nie zbywało na usiłowaniach w tym kierunku. W roku 1934 amerykański zoolog **WILLIAM BEEB spuścił się do morza na głębokość 900 metrów w stalowej kuli,**

przymocowanej do liny. Miejscem eksperymentów były wody morza Florydzkiego, odznaczające się kryształową przezroczystością. Dzięki silnym reflektorom amerykańki uczony mógł własnymi oczami oglądać faunę głębinową i robić zdjęcia. Zachęcony przykładem Bee-

Belgijski profesor PICCARD postanowił powtórzyć eksperyment w większych rozmiarach, spuszczając się na głębokość 10.000 metrów.

Jest to ten sam profesor August Piccard, który zapoczątkował badania stratosferyczne i wzniósł się w roku 1932 na wynalezionym przez siebie „stratostacie" **na wysokość 16.200 metrów.** Piccard łączy w sobie wszystkie zalety bohatera powieści Verne'a: uniwersalną wiedzę, nie

wykłą wynalazczość techniczną, bezgraniczne oddanie się nauce, żądzę poznania i wielką odwagę.

Realizacja projektu Piccarda przedstawia olbrzymie techniczne trudności.

Uczony wierzy jednak w jej powodzenie i opracował już wszystkie szczegóły.

Podwodny aparat Piccarda ma postać balonu, którego średnica wynosi 2 metry.

Zbudowany jest ze specjalnego metalu „elektronu", wynalezionego przez „I. G. Farbenindustrie".

Metal ten posiada trwałość stali, od której jest cztery razy lżejszy.

Grubość powłoki wynosi 13 centymetrów ze względu na kolosalne ciśnienie zewnętrzne, wynoszące na głębokości 10.000 m. 10.000 atmosfer. Aparaty, zawierające tlen, oraz te, które pochłaniają kwas węglowy, obliczono na dwie osoby, mające

spędzić pod wodą 10 dni.

Balon posiada metalowe przyczepki, przypominające płetwy rybie, aby uniemożliwić ruch obrotowy. W odróżnieniu od balonu Beeba, który spuszczał się na stalowej linie jedynie w kierunku na dół, aparat Piccarda

jest pewnego rodzaju wolnym balonem, podobnym do powietrznego.

Piccard zamierza regulować zanurzanie przez wyrzucanie balastu.

Pod spodem balonu znajduje się metalowy stożek, napełniony odłamkami żelaza,

którego ciężar ciągnie aparat w głąb. Ciężar samego balonu jest obliczony na swobodne pływanie w wodzie. Odłamki żelaza w stożku trzymają się w nim dzięki elektromagnesowi, przymocowanemu pod spodem balonu. O ile prąd zostaje wyłączony elektromagnes przestaje przyciągać odłamki żelaza, które wysypują się z otwartego stożka, co powoduje wzniesienie się balonu. Wobec tego, że w danym wypadku nie może nastąpić ponowne zagłębienie się aparatu, prof. Piccard

zamierza osiągnąć najprzód maksymaluą głębokość, a później wznosić się stopniowo,

badając po drodze różne głębokości.

Balon może poruszać się nietylko w kierunku pionowym. Przymocowana do spodu

ciężka stalowa lina upadnie na dno, gdy balon się do niego przybliży

i zmniejszy w ten sposób ciężar aparatu, który będzie się unosił nad dnem i wykonywał poziome ruchy pod działaniem podwodnych prądów.

Prof. Piccard obliczył, iż zbudowany przez niego balon powinien pływać w wodzie. O ile się okaże, że aparat jest do tego za ciężki, to

umieszczony zostanie na jego wierzchołku zbiornik, napełniony oliwą,

która, jako lżejsza od wody, będzie unosiła balon w górę. Wobec tego zaś, że oliwa, jako płyn, nie jest ściśliwa i może wytrzymać wszelkie ciśnienie, zbiornik będzie wykonany z bardzo lekkiego materiału.

Do obserwowania głębinowych zjawisk służy małe okienko, zasłonięte grubą szybą z czystego kwarcu.

Okienko ma postać stożkowatą, zwróconą wierzchołkiem do wnętrza, aby zmniejszyć parcie wody.

Okienko zakrywają grube płyty stalowe, odsuwane przez elektromagnes. Nad okienkiem jest przymocowany reflektor z silnymi lampami rtęciowymi. Piccard obliczył, iż lampy te, zaoszczędzające dużo prądu, wytrzymają ciśnienie głębinowe i dostarczą dość światła, aby umożliwić obserwacje.

Balon zostanie przewieziony okrętem na miejsce, z którego uczony rozpocznie swą fantastyczną podróż.

Gdy podróżni wejdą do aparatu, drzwi wejściowe zostaną z zewnątrz przyśrubowane i balon pogrąży się.

Piccard będzie informował załogę okrętu o poziomym ruchu balonu za pomocą wyrzucania co 15 minut małych patronów, przyciśniętych do aparatu działaniem magnesów. Patrony będą pękały na powierzchni wody, a wydobywający się z nich dym wskaże załodze miejsce,

gdzie znajduje się w danej chwili balon.

Poza tym balon będzie się komunikował z okrętem telefonicznie za pomocą aparatów „ultradźwiękowych". Ultra-dźwięki rozchodzą się szybko pod wodą i są już obecnie stosowane w komunikowaniu się łodzi podwodnych ze sobą.

— Przewidziałem wszelkie możliwości — mówi Piccard — Przypuśćmy, że lina stalowa, umożliwiająca balonowi ruchy nad dnem, zaplącze się w jakieś przeszkodzie. Lina ta, jak wszytkie zewnętrzne dodatki, nie jest przymocowana trwale, lecz trzyma się dzięki elektromagnesom. Wyłączenie prądu oddziela ją natychmiast od balonu.

Przypuśćmy dalej, że balon uwikła się w jakiejś gęstej warstwie, pływającej na pewnej wysokości.

Zjawisko takie nie jest absolutnie wykluczone, nawet w miejscach, gdzie woda jest na ogół czysta. W przewidywaniu takich wypadków

nadałem balonowi możliwość rozwoju siły, która przerwie wszelką zaporę wodorostów.

Poza tym mogę w każdej chwili uwolnić go od liny, płetw u stożka, czyniąc go w ten sposób lżejszym.

Może się również zdarzyć, że ja i mój towarzysz

stracimy przytomność skutkiem braku tlenu.

W takich chwilach baterie elektryczne będą pracowały przez pewien czas, po czym przestaną automatycznie działać, prąd zostanie przerwany, magnesy stracą siłę przyciągania, wszystkie zewnętrzne części i balast odpadną i

balon wypłynie na powierzchnię.

Konstrukcja taka umożliwia spuszczanie balonu bez ludzi, zaopatrzywszy go w przyrządy, zapisujące automatycznie pomiary oraz w automatyczny kinematograf. Balon taki

spuści się sam na pewną głębokość i sam się wzniesie.

Jeżeli zaś na balon napadną jakieś olbrzymie potwory morskie, o ile istnieją, co **wydaje mi** się wielce nieprawdopodobne, to nie będą mogły **zniszczyć balonu** o dwumetrowej **średnicy,** w najgorszym razie będzie można uwolnić się od nich, puszczając prąd. Co do mnie, to jestem przekonany, że

nie zwrócą uwagi na balon

i pozwolą mi obserwować spokojnie ich życie.

Największe niebezpieczeństwo przedstawia chwila, gdy balon wyłoni się z wody,

a załoga towarzyszącego mu okrętu nie zauważy go, z wody bowiem wystaje tylko czwarta część objętości. Ludzie, zamknięci w balonie, nie mogą otworzyć z wnętrza drzwi wejściowych, przyśrubowanych, jak powiedziałem, z zewnątrz. Będą więc musieli czekać na przybycie ekspedycji ratunkowej. W takim wypadku

wypuszczę z balonu jaskrawo czerwony płyn,

który rozleje się po wodzie na przestrzeni mniej więcej jednego kwadratowego kilometra. Wtedy trudno będzie nie zauważyć balonu.

— Wyliczyłem — kończy nieustraszony profesor — wszystkie prawie niebezpieczeństwa i przyszedłem do wniosku, że nie są liczniejsze, niż ryzyko, na jakie

jest wystawiony mieszkaniec wielkiego miasta, gdy w ciągu miesięcy obraca się codziennie w wirze ulicznego ruchu.

Optymizm Piccarda jest może nieco przesadzony, lecz niebezpieczeństwa z pewnością nie powstrzymają tego nowego Kolumba głębin morskich i może już w bardzo bliskiej przyszłości

będziemy świadkami jednego z najśmielszych wysiłków ludzkich

na drodze poznania tajemnic przyrody.

W. Tatarinow.

1. Rekordowa pilotka Amy Johnson zamierza obecnie przerzucić się na wyścigi samochodowe, ponieważ, jak twierdzi, nie posiada już pieniędzy na finansowanie nowych lotów. — 2. Gina Ruberti zostanie w tych dniach narzeczoną syna Mussoliniego, Brunona. — 3. Podoficer angielski demonstruje swoim żołnierzom, jak się wmontowuje karabin maszynowy do czołgu. — 4. Na zdjęciu przybyły do Brukseli b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Hoover po złożeniu hołdu u trumny króla Alberta I-go w krypcie w Laeken. B. prezydentowi towarzyszy ambasador amerykański w Brukseli.

„Kamienica wielkiego miasta"

Nagrodzona powieść Wł. Pawlaka z życia robotniczej Łodzi

Kamienic — bohaterek powieści Pawlaka — w wielkim mieście jest dużo. Wielkie miasto — to Łódź, miasto nędzarzy — robotników. Powieść o robotnikach pisana przez robotnika jest pierwsza i oryginalna w formie i treści. Władysław Pawlak natchnienie do pracy musiał niewątpliwie zaczerpnąć z bezpośredniego współżycia i to czynnego, gdyż tak współżyć i przeżywać wszystkie radości i smutki mieszkańców jednej z wielu kamienic może tylko robotnik.

W powieści tej nie kusi się autor o dynamikę tarć politycznych, o wybuch, bunt, czy głębokie razważania socjalne, a po prostu o obraz życia robotnika, tego szarego życia najprawdziwszego z wszystkimi jego przejawami, radościami nikłymi i smutkami wielkimi. Bohaterem jest zbiorowość — kamienica cała — rodziny, gnieżdżące się w pojedyńczych izbach: ich troski codzienne, strach przed utratą pracy, nadzieja dostania się do roboty, kłótnie małżeńskie, w których biorą udział wszyscy mieszkańcy, a których powodem jest pijak Kurpik, czy Motylowie, Kamińscy, czy też dozorca, ich zabawy świąteczne, wierzenia, zabobony, uroczystości zaręczyn, ślubu czy pogrzebu.

Ze zbiorowości wystuwają się na plan pierwszy poszczególne osoby. I tak Kurpikowa urasta do roli bohaterki: matki — żony — robotnicy, która pracą swoją i siłą woli buduje rodzinę i dźwiga ciężar jej utrzymania, która potrafi ciężko cały dzień pracować w fabryce, a po powrocie do domu uprzątnąć izbę, strawę ugotować, piec przestawić, gdy zajdzie potrzeba i niemowlę nakarmić, i dzieci czysto odziać, i poskromić męża pijaka — która jest wszędzie i zawsze na posterunku, jest siłą niespożytą i jedynym źródłem materialnego i moralnego bytowania tak licznej rodziny robotniczej. Matka, robotnica - bohaterka.

Obok Kurpikowej do roli bohaterki urasta Mania, dziewczyna, trapiona chorobą ludu robotniczego — gruźlicą, która drzemie w niej, by po tym, po silnym wstrząsie moralnym (gwałt w lesie) i fizycznym (usiłowanie samobójstwa) wybuchnąć i zniszczyć młode życie, które — jakże pięknie przy tylu walorach moralnych i fizycznych (uroda i wdzięk) — mogło by się rozwinąć w innych warunkach, nieosiągalnych dla sfery robotniczej. — Więc i w świecie robotników, trapionych nędzą i głodem pracy, rozwija się dziewczyna — pełna subtelności, pełna pragnień szlachetnych i przeżyć duchowych, której tragizm potęguje skryta miłość do Romana, jego miłość wzajemna, wyznanie jej i pojednanie na łożu śmierci W chwili śmierci znajduje Mania cel życia — miłość Romana w tej formie doskonałej, po duchowym przeobrażeniu się ukochanego — i kiedy pragnienie życia jest najgorętsze, Mania umiera z całą świadomością niemożności wyrwania się z objęć śmierci

Dziesiątki innych postaci, występujących w powieści, dają w sumie ową zbiorowość na wszystkich płaszczyznach jej życia, we wszystkich przekrojach duchowych.

Czytelnik, szukający sensacji, zawiedzie się, powieść bowiem uderza szarzyzną bytu robotnika, a monotonia ciągłych cierpień rozciąga się w nieskończoność i zabarwia całość beznadziejnością i ponurą refleksją nad nią „Sensacją" prawdziwą jest wierny obraz owej szarzyzny i cierpień, które przenikają życie robotnika, jego rodziny, życie kamienicy całej.

Niedociągnięcia zasadnicze, jak rozbicie społeczności robotniczej na dwie jaskrawo różniące się grupy: starych i młodych, oparcie punktu ciężkości owej różnicy na gwarze i czystej mowie, na braku zrozumienia dla życia lepszego i przeciwnie — na dążeniu ku lepszemu jutru i szukaniu drogi w dyskusji i książce — są może zbyt naiwne i jaskrawe, a nóż, przecinający naród robotniczy na dwie połowy, jest zbyt ostry i daje przekrój zbyt płaski, jednolity i nieciekawy. Drugim niedociągnięciem odnośnie już formy samej jest brak rozplanowania akcji, a co za tym idzie — brak dynamiki nie fabularnej, a konstruktywnej.

„Kamienica wielkiego miasta", słusznie nagrodzona na konkursie, jest, mimo wspomnianych niedociągnięć, sensacją w świecie literatury robotniczej. 349 stronic tej powieści brata nas z ludem robotniczym, przyciąga, każe oddychać z nim i przeżywać jego szare, a jednak ciekawe życie. Brak owej dynamiki przeżyć wielkich na tle politycznym, o którym wspomniałem na początku, był — przypuszczam — zamierzony przez autora. I jakkolwiek spowodował jaskrawą wyrwę w całości, dającej prawdziwy świat robotniczy, to jednak nie popsuł jej i nie zmącił obrazu wielkiej rzeczywistości, odtworzonej z prawdziwym talentem pisarskim takimi środkami, jak prostota, szczerość i bezpośredniość.

Szymon Bogdanowicz.

Institut de Beauté
roma
Po powrocie z Paryża
wznowiła przyjęcia
Piotrkowska 121
Od 2 — 7 po poł. Tel. 155-55

ZDALA OD POLITYKI

NOWY JORK.

Przed kilku tygodniami ukazał się w „New York Times", wśród różnych ogłoszeń sekretarzy i stetotypistów inserat niejakiego Karola Weissa. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że pan Weiss jest ślepy. Jego starania o pracę były pierwszą próbą wciągnięcia niewidomych do pracy biurowej przy pomocy specjalnie skonstruowanej maszyny do pisania. Weiss został natychmiast zaangażowany. Jego umiejętność przekracza podobno najlepsze o niej wyobrażenie. On sam jest w pełni świadomy swej odpowiedzialności. Wie bowiem, że nie chodzi tutaj o jego osobisty los, lecz o możliwość zarobkowania dla tysięcy niewidomych. Swym przykładem otwiera on drogę dla swych nieszczęśliwych współbraci, którym nowa zamknięta dotąd gałąź pracy stworzy możliwość egzystencji.

Naturalnie, pisma amerykańskie nie wspominają o tym, że całe szeregi stenotypistów widzących czekają dzisiaj daremnie na pracę.

LONDYN.

Anglicy znaleźli obok swych głównych zainteresowań, sportu i polityki, jeszcze jedno „Hobby" — namiętność do zbierania. Prawie każdy anglik coś zbiera: obrazy, znaczki pocztowe, instrumenty muzyczne, fajki, lub nic nie znaczące drobiazgi. W Londynie znajduje się bardzo wielu ludzi, którzy prawie wyłącznie interesują się koleją. Należy im tylko wymienić numer jakiegokolwiek pociągu, a potrafią natychmiast z pamięci powiedzieć dokładny rozkład i stacje, które przejeżdża. Niektórzy mają, podobnie jak król Borys bułgarski, zainteresowanie dla lokomotyw. Wielu anglików zbiera bilety kolejowe, które w kołach amatorów mają swoją rynkową cenę. Do najcenniejszych biletów należą te, które zostały wydane podczas nieszczęśliwej podróży „Titanica" z Nowego Jorku do Londynu. Pasażerowie mieli wtedy prawo korzystać z bezpłatnego przejazdu z Southampton do Londynu. Po strasznej katastrofie znaleziono kilka takich biletów kolejowych ostemplowanych, które dzisiaj posiadają bardzo dużą wartość.

Pewien profesor uniwersytetu z Glasgow zbiera bagażowe kwity.

Zbieracze tych różnych dziwactw odbywają częste posiedzenia i zamieniają się biletami podobnie, jak zbieracze marek znaczkami.

PARYŻ.

Niezauważone przez szeroki ogół przeszło niedawno pewne rządowe oświadczenie, które wywołało wojnę wśród producentów sera. Socjalistyczny deputowany Quinson wysunął wniosek, by każdy żołnierz francuski otrzymywał dziennie pewną rację sera szwajcarskiego. Producenci innych gatunków sera podnieśli alarm i wojskowa komisja otrzymała kilka wniosków, aby przy zaopatrywaniu armii uwzględnić różne gatunki sera.

Po bardzo skomplikowanych naradach w łonie gabinetu, sekretarz stanu Courson oświadczył w parlamencie, że odrzucono wszystkie wnioski. „Należy stwierdzić", powiedział on, „że dodanie racji sera żołnierzowi polepsza jego dotychczasowy wikt. Z drugiej strony jest niemożliwością dla administracji wojskowej zorganizowanie skomplikowanego aparatu dla dostawy różnych gatunków sera".

Francuscy „poilus" zostali więc znowu bez sera.

RZYM.

Zmarła najwierniejsza służebnica papieża Piusa XI w wieku lat 76. Theodolina Banfi, która służyła jeszcze u matki Piusa XI, zawsze znajdowała się w pobliżu Ojca Świętego. W Watykanie nazywano ją poprostu „Linda". Była ona jedną z nielicznych kobiet, które mieszkają w Watykanie i jedyną nie w zakonnej szacie. Monsignore Ratti, jako nuncjusz papieski, zabrał ją do Polski, jako arcybiskup — do Mediolanu, a kiedy wstąpił na tron papieski, powołał ją znowu do Rzymu. Do ostatniej chwili swego życia zajmowała się kuchnią i odzieżą papieża. Była bardzo skromna i nie chciała przyjąć tytułu honorowej przewodniczącej religijnego związku domowych pracownic który utworzył pewien ojciec zakonny w Ameryce. Od dziesięciu lat zmuszona była pozostawać w łóżku, ale nawet podczas choroby interesowała się wszystkimi szczegółami pałacowego gospodarstwa.

Papież Pius XI dopytywał się codziennie o stan zdrowia swej służebnicy.

BRUKSELA.

Pewne belgijskie pismo podało interesującą statystykę co do ilości łazienek, przypadających na tysiąc mieszkańców w różnych krajach. Na tej zasadzie pismo starało się określić, jak kraj posiada najwyższą kulturę.

Okazało się, że na pierwszym miejscu kroczą Stany Zjednoczone, gdzie na tysiąc mieszkańców przypada 35 łazienek. Anglia znajduje się na drugim miejscu z 31, a Niemcy na trzecim z 26 łazienkami. Dalej idzie Szwajcaria — 21, Dania — 20, Francja — 14, Japonia — 12, Czechosłowacja — 10, Norwegia — 8, Węgry — 7, Włochy — 6, Polska i Hiszpania — po 5 łazienek, Portugalia ma 4, Grecja — 3, Rumunia — 2 i Jugosławia — 1 łazienkę na 1000 mieszkańców. W Sowietach przypada 1 łazienka na dziesięć tysięcy mieszkańców.

Jakkolwiek trudno pogodzić się z tym, że statystyka łazienek ma być miernikiem kultury danego kraju, jednak podaje ona interesujące dane, jaka przepaść pod tym względem istnieje między różnymi krajami.

Zagrożone dzieła sztuki

na wypadek przyszłej wojny

Przykład hiszpańskiej wojny domowej, niszczącej najświetniejsze muzea, galerie i pomniki architektury, pobudził do rozmyślań w jaki sposób na wypadek przyszłej wojny światowej, można będzie zabezpieczyć zagrożone dzieła sztuki.— W sprawie tej poruszanej obecnie na łamach europejskiej prasy, zabierają głos najwybitniejsi przedstawiciele nauki i sztuki.

M. in. członek królewskiej Akademii Italskiej Ugo Ojetti, konserwator wenecki w czasie wielkiej wojny, twierdzi — że właściwie ratunku przed działaniem niszczycielskich sił wojennych nie ma. Choćbyśmy nawet — mówi Ojetti — wybudowali schrony podziemne, doskonale zabezpieczone przed pociskami ciężkiej artylerii i od bomb lotniczych, to i tak nie uchroni to naszych katedr, pałaców, wież i innych pomników architektury. Mam doświadczenie z wielkiej wojny: gdy bombardowano Wenecję, na sam odgłos naszej eskadry lotniczej, broniącej miasta przed wrogiem, drżały w bazylice Marka szyby i zarysowały się sklepienia. Pamiętam też chwilę, gdy bomba eksplodowała o metr przed [illegible] świątyni... Był on osłonięty workami z ziemią. Ale cóż by się stało, gdyby bomba uszkodziła kopułę? Drugi wypadek: lotnik austriacki bombardował dworzec i pocisk, że wycelowany ugodził w kościół Scalti niszcząc wielki fresk Tiepolo.

Jak z tego widać nawet niechcący niszczy się w wojnie dzieła sztuki A te podziemne schrony? Co pozostanie z obrazów i pergaminów, leżących bez światła i powietrza czasem trzy i cztery lata?

Podobne myśli snuje Philadelphus, konserwator ateński.— Ma on o tyle ułatwione zadanie, że rzeźby i wykopaliska nie ucierpią nic na złożeniu w podziemnej galerii. Ale np. Parteon?... Wartoby i u nas pomyśleć zawczasu o przygotowaniu bezpiecznych schronów dla dzieł sztuki na wypadek obyśmy najdalszej wojny!

Akademik Sinclair Lewis

Słynny powieściopisarz amerykański, odznaczony nagrodą Nobla, SINCLAIR LEWIS, widocznie zmienił swe zdanie o pewnych instytucjach literackich, gdyż obecnie przyjął zaproszenie amerykańskiej akademii sztuki i literatury, by został jej członkiem. Przed 12 laty, gdy ukazała się jego powieść „Babbitt", w której poddał miażdżącej krytyce typ drobnomieszczanina amerykańskiego, Lewisowi zaofiarowano już raz godność członka akademii. Lewis odmówił wówczas, a odmowa ta miała formę rewolucyjnego manifestu. Lewis oświadczył między innymi, że akademia, jak każde inne stowarzyszenie literackie, służy jedynie do tego, aby uczynić z bojowego pisarza eunucha. W tym samym roku 1926 przyznano Lewisowi również nagrodę Pulitzera za jego powieść „Arrowsmith", ale i to odznaczenie Lewis odrzucił wraz z jego tysiącem dolarów, znowu z tym samym argumentem, że pieniądze te mają jedynie na celu przekupienie niezależnych pisarzy. Widocznie dziś Lewis zmienił swe radykalne poglądy

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Odświeżamy zimową sukienkę

Kiedy dni stają się dłuższe i słońce mocno przygrzewa, zaczynamy myśleć o naszej wiosennej garderobie. — A przede wszystkim pragniemy odświeżyć nasze zimowe sukienki. — Bardzo łatwo jest to uczynić przez uszycie kilku szykownych kamizelek. Sukienka na rycinie zrobiona jest z czarnej wełny, kamizelka i kwiat zaś z grubego jedwabiu.

Jedna z zapasowych kamizelek jest z crepe satin, a druga z crepe georgette. 1) Żółta z satin kamizelka ma szpiczaste wycięcie i zawiązuje się z tyłu na szyi. 2) Georgettowa kamizeleczka zrobiona jest w formie koszulki i zapina się na szklane guziczki.

Walc zdobywa świat

Nietylko w wiedeńskich szkołach tańca, ale również w Paryżu i prowincjonalnych miastach Francji uczą się tego roku wszyscy tańczyć walca.

Znowu rozbrzmiewa stary taniec, piękne melodie Lannerowskie i Straussowskie rytmy.

Przed oknami wystawowymi paryskiego domu towarowego „Printemps" tłoczą się tłumy publiczności i oglądają efektowne dekoracje pod nazwą: „Walc 1900".

Lalki tańczą z gracją walca, poruszają się stylowo ubrane manekiny, rozbrzmiewa muzyka, a dorożkarz sprzecza się z szoferem.

Jak jednak wygląda auto za szybami?

Dziwoląg staroświecki, jaki oglądać jeszcze tylko można w muzeach.

Wszystko w tych scenach zrobione jest z gustem, dowcipnie i z prawdziwie francuskim wdziękiem.

FRYZURA DO WALCA.

„Do walca należy strojna fryzura"... powiedział sławny Antoine.

Nie można jednak powiedzieć ze ścisłością, czy walca zaczęto się uczyć z powodu mody strojnych fryzur, czy też do mody ubranych główek dostosowano stare rytmy i melodie.

W każdym razie musiały paryskie domy towarowe i magazyny opróżnić całe swe działy, aby dać miejsce przemysłowi stroików i ozdób kobiecych główek.

Leżą one teraz w długich szeregach na półkach, za szkłem, woalki zahaftowane pailletami, które przy pomocy kwiatów i wstążek zarzuca się na główki, strojne w tysiące loczków.

Oto leżą kwiaty ze szkła, które przymocowane do złotych łodyg, umieszcza się za uchem, tak jak hiszpanka nosiła dawniej swą różę.

Oto znowu pół tuzina ślicznych loków ze strusich piór, lub małe znaki zapytania z błyszczących paradyzów.

Złote sznury splecione są w dziademy, strass mieni się na opaskach i ozdobach, jak prawdziwe kamienie.

I kwiaty, kwiaty, kwiaty...

Bukieciki, gałązki, pojedyńcze pąki, girlandy w mieniących się kolorach, jak gdyby świeżo przywiezione z Riviery. Kropla rosy jest jednak ze szkła, a łuczek ze złotego laku.

Paryżanka nosi te kwiaty przy sukni, na głowie, przy torebce...

Z jarzących się od światła magazynów wynosi je ona w przezroczystych małych pudełkach z cellophanu, które nie owinięte w papier. zdradzają na ulicy, co wybrała w sklepie.

TAŃCZYMY WALCA W DOMU

Program karnawałowy jest duży. Ale nawet Paryż, miasto nocnego życia i fascynujących lokali chętnie tego roku bawi się prywatnie.

Filiżankę herbaty pije się na stojąco i przegryza kruchym ciasteczkiem lub sandwiczem miniaturowej wielkości. Cocktail, ktory w Anglii stał się synonimem wszelkiej towarzyskości, wzywa na wieczór gości do prywatnego domu.

Z radia płyną łagodne dźwięki walca, gramofon wtóruje mu.

„Prosimy o walca" wołają goście. Nowe firanki, które tej zimy po staroświecku upięte są w falbanki z tiulu, poduszki na tapczanie przyozdobione riuszkami i wstążeczkami, wszystko stoi pod znakiem mody walca, który zdobył w tym sezonie serca kobiet — a tym samym mężczyzn.

Małe tajemnice piękności

Czerwony nos. Jeśli twój nos z zimna czerwienieje, nie staraj się go wybielić pudrem. Oto doskonałe lekarstwo: do małej miseczki wlać letnią wodę różaną i moczyć w niej nos każdego ranka. Jeśli czujesz, że ci nos czerwienieje, nacieraj mocno uszy, czerwoność nosa ustąpi po kilku chwilach.

Pęknięte wargi. Żadna pomadka ci nie odpowiada, próbowałaś już wszelkich gatunków. — Pomimo to wargi twe pękają. Zdenerwowana przygryzasz je często i zło jeszcze się pogarsza. Co wieczór należy wargi natłuszczać kakaowym masłem i poruszać nimi, aby tłuszcz dobrze wsiąkł. W dzień przed szminkowaniem należy natrzeć wargi wazeliną.

Szorstkie ręce. Najlepszym lekarstwem na szorstkie ręce jest tłuste mydło. Dobrze robi również nacieranie lanoliną lub tłustym kremem.

Zimne nogi. Nigdy, podczas zimą nie wpadnie ci na myśl wyjść w lekkiej sukni z gołymi ramionami. Lecz dobrze otulona w futro, nie wahasz się nosić cieniutkie jedwabne pończoszki. Jeśli jesteś zbyt próżna, by z nich zrezygnować i wracasz codzień do domu ze zmarzniętymi nogami, wieczorem zanurz je kilkakrotnie to w gorącej, to w zimnej wodzie. Później natrzyj nogi kamforowym spirytusem, który pobudza cyrkulację i rozgrzewa je natychmiast.

Sucha skóra. Twarz jest najbardziej narażona na wiatr i chłód. Codziennie na noc należy ją smarować tłustym kremem. Bardzo skuteczna jest również zwykła nicejska oliwa. Jako krem pod puder dobrze jest używać zimą kremu tłustego, lekko go zetrzeć bibułką i zapudrować.

Wiosenny zwiastun

W Paryżu panuje już wszechwładnie wiosna, a z nią jej towarzysze — kwiaty.

Ostatni model paryskiego kapelusika zrobiony jest ze słomki, na której umieszczony został ogromnych rozmiarów bratek z aksamitu.

Dziecinny bal kostiumowy

Dzieci lubią bawić się w przebieranie. Dlatego w karnawale urządzamy im chętnie bale kostiumowe. Oto kilka ładnych dziecinnych modeli:

1) Mały trubadur ma obcisłe białe trykotowe spodnie z zielonym obszyciem, bluzę z zielonego jedwabiu, kapelusz czerwony z żółtym piórem.

2) Dama haremowa nosi różowe szerokie szarawary, białą bluzkę, bolero i pas z kwiecistego materiału i długi welon.

3) Kostium cowboya jest trzyrzowy i chętnie widziany przez wszystkich chłopców. Spodnie i bolero uszyte są z brązowej duvetiny. Szarfa, chusteczka i frendzle — czerwone, a koszula w zieloną kratkę.

4) Kostium kwiaciarki zrobić można łatwo ze znoszonej letniej sukienki. Kupuje się kawałek niebieskiego materiału i szyje z tego staniczek i szeroką plisę na spódniczce. Z batystu robi się czepeczek i przewiązuje go kolorowa aksamitka.

Kostiumy i płaszcze wiosenne

Po długim karnawale przewidziana jest w tym roku wczesna wiosna, której zapowiedzią ponoć jest ukazanie się zorzy polarnej. Ale jeszcze wcześniejszą zapowiedzią wiosny są liczne pokazy i rewie.

Królewskie berło dzierży w tym roku kostium, który odrazu zrzuci z ramion pani wraz z ciężkim futrem conajmniej kilkanaście lat. Króciutki, wąziutki, obcisły strój, najczęściej nawet pozbawiony kołnierza i klap, zapina się na błyskawiczny zamek i ozdobiony jest kieszeniami i kieszonkami.

Modne materiały na kostiumy to: włochate jerseye, pasiaste i prążkowane wełny, a wszystko ma na celu ujęcie pani tuszy.

Trudno przewidzieć jaki kolor będzie najmodniejszy w tym sezonie. Wszystkim połączeniom bronzowej palety z błękitną wróży się powodzenie. Nie wyklucza to wszakże, że i inne kolory będą chętnie widziane. Na ogół dobór barw kompletu jest w tym sezonie wyjątkowo trudny. Czarny, ciemno stalowy, marengo, granatowy — oto kolory podstawowe, ciemno-błękitny, „bleu Wallis", fuksja — oto kolory dopełniające. Paryż sygnalizuje ostatnio modę koloru oliwkowego, w postaci Rodierowskich materiałów, gdzie zielony przetkany jest bronzowym. Taki kostium na jednym z paryskich modeli uzupełnia oliwkowa bluzka w odcieniu znacznie jaśniejszym od kostiumu.

Bardzo rozpowszechniona moda wszelkiego rodzaju chustek i szalików wymaga dla przytrzymania ich broszek lub klipsów. Ale złota czy platynowa broszka nie jest odpowiednia na ten cel, jest zbyt strojna, przy tym łatwo można ją zgubić.

Wobec tego zaczęto wyrabiać specjalne brosze z drzewa, galalitu, lub innej masy. Broszka taka musi harmonizować z barwą szalika, względnie innego jakiegoś szczegółu, może to być strzałka, laseczka, jaszczurka lub inne zwierzątko o podłużnych kształtach. Modne są również żywe ornamenty kwietne, skórzane klipsy lub broszki ze szkła.

Modne płaszcze wiosenne przypominają krojem i wykonaniem suknie. Zapinają się one na błyskawiczne zamki, mają różne cięcia i przybrania podobnie jak suknie. We wszystkich prawie paltach, nie mówiąc oczywiście o wybitnie angielskich widać wyraźną tendencję do podwyższenia linii stanu.

Celine

Do czego można używać soli?

DO DUŻEGO PRANIA.

Kilka garści soli kuchennej zmiękcza wodę, rozpuszcza brud i ułatwia dalszą procedurę prania.

DO CZYSZCZENIA ZĘBÓW.

Sól kuchenna świetnie czyści zęby i odświeża usta. Należy jej używać jak pasty do zębów.

DO PRZYPALONYCH GARNKÓW.

Przypalone naczynia należy napełnić letnią saloną wodą i pozostawić na noc. Dadzą się wtedy łatwo oczyścić.

PANI MUSI OSZCZĘDZAĆ

— Małgorzata jedzie do St. Moritz, Irena do Garmisch, a Lili do Zakopanego — szczebiotała pani i dalej ciągnęła swój geograficzny wykład:

— Maria wybiera się do San Remo, a Lena postanowiła w tym roku udać się do Palermo. Dlaczego jesteś taki blady? — zwróciła się nagle do pana, który spoglądał na nią nieruchomym wzrokiem i całą złość wyładowywał na bezbronnej kurze, która rozłożona na części, leżała na jego talerzu. — Czemu jesteś taki blady? — powtórzyła troskliwie. Czy ci coś dolega?

— Ach, to nic — odpowiedział pan z krzywym uśmiechem i przeklął w duchu wynalazcę mapy i pociągu, instytucję małżeńską i piękny zwyczaj wyjazdów zimowych.

— Lili pytała mnie, dokąd pojadę — szczebiotała pani dalej. — Czy wiesz co jej odpowiedziałam?

— Nie, nie wiem — odrzekł pan i pomyślał z przerażeniem o sprawozdaniu ekspertów księgowych, które miało być gotowe w ciągu trzech dni.

— Powiedziałam jej: moja kochana, musimy teraz oszczędzać, pozostajemy w Łodzi.

Otworzyła szeroko swe prześliczne oczy, dzięki którym jej małżonek od pięciu lat żył w przed ich wystawieniem na licytację był „wypróbowany" przez muzyków, a koncert ten był transmitowany przez radio. Skrzypce uzyskały cenę 1.250 f. szt., wiolonczela zaś 850 f. ograniczonej swobodzie osobistej.

Pan nie wierzył własnym uszom.

— Ty chcesz pozostać w Łodzi? — zdziwił się.

— Tak, mój drogi — powiedziała pani cicho i skromnie.— Wiem, że twoje interesy idą źle, musimy oszczędzać. Urządzimy sobie milutko mieszkanie i będziemy w Łodzi bardzo szczęśliwi.

Już dawno nie był pan w pani tak zakochany. Och, jaki dumny był ze swej mądrej i oszczędnej żony!

Kiedy następnego dnia wrócił do domu, ujrzał w salonie drabinę, skrzynkę z narzędziami, drut, jeszcze jedną drabinę i dwuch mężczyzn w niebieskich kitlach, których spojrzenia mówiły mu wyraźnie, że jest tutaj zupełnie zbyteczny.

— Elektrotechnicy! — przedstawiła pani i dodała: — Musimy przecież uprzyjemnić sobie trochę mieszkanie.

— Naturalnie, kochanie—powiedział pan i pomyślał o ślicznej lampie salonowej i miłych kątach swego domu.

Następnego dnia stwierdził ku swemu zdumieniu, że podłoga w gabinecie zniknęła zupełnie i pozostał tylko stos gruzów i drzewa.

— Podłoga musiała być odnowiona — powiedziała pani. — Posadzki nic już nie są warte.

Panu zrobiło się gorąco.

— Tapety, kochanie — oświadczyła nazajutrz pani —są naprawdę niemożliwe. Malarz pokazał mi śliczne wzory. Naprawdę, śliczne!

— Ale koszty—wyjąkał pan. — Koszty będą...

Pani dostała nagle ataku płaczu, pierwszy raz tej zimy.

— Z wszystkiego muszę rezygnować — szlochała. — Inne kobiety jadą na sporty zimowe, żądają sukien i strojów, auta i brylantów. Ja pragnę tylko odświeżyć trochę mieszkanie.— Pozostaję w Łodzi i nic nie mówię więc o swoich chorobach. Nie żądam od ciebie niczego, myślę tylko o tobie i twoim domu, a nawet to uważasz za zbyt kosztowne. O, ja nieszczęśliwa!

Pan był zdeklarowanym pacyfistą, jak wszyscy mężczyźni żonaci. Zrozumiałe zatym, że wolał wypisać czek na 500 zł., niż narażać na szwank swój spokój domowy. Wiedział bowiem doskonale, że każdy konflikt z panią musiał się skończyć porażką, bowiem pani była dobrze uzbrojona. Posiadała nie tylko piękne niebieskie oczy, ale również doskonale funkcjonujące napady nerwowe i omdlenia, które skruszyłyby nawet najtwardszy pancerz męskiego serca.

Pan zapłacił za tym 500 zł. i schował się w cichym kąciku swego mieszkania, aby przejrzeć po raz trzeci sprawozdanie ekspertów księgowych. Pan posiadał zdrowe nerwy, dlatego też nie dostał ataku szału, kiedy nazajutrz zaproponowała mu pani, aby przenocował w łazience, bowiem w sypialni stoją meble ze stołowego, w którym chwilowo umieszczono kuchnię. Pan miał zdrowe nerwy, dlatego przespał tę noc w wannie snem sprawiedliwego, mrucząc tylko przez sen.

— Czterdzieści procent na 12 rat miesięcznych...

Pani była chodzącym talentem organizacyjnym i miała naturalnie rację, chcąc przenieść łazienkę i służbowy na mansardę, bowiem w ten sposób bliżej było z sypialni do łazienki. Że pan z powodu tych głupich 800 złotych dostał dreszczy i gorączki, to znowu było dowodem, jak drobnostkowi są mężczyźni.

Nazajutrz przyszedł pan do domu z wielką księgą, która zawierała spis jego pasywów. — Był zrozpaczony, że bilet tramwajowy, na którym miał spisane aktywa, gdzieś się zapodział. Pani natomiast przyglądała się z zadowoleniem niebieskiej portierze w hallu, która ładnie wyglądała na tle żółtej tapety.

Podczas następnych dwuch dni siedział pan przy swym biurku, które prowizorycznie umieszczono w korytarzu, bowiem w gabinecie ustawiono buduar, w którym zakładano nowe światło sufitowe. Ponieważ jednak w korytarzu malarz, dwuch stolarzy i dwuch elektrotechników ciągle wchodziło i wychodziło, nie mógł pan zupełnie podsumować długich kolumn cyfr.

— Musimy mieć koniecznie nowy dywan w salonie — powiedziała pani przy kolacji, podczas gdy pan uparcie powtarzał szeptem różne cyfry.

— 186.000 złotych — wybąkał pan i rzucił nieprzytomne spojrzenie.

— Przesadzasz, mój drogi — uśmiechnęła się pani serdecznie. — U Lewickiego widziałam piękny za 1.400 złotych.

Pani bowiem znała zawsze najtańsze źródła.

— Wiesz co, kochanie? — oświadczyła nazajutrz pani z zatroskaną miną. — Musimy naprawdę oszczędzać. Byłoby rozrzutnością odświeżać stare meble do hallu, podczas gdy można kupić nowe za bardzo tanie pieniądze.

Pani nie mogła zrozumieć, dlaczego pan roześmiał się głośno. Czy aby nerwy jego nie były *rozstrojone?*

Po trzech tygodniach mieszkanie było pięknie odświeżone, ale pan leczył się u lekarza chorób nerwowych. Był bowiem, jak wszyscy mężczyźni po długim małżeństwie, człowiekiem przyzwyczajeń nie mógł się oswoić z tym, że w dawnym jego gabinecie znajdował się obecnie buduar, a ręce trzeba było sobie myć w dawnym służbowym. Kiedy chciał wziąć sobie flaszkę wina ze śpiżarni, nagle znalazł się w pokoiku kucharki, a ubieralnia znajdowała się w miejscu, które zwykle nazywamy b. dyskretnie. Poza tym mieszkanie było bardzo miłe.

— Zrezygnowałam z mojej zimowej podróży — szczebiotała pani. — Co otrzymam w nagrodę za moją oszczędność?

Pan umiał liczyć dobrze. — Podsumował szybko w myślach. Miły dom kosztował około dziesięciu tysięcy złotych. Podróż naokoło świata u Cooka wynosi osiem tysięcy. Ale naturalnie pani miała prawo do nagrody, bo to prawo mają kobiety zawsze. To jest prawo natury.

— Czego życzysz sobie zamiast zimowej podróży? — zapytał pokornie pan, bowiem pani podniosła ostrzegawczo flakon z solami do nosa.

— Wiosenną podróż na Riwierę — szepnęła pani słodko, a pan milcząco skinął głową.— *Miał bowiem po południu zebranie wierzycieli i musiał zachować spokój* i zrównoważony głos; były to mianowicie jego ostatnie aktywa.

Gaston Rival.

ROMANTYCZNE CAPRI

Rząd włoski zakazał chwilowo budowania na Capri. Miłośnicy czarownej wyspy, pragnący wznieść sobie tam wille, muszą czekać na pojawienie się rozporządzenia, regulującego budownictwo w tym pięknym zakątku. Oficjalny plan przewiduje ujęcie dalszego budowania na wyspie w system, który zapobiegnie szpeceniu Capri przez budynki nieharmonizujące z pięknym krajobrazem.

Ochrona przeszłości

Plan rządowy zmierza do zachowania typowego stylu miejscowego budownictwa z jego prostolinijnością i oryginalnymi przybudówkami, który panował na wyspie przed pojawieniem się nowoczesnej architektury wiejskich osiedli. Nowy plan interesuje bardzo cudzoziemców, napływających na Capri w coraz większej liczbie. Napływ ten jednak musi ulec regulacji z wielu ważkich powodów.

Pierwszym czysto materialnym zagadnieniem jest kwestia zaopatrywania wyspy w wodę. Capri nie posiada prawie źródeł i zdane jest na cysterny, których konstrukcja przypomina rzymskie czasy. Obecnie przystępują znów do wiercenia studzien w tych samych miejscach, gdzie starożytni fachowcy przerwali je przed osiemnastu wiekami. Odkrywanie antycznych skarbów czyni na Capri wielkie postępy. Już ta okoliczność nakazuje regulację napływu obcych, która ma zapobiec niszczeniu bezcennych skarbów rodzimej italskiej kultury.

Zasługa odrodzenia dawnej postaci wyspy należy do młodego uczonego Amadeusza Maiuri. Pierwszy okres „obudzenie" to zawdzięcza szwedzkiemu lekarzowi Axelowi Munthe. Munthe zrozumiał romantyczne piękno Capri i uratował resztki dwunastu pałaców rzymskich cesarzy od kompletnego zniszczenia przez hodowców wina, którzy budowali swe domki z fragmentów starożytnych kolumn i wspaniałych rzeźb, tak wymownie opisywanych przez Tacyta. Swoją willę San Michele, uchodzącą obecnie za jedną z największych osobliwości Włoch, Munthe przyozdobił autentycznymi okazami starożytnej sztuki, odnalezionymi na wyspie. W willi tej, którą otoczył wspaniałym parkiem, Munthe przebywa częściej, niż w innych swoich posiadłościach na Capri.

Pałac Tyberiusza

Zupełnie innym, niż stosunek Munthe'go jest stosunek do Capri Amadeusza Maiuri i młodych Włoch. Nie chodzi im o wydobycie na światło dzienne romantycznego idealizmu letniej siedziby Augusta i wżycie się w niego w naszej nowoczesności. Ich celem jest pokazanie światu ponurej wielkości, jaka cechowała wyspę za Tyberiusza, gdy odgrywała rolę centralnego punktu rzymskiej potęgi. Maiuri odkrył nie tylko ślady dwóch olbrzymich pałaców w Anacapri i w pobliżu Marina Grande, lecz odkopał przede wszystkim na skale Tyberiusza tak wielki i wspaniały gmach, że nikną w porównaniu z nim najokazalsze wykopaliska Pompei i Herkulanum. W „Breviario di Capri" opisuje Maiuri swoją pracę, w której nie brak ciężkich chwil.

Maiuri postanowił również zbadać tajemnicę Błękitnej Groty, w której rzymianie założyli mały port. Zdaniem młodego badacza port ten łączył się przez ukryte w skale przejście z jednym z pałaców. Maiuri ma zamiar zbadać również inne groty, znajdujące się na południu wyspy. Za czasów rzymskich nie miały one obecnej naturalnej postaci. Zdobiła je wspaniała szata marmurów i mozaik. Zarówno Tacyt, jak Swetoniusz opisują je jako miejsca, gdzie odbywały się fantastyczne biesiady i orgie Tyberiusza.

Błękitne jaszczurki

Maiuri nie wierzy słowom historyków, w przekonaniu, że w grotach tych mógł przebywać jedynie człowiek, szukający samotności i spokoju. Przypuszcza, iż odgrywały rolę świątyń jakiegoś kultu.

Zwiedzający je laik może skonstatować nie bez zdziwienia, że turystyka spowodowała pomnożenie ich fauny, zamiast jej zniszczenia. Rybacy, znani z kunsztu wspinania się na skały kapryjskie, gdzie łowili w szczelinach homary i ostrygi, słynąc jako jedyni ludzie, którzy potrafili wdzierać się na faraglioni — odcięte od stałego lądu fantastyczne urwiska, zarzucili dawny przemysł i trudnią się daleko intratniejszym oprowadzaniem turystów. Ta zmiana zawodu przez rybaków wpłynęła dodatnio na rozmnażanie się na faraglioni jaszczurek koloru ziela i wody morskiej, stanowiących jedyny gatunek tych zwierzątek, który może służyć jako przykład przystosowania zwierząt do środowiska pod względem barwy. Na wyspie nie brak jednak homarów i ostryg, które można otrzymać w najmniejszej nawet oberży. Na Anacapri jednak goście muszą jeść pieczone kury. Ptaki te są powodem ciągłej waśni pomiędzy mieszkańcami Capri i Anacapri. Ci ostatni bowiem mają za złe kapryjczykom, że nie dopuszczają do nich dość turystów, aby mogli ciągnąć większe korzyści ze swoich kur.

Napływ cudzoziemców na Capri spowodował również spotęgowanie roślinności przez zakładanie ogrodów i rozwój winnic i plantacji oliwek.

Dr. S. Sch. Piroli.

Milion egzemplarzy na godzinę

Jak donoszą z Moskwy, rybińska fabryka maszyn drukarskich rozpoczęła montaż wielkiej maszyny rotacyjnej podwójnej szerokości. Maszyna waży około 1.200 tonn, długości ma 84 metry, a wysokości 6.5 metrów. W ciągu godziny maszyna ta wydrukować może milion egzemplarzy ośmiostronicowego pisma wielkiego formatu. Maszyna ta drukować będzie dziennik „Izwiestia".

CLAUDE FARRERE

KARNAWAŁ

W roku 1906 wielka reduta karnawałowa w Nicei odbywała się pod barwami lazuru i czerwieni.

Wieczorem tego dnia, gdy wybiła godzina jedenasta i wielka, kwiatami przystrojona sala zapełniła się błękitno - czerwonym tłumem, u stóp wielkich schodów, wiodących do sali gry lazurowa pasterka zatrzymała czerwonego pasterza.

— Znam cię — rzekła.

(Jawne kłamstwo, gdyby go bowiem znała, nie przyznałaby się do tego).

Spojrzał na nią w milczeniu. Obie, mocno przylegające maski, przedłużone koronką, całkowicie osłaniały oba oblicza. — On widział tylko jej oczy, zielone oczy, a ona — jego oczy brunatne.

Pasterka odważnie mówiła dalej:

— Jesteś sam. Zdaje się, że się nie bawisz... Czy przyjaciele cię opuścili?... A może nie masz przyjaciół... Po co przyszedłeś na redutę?

Spojrzał na nią uważnie i rzekł po chwili:

— Przyszedłem, aby panią spotkać.

Pasterka cofnęła się.

— Aby mnie spotkać... mnie? Ale ty... pan nie zna przecież na wet mego nazwiska'

Wzruszył ramionami.

— Imię jest zbyteczne; pani est kobietą, na którą czekałem. Wszystko jedno, czy pani nazywa się Joanna, czy Zuzanna.

Nieco zaniepokojona spojrzała na niego.

— Dlaczego nie mówi mi pan y?

Skłonił się głęboko:

— Gdyż poznałem dźwięk pa i głosu. Od tej chwili nie jest ani już dla mnie anonimową maską. Poznałem panią i wiem, e pani jest tą, na którą czekałem: moją narzeczoną. Nie wypada mówić do swej narzeczonej: ty. Zacznę panią tykać, dy pani będzie moją żoną.

Roześmiała się:

— Jestem już czyjąś żoną, zy pan wie o tym!

Wyciągnęła ku niemu lewą kę, na której — pod błękitną dwalmą rękawiczką — lśniła ota obrączka. Ujął jej rękę, dsunął rękawiczkę, ucałował łoń i zdjął obrączkę.

— Niech pani spojrzy. Już j niema. Ręka jest naga, a kocta — wolna!

Nie miała chęci się gniewać. sunęła rękę pod ramię, które j podał i zgubili się w tłumie. obrzmiała farandola i pobiegli k wiatr, z jednego końca sali drugi, a sala wielka była, k park. Trzymali się za ręce, z przytulonych dłoni promieowało żywe ciepło...

Przez pięć minut szaleli i kręli sie, jak dwa błyszczące pace, w błękitnym jedwabiu i erwonym aksamicie. Farandola urwała się nagle i rzuciła na dwa fotele, stojące pod upą palm.

— Już nie mogę — rzekła.— jest szaleństwo!

Podniosła maskę, aby odetchnąć. O, tylko na chwileczkę: ujrzał zmysłowe usta i zgrabny nosek...

— Czy pani się czegoś napije? Doprawdy zaprędko się kręciliśmy. Ale po co tu jesteśmy jeżeli nie po to, aby się oszołomić!

Podał jej słodkiego szampana, który piła wielkimi łykami. Trzymała kielich w obu rękach jak mała, spragniona dziewczynka. Była oszołomiona: tańcem i winem. Wstała i znów chciała tańczyć. Gdy objął ją i pogładził jej plecy, uśmiechnęła się i pogroziła mu palcem.

— Proszę się dobrze zachowywać!

— Przecież pani nie nosi już obrączki!

Otoczył ich rozbawiony tłum. Pasterz powtórzył:

— Pani nie nosi obrączki. — Ostatnie małe więzy, łączące panią z życiem, zostały podarte. Pani należy całkowicie do marzenia, czerwonego i błękitnego marzenia. Pani nie jest już tą, której imienia nie znam: Zuzanną lub Joanną. Pani jest jeszcze tylko moją narzeczoną... I wkrótce będzie pani moją żoną: gdy tylko panią uprowadzę.

— Uprowadzi mnie pan? — W karecie pocztowej, czy na pańskim spienionym rumaku?

— Początkowo na moim rumaku, a po tym w karecie, tak jak należy. Posiadam 40 zaczarowanych koni, 40 koni z brązu i stali, które czekają przed drzwiami tego pałacu. I wkrótce wyślę uskrzydlonego ducha, ducha szybszego niż piorun i błyskawica, aby zamówił dla nas miejsca w wagonie sypialnym, w wozie ognistym, który odjeżdża po północy.

— A dokąd on jedzie?

— Wszystko jedno dokąd! — Do zamku wróżki, pani chrzestnej matki — lub na szczęśliwą wyspę... lub gdziekolwiek indziej. Przecież to nieważne! Do Paryża, jeżeli pani chce... do mar'e...

— Do pana?

— To też jest kraina zaczarowana. Niech pani sobie wyobrazi mały dom, który ukrywa się pod wielkimi drzewami. Na pani przybycie schody będą usłane płatkami róż. A żółty niewolnik, którego przywiozłem z królestwa słońca, ukleknie i ucałuje kraj pani sukni...

— Jaka szkoda, że wszystko to jest tylko marzeniem!...

— Marzeniem — doprawdy. Ale niech pani pomyśli, że dziś wieczorem życie jest nierzeczywiste, a nasze marzenia są rzeczywistością...

Przypadek przyniósł ich ku drzwiom. Pusty hall zwabił ich swym chłodem. Stali milcząco przez chwilę, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Mężczyzna zdemaskował się teraz, także na jedną sekundę. Lecz ta sekunda wystarczyła: poznał go uważny służący i wybiegł, wołając głośno:

— Wóz pana hrabiego de...

Nazwisko zginęło w szumie ulicy. Jak błyszczący smok z bajki, zbliżyło się czterdziestokonne auto, patrzące reflektorami w ciemną noc.

Służący otworzył drzwiczki. Oboje, lazurowa pasterka i rubinowy pasterz, spojrzeli na siebie, stojąc na progu.

— Widzi pani! — rzekł on nagle. — Mam rację! Marzenie stało się rzeczywistością, prawie wbrew naszej woli. Proszę ze mną!

Kobieta próbowała się cofnąć. Ale wino, które wypiła, szumiało jej w głowie. Czy chce czy nie chce? Sama nie wiedziała. Reflektory oślepiały ją, jak lusterko oślepia skowronka. — Okręciła się dwa razy na miejscu i nagle... nagle pobiegła do otwartych drzwiczek...

Pośpieszył za nią. W przejściu krzyknął do służącego:

— Proszę zadzwonić na dworzec. Przedział sypialny w ekspresie...

Auto pędziło przez puste ulice. Gdy zostali sami, zdjęli maski, aby zakosztować swych ust. Ale ponieważ noc roztoczyła swe cienie nad ich uściskiem, nie widzieli siebie, jeszcze nie...

I nie widzieli siebie również i później w tajemniczej ciemności wozu sypialnego, który w szalonym pędzie biegł przez góry i doliny.

Pieścili się, tulili, a po tym usnęli. W ciemnym przedziale, ich przytulone do siebie ciała, tworzyły plamę o barwie nieba i zorzy porannej. Resztka marzenia unosiła się nad ich snem.

Lecz powoli pojaśniały szkla ne szyby wagonu. Dniało. Niskie chmury wisiały nad smutnym krajobrazem, pustymi polami, ogołoconymi drzewami i krzakami, pokrytymi szronem. Dzień wypędzał noc, bezbarwny, smętny zimowy dzień. Lazurowy jedwab i rubinowy aksamit były już tylko pogniecionymi, brudnymi szmatkami.

Kochanka i kochanek zbudzili się jednocześnie. Pociąg huczał na moście. Za oknami wałęsały się kłęby mgły. Następnie na horyzoncie ukazało się miasto, pojawiły się kominy fabryczne i dym ich zmieszał się z mgłą i chmurami.

Pociąg zatrzymał się. Konduktor krzyczał, idąc wzdłuż wagonów:

— Lyon, piętnaście minut postoju!

Zamaskowana pasterka dwa razy potarła twarz ręką.

— Lyon?

Nie pomimowała. Z trudem przypominała sobie... Ten przedział?... Karnawałowa noc... — Ten nieznany mężczyzna, siedzący tak blisko, obok niej...

Nagle przypomniała sobie: zrozumiała i przeraziła się.

— Mój Boże! Jestem zgubiona!...

Nie zaprzeczał. Po co zbyteczne słowa: było jasne, że była zgubiona, według przepisów moralności świata. Milczał więc.— Był smutny do głębi duszy. Teraz ona płakała.

— Moje całe życie jest zniszczone, złamane... Mój mąż... mój dom... moja biedna, mała córeczka!

Zadrżała i zerwała się z miejsca. Mężczyzna zdjął maskę i zrzucił rubinowy kubraczek. — Kobieta mechanicznie zrobiła to samo, zrzuciła maskę, żakiecik i spódniczkę. Została w skromnej, szarej sukience.

— Łaskawa pani — rzekł mężczyzna — proszę mnie wysłuchać. Niech pani nie płacze, błagam panią. Te osiem godzin, które pani dopiero co przeżyła, które pani sądzi, że przeżyła, są tylko snem... nocną zmorą, niczym więcej! Nic się nie stało, całkiem nic, absolutnie nic. Rzeczywistość zaś jest taka: upito panią wczoraj. Pani była oszołomiona. Dziś... dziś wsiądzie pani do pociągu, który pani tam widzi, na lewym torze... tak, do tego... i ten pociąg zawiezie panią z powrotem do Nicei. Mąż pani wybaczy. Córeczka nigdy się o tym nie dowie. Ja... ja nie istnieję... Niech pani idzie! Wszystkiego dobrego, łaskawa pani!

Otworzył drzwi przedziału. Ona nie wyszła odrazu. Spojrzała z osłupieniem na podłogę, gdzie leżały dwie kupki czerwonego aksamitu i lazurowego jedwabiu. Ale po chwili przezwyciężyła się i wybiegła, popędziła do pociągu na lewym torze, wskoczyła do środka...

Jednocześnie gwizdnęły oba pociągi. W przedziale został samotny mężczyzna. Ukląkł i z szacunkiem ucałował strzępy barwnego jedwabiu, śmiertelną szatę zmarłego marzenia...

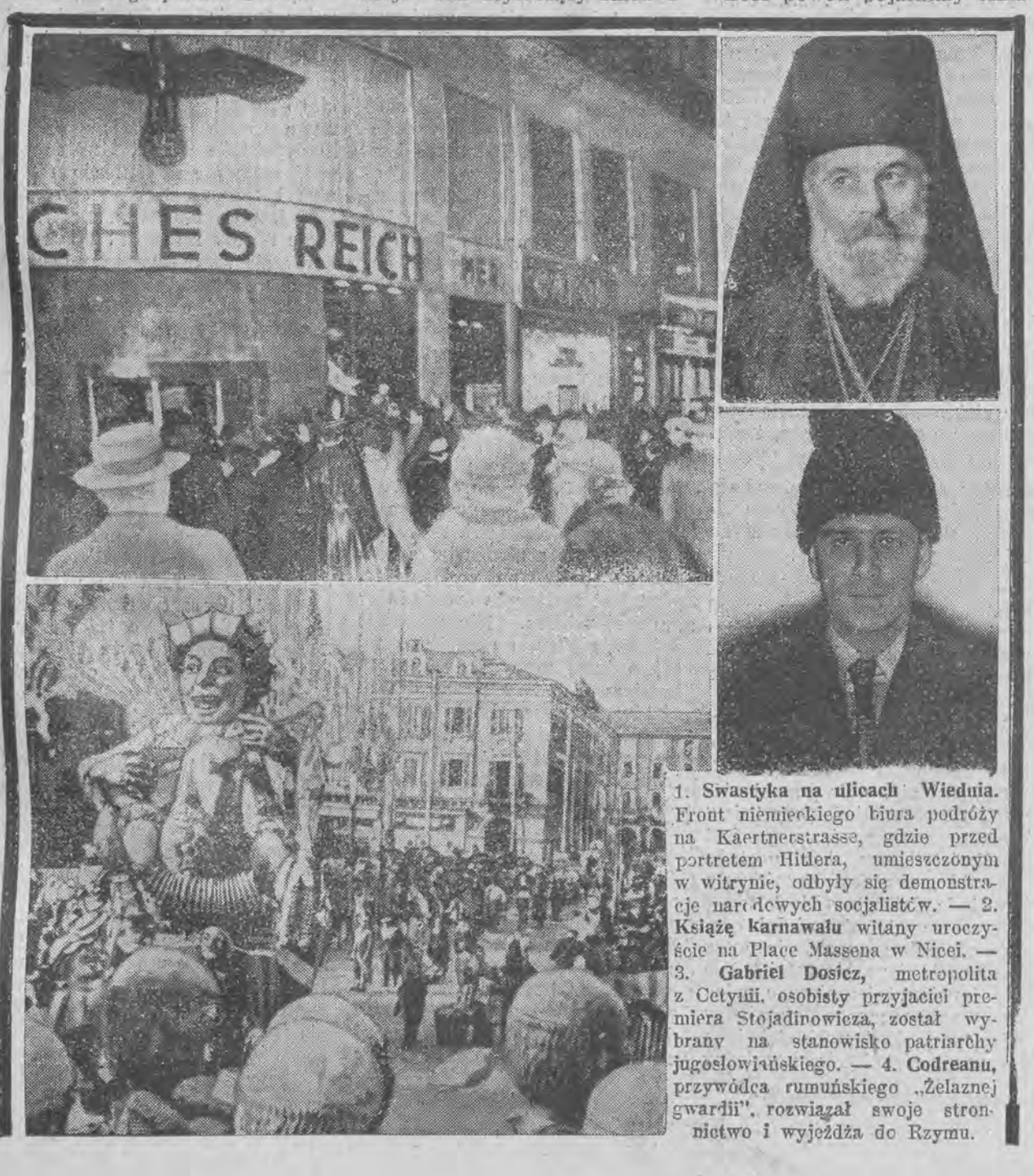

1. **Swastyka na ulicach Wiednia.** Front niemieckiego biura podróży na Kaertnerstrasse, gdzie przed portretem Hitlera, umieszczonym w witrynie, odbyły się demonstracje narodowych socjalistów. — 2. **Książę karnawału** witany uroczyście na Place Massena w Nicei. — 3. **Gabriel Dosicz,** metropolita z Cetynii, osobisty przyjaciel premiera Stojadinowicza, został wybrany na stanowisko patriarchy jugosłowiańskiego. — 4. **Codreanu,** przywódca rumuńskiego „Żelaznej gwardii", rozwiązał swoje stronnictwo i wyjeżdża do Rzymu.

Przeżycia polaka w Legii Cudzoziemskiej

Wrogowie polityczni

Legionista Schwarz wstąpił do Legii, ponieważ po ucieczce z Niemiec nie miał z czego żyć na obczyźnie. W ojczyźnie występował czynnie przeciwko narodowym socjalistom, za co skazano go na pięć lat więzienia, po którym czekał go z pewnością obóz koncentracyjny. — W więzieniu dozorcy szykanowali go. Jeden zwłaszcza nazwiskiem Hauke dawał mu się we znaki. Schwarz znosił wszystko, zacisnąwszy zęby.

Pewnego razu wysłano go z partią na roboty polne. Wtedy to powziął zamiar ucieczki, który udało mu się urzeczywistnić. Uciekł do Francji i zaciągnął się w Metzu do Legii. Wysłano go do Oranu, a później Sidi-Bel Abts. Po wyćwiczeniu odkomenderowano go na Saharę, skąd wrócił po roku zdrów i cały. — Wstępując do Legii, podpisał zobowiązanie na pięć lat. Po kampanii na pustyni oświadczył gotowość udania się do Indochin i podpisał przedłużone o dwa lata zobowiązanie. Miał więc przesłużyć siedem lat. — Otrzymał sporo pieniędzy i pił na umór. Przy kieliszku opowiadał kolegom szczegóły swojej ucieczki z kraju. Był to istotnie interesujący osobnik. — Był zagorzałym komunistą i nie krył się z przekonaniami. Za próbę agitacji w Legii nie raz odsiadywał więzienie.

Pewnego razu przybył do pułku oddział rekrutów. Znajdował się wśród nich ów wróg Schwarza, dozorca więzienny Hauke, który musiał również uciekać z kraju. Rekruci przybyli wieczorem o godzinie dziesiątej. O tej samej godzinie wrócił do koszar Schwarz, który wyszedł na miasto za przepustką.

Ujrzawszy rekrutów i dowiedziawszy się, że przybyli z Niemiec, zaczął wypytywać, co się dzieje w kraju. Nagle spostrzegł Hauke'go. Poznał go odrazu.— Nie namyślając się ani chwili, wyciągnął z zanadrza nóż i zatopił go w piersiach wroga. —

Schwarza aresztowano natychmiast. Usiłowano ratować rannego, lecz napróżno. — Ostrze sztyletu przebiło serce. Wieść o wypadku obiegła koszary jak błyskawica.

Wróciłem właśnie z miasta i wstąpiłem na odwach, aby odwiedzić kolegę, sierżanta Dubois, który pełnił tej nocy służbę.

Ujrzawszy aresztowanego Schwarza, zacząłem go wypytywać.

— Zabiłem mego wroga z więzienia w Spandawie—rzekł.

—Zemściłem się za moją krzywdę Teraz mogą ze mną robić, co zechcą.

— Otrzymasz osiem lat ciężkich robót na Madagaskarze — rzekłem— a nie przeżyjesz tam nawet trzech miesięcy.

— Niech mnie rozstrzelają zaraz. Nie będę żałował życia—, odpowiedział zacięty legionista.

Wywieziono go do Oranu. — Po sześciu tygodniach odbył się sąd. Pojechaliśmy na proces Byliśmy ciekawi wyroku. Oskarżony bronił się bardzo sprytnie:

— Zabiłem Hauke'go — mówił — bo był zagorzałym narodowym socjalista i wstąpił do Legii jedynie po to, aby szpiegować niemców, którzy w niej służą, lub prowadzić propagandę na rzecz narodowego socjalizmu.

Sąd uniewinnił zabójcę. — Schwarz wrócił do pułku, gdzie przydzielono go do referatu informacyjnego, zajmującego się, jak wiadomo, wywiadem.

Polak, nie mówiący po polsku

Było to w Indochinach. Pewnego wieczora jeden z sierżantów obchodził swoje imieniny. Zaprosił nas do restauracji, gdzie bawiliśmy się wesoło, popijając szampana.

Wtem wszedł jakiś pan, ubrany po europejsku. Zamówił kolację i siadł przy stoliku, czekając na jedzenie. Podano mu je wkrótce. W międzyczasie podochoceni legioniści zaczęli śpiewać. Jeden z nich, niejaki Lawniczak, zaczął śpiewać polskie piosenki. Siedzący przy stoliku pan przestał jeść i po chwili podszedł do jednego z kaprali, pytając, jakiej jest narodowości.

— Jestem niemcem — odrzekł zapytany.

— A czy nie ma wśród was polaków?

Kapral wskazał na mnie i Lawniczaka.

Pan podszedł do nas i pyta się mnie po francusku, czy jestem istotnie polakiem.

— Ja również jestem polakiem — rzekł, gdy otrzymał ode mnie twierdzącą odpowiedź.

— Więc mówmy po polsku — zaproponowałem.

— Nie znam mego ojczystego języka — odrzekł. — Zapomniałem go, przebywając wśród francuzów.

Nie chcieliśmy mu z początku wierzyć. Ale pokazał nam swój paszport, w którym stało, że nazywał się Kazimierz Głowacki. Nie był oczywiście obywatelem polskim, lecz francuskim. Rodzice jego mieszkali w zaborze rosyjskim. Gdy w roku 1905 wybuchły tam zaburzenia rewolucyjne, ojciec Głowackiego uczestniczył w nich i z tego powodu musiał później opuścić kraj z żoną i trzyletnim synkiem. Udali się najprzód do Francji, a stamtąd do Indochin, gdzie Głowacki znalazł pracę w Hanoi jako garbarz. Po dwuch latach dorobił się dużego majątku, lecz umarł wkrótce, osierociwszy żonę i syna. Wdowa prowadziła dalej garbarnię, lecz umarła również po kilku latach. Ośmioletni Kazik pozostał sam. Władze francuskie zaopiekowały się dzieckiem. Umieszczono go w zakładzie wychowawczym, a zarząd miasta Hanoi prowadził dalej garbarnię. Część znacznego dochodu zabierało miasto, a resztę składano w banku na rachunek sieroty. Gdy Kazio skończył szkołę i liczył już 18 lat, adwokat oznajmił mu, że jest posiadaczem garbarni i znacznej gotówki i według prawa może już rozporządzać swoim majątkiem.

Młody Głowacki skrzętną pracą powiększył znacznie odziedziczone mienie. Nie spotykał wcale rodaków w Indochinach. Stykał się jedynie z francuzami. To też zapomniał zupełnie polskiej mowy, lecz nie zapomniał o Polsce.

Pan Głowacki rad był niezmiernie ze spotkania z rodakami i zaprosił nas do siebie. Nie mogliśmy opuścić kolegów, lecz przyrzekliśmy mu, że odwiedzimy go nazajutrz.

Wtedy przywołał kelnera i rzekł:

— Panowie, którzy siedzą przy tym stole są moimi gośćmi. Niech pozostaną tu, jak długo będą chcieli. Zapłacę za nich rachunek.

Kelner skłonił się nisko.

Pan Głowacki prosił nas, żebyśmy sobie niczego nie żałowali i pożegnał się z nami, przypominając, iż mamy go nazajutrz odwiedzić.

Po jego wyjściu zaczęliśmy się zastanawiać, czy nie kryje się w tym osobliwym zdarzeniu jakiś „kawał". Nie byliśmy pewni, czy nie grozi nam jakaś zasadzka i dlatego nie poszliśmy nazajutrz do Głowackiego. Myśliliśmy się jednak. Nasz nowy znajomy przyszedł do koszar, przedstawił się kapitanowi i prosił, aby nas zwolnił jako jego gości.

Zaprowadził nas do swojej fabryki, która zaimponowała nam urządzeniem i rozmiarami i podejmował gościnnie. — Bawiliśmy u niego do późnej nocy. Wtedy to opowiedział nam dzieje swego życia. Miałem przy sobie polskiego orzełka.— Gdy pan Głowacki zobaczył go, oglądał długo ze wzruszeniem i prosił, żebym mu go odstąpił. Dał mi za to 500 franków, mówiąc, iż będzie dla niego drogą pamiątką, przypominającą daleką Ojczyznę.

Czarodziejski kamień

Chińczycy szaleją za jasno-zielonkawą jadą z żyłkami

Tao Feng, znany jubiler z ulicy Kwiatów w Pekinie, położył na ladzie dwie cienkie bransolety z kamienia koloru morskiej wody, rzucającego matowe blaski. Oczy dwuch znakomitych chińczyków wpiły się w oba klejnoty. Zbliżyłem się zaciekawiony. Nie często zdarza się okazja do oglądania spokojnych zwykle synów Niebieskiego Państwa w stanie podniecenia. Nie ukrywali swego uradowania. Była to radość zbieracza, gdy znajduje długo poszukiwany klejnot — ta sama radość, jakiej doznaje odkrywca rzadkiej marki, starych skrzypiec lub cennych pereł. Co jednak mogło im się tak bardzo podobać w tych zielonych bransoletach? Przez ciekawość jedynie zapytałem o cenę. Musiałem zrobić niepoślednio zdumioną minę, gdyż jubiler nie starał się wcale zachować spokoju i roześmiał się głośno. — Bransolety kosztowały 12.000 amerykańskich dolarów.

Jubiler, śmiejąc się wciąż, wyjął z szuflady dwie inne bransolety. — Różniły się od pierwszych jedynie odcieniem barwy, tak nieznacznym, że nie wprawne okoł zaledwie go dostrzegało. Był nieco jaśniejszy. Te dwie bransolety mogłem nabyć znacznie taniej. Jubiler żądał za nie wszystkiego 40 dolarów. Teraz zaczęli się również śmiać obaj chińczycy, zamierzający nabyć pierwsze bransolety.

Po raz pierwszy ujrzałem wtedy jadę, tajemniczy czarodziejski kamień. Większość europejczyków, przybyłych na Daleki Wschód, przeżyło wrażenie, podobne do doznanego przeze mnie. Znali się może na brylantach i perłach, klejnotach, cenionych w Europie, lecz nie potrafili absolutnie rozróżniać tajemniczych cech i własności jady. Chińczycy śmieją się z europejczyków, skupujących jadę. Nawet nieliczni amerykanie posiadający słynne zbiory jady, uchodzą w ich oczach za laików, nie znających się zupełnie na tym cudownym kamieniu.— Jest to kamień szczęścia i jedynie syn żółtej rasy rozumie jego naturę.

W Europie prawie że się nie spotyka jady na wystawach sklepów jubilerskich. Większym uznaniem cieszą się tu brylanty i kolorowe kamienie: rubiny, turkusy, szmaragdy, szafiry. Wielu ludzi nie widziało nigdy jady. Na wschodzie jednak widzi się całe ulice, gdzie nie ma innych sklepów, oprócz magazynów, sprzedających wyroby z jady, uderzające niezwykłą postacią. Pierścienie, łańcuchy, bransolety, posążki, naczynia, rękojeści, sznury pereł mienią się niezliczonymi odcieniami: zielonym, biało - zielonym, koloru morza, matowym, lśniącym, przejrzystym.

Stary amerykanin, mieszkający od dziesiątków lat w Chinach, posiadacz wspaniałych zbiorów, pouczał mnie:

— Niech się pan strzeże jady! Kupuj(pan kość słoniową, przedmioty z brązu, rzeźby w drzewie, nawet stare lampiony — lecz strzeż się pan jady! My nie powinniśmy jej kupować.

Miał słuszność. Europejczyk może po kilku latach badania jady próbować ustalić gatunek tego kamienia, o ile poznał różnice barw, stopień „czystości" i może rozpoznać, czy jest „włóknisty", czy też posiada „kropki", czy jest przejrzysty i posiada delikatny blask.

Lecz nawet, gdy zdołał ocenić należycie gatunek, nie potrafi określić jego wartości. Nie zna bowiem tajemniczego związku, zachodzącego pomiędzy miejscem, skąd pochodzi jada i czasem wydobycia, pomiędzy odcieniem i wiekiem klejnotu, pomiędzy blaskiem i — pomimo, że to brzmi dziwnie —zdolnością przynoszenia szczęścia.Po długim ćwiczeniu europejczyk może w końcu umieć ustalać zewnętrzne cechy jady, lecz pozostaną mu nieznane jej wewnętrzne tajemne siły, ponieważ sposób jego myślenia nie jest azjatycki Jada jednak jest azjatyckim kamieniem i jej wartość polega na wewnętrznych własnościach, na zdolności przynoszenia szczęścia. Brzmi to bardzo niejasno, lecz musi w tej ocenie jady kryć się jakaś prawda, inaczej bowiem trudno byłoby dociec, dlaczego bogaci i chciwi chińczycy gotowi są dać mały majątek za pierścień z jady. Nie rzucą natomiast nawet okiem na inny zupełnie podobny, który dla europejczyka nie różni się wcale od okazu, za jaki płacą chętnie tysiące. Jeżeli chińczyk jest przyjaźnie usposobiony dla białego, to wyjaśni mu, że kosztowny pierścień z jady pozostaje w porozumieniu z gwiazdami, co przynosi szczęście jego właścicielowi. Biały uśmiechnie się z niedowierzaniem słysząc to dziwne wyjaśnienie, gdyż jest myślącym „rozsądnie" europejczykiem. Nie wypowie jednak głośno, co myśli o tej tajemniczej mocy jady, jest to bowiem drażliwy temat dla azjatów. Pierwsze dzieło o jadzie zwanej po chińsku Yii, ukazało się w roku 1162 i obejmowało trzydzieści dwa tomy. Czy może to zrozumieć ciemny biały człowiek?

Rozumie się, że wracając z Chin, europejczyk przywozi z sobą kilka przedmiotów z jady: parę bransolet, mały posążek Buddhy, sznur paciorków. Kupił to niedrogo w Pekinie, pomagali mu bowiem przy nabywaniu tych cennych rzeczy dwaj znajomi, mieszkający już od dawna w tym mieście, znawcy tamtejszych stosunków. Targowanie się o cenę było najpiękniejszą chwilą w scenie kupna. Był to szereg ataków i forteli obronnych. Pierwszego dnia nabywcy odeszli „oburzeni" żądaniem kupca. Zjawili się ponownie następnego, ofiarując trzecią część żądanej sumy. W odpowiedzi na to kupiec zamknął grzecznie, lecz stanowczo drzwi sklepu. Trzeciego dnia kupujący przybyli z nową propozycją, mającą na celu uzyskanie zniżki. Kupiec ze swej strony namyślił się również i tłumaczył, dlaczego gotów jest do ustępstw. Pertraktacje trwały kilka dni i zakończyły się zwycięstwem mocniejszych nerwów. Posiadał je chiński kupiec i otrzymał za swój towar dwie trzecie żądanej ceny.

Mam wrażenie, że dla większości zbieraczy we wschodniej Azji, największy urok posiada właśnie procedura nabywania okazu do kolekcji. Kwestia, kto weźmie górę, klient czy kupiec, ma dla zbieracza większą wartość, niż nabywany przedmiot. Z jakim triumfem niesie go do domu, gdy potrafił nie ustąpić i skłonić kupca do przyjęcia ofiarowanej ceny. Po takim „udanym" kupnie zjawia się jednak często przyjaciel chińczyk i uśmiecha się zagadkowo, oglądając sprawunek. Zapytuje, ile za niego zapłacono. Nabywca informuje z niepokojem, pragnąc usłyszeć, iż zapłacił nie drogo za piękny, jego zdaniem, okaz. Mówi o znawcach, którzy pomagali mu przy kupnie.

Chińczyk uśmiecha się wciąż. W końcu oświadcza, iż nabyta bransoleta warta jest zaledwie połowę zapłaconej sumy. Miał słuszność stary amerykanin, utrzymując, iż europejczyk powinien się wystrzegać nabywania jady.

J. Wechsberg.